

MIESIĘCZNIK LITERACKI AKANT

ISSN-1429-9054 PKWiU 22.13.10-00.22 PCN 4902 Nr Rej. 295 Nr Indeksu 344141 NR 13 (351) Rok XXVII GRUDZIEŃ 2024 cena 8 zł (w tym 8% VAT)

✉ e-mail: akant24@wp.pl, www.akant.org



Marta Krzyska Boże Narodzenie

Indeks autorów „Akantu” 2024

Adamiec Elżbieta – poetka i prozautorka, urodzona 27.12.1956 roku w Nowym Dworze Gdańskim, obecnie jest mieszkanką Bielska Białego. Zadebiutowała w 2005 roku Libiańskie Centrum Kultury zeszytem „Jesienna kobieta”. Jest autorką pięciu tomików poetyckich: „Chcę” oraz „Żuł i krajna, pigułka na sny” wydane w 2019 roku, „Tak tu cicho, tak cicho jest” w 2020 roku, „NIC w dłoniach” w 2021 roku oraz „Anna i poukładane sny” w 2021 roku, zawierający prozę poetycką. Wiersze Elżbiety Adamiec drukowane były w „Akancie” i w Niezależnym Kwartalniku Literacko-Artystycznym „Post Scriptum”, Miesięczniku społeczno-kulturalnym i literackim „Śląsk”, czy „Litterateur” Redefining Word”. Wiersze Elżbiety Adamiec tłumaczono na język angielski oraz hiszpański.

2024: *przejrzystość wiedzie do niezwyklej nagości porzucanych w sercu ubrań i myśli* I/18, *w Warszawie Jerzy Liebert błądzi i cichy pisze wiersz:* V/11, *rozlane po niebie popołudnie dojrzałe gorące jest za daleko o muśnięcie ciszy* VI/27, ****jestem nocą rozsypaną na włoskim gobelinie* XII/4.

Aulich Arkadiusz – mieszka w Kutnie. Uprawia poezję.

2024: *Wirwisiekcja* VII/3, *Konkwistador, Ta historia nie ma początku ani końca* VII/18, *Osobliwy* VII/21, *Chodzę i o życie pytam, Ocalony od czytania* IX/15, *Nie pamiętam tytułu* IX/18.

Balcer Maria – uprawia poezję.

2024: *Polny strumień* VII/11.

Baran Józef – ur. 1947 r. w Borzęcinie koło Tarnowa. Filolog polski, poeta, dziennikarz, eseista. Debiut prasowy: „Tygodnik Kulturalny” (1968), debiut książkowy: zbiór wierszy *Nasze najważniejsze rozmowy* (1974). Autor 22 zbiorów wierszy.

2024: *Anna Tokarska – zielonogórska poetka (z Mirosławą Szott)* II/32-33.

Baziak Jolanta – ur. 1956 r. w Toruniu. Mieszka w Bydgoszczy. Poetka, eseistka, krytyk literacki, filolog polski, teolog, animator kultury, uprawia malarstwo. Redaktor naczelna miesięcznika literackiego „Akant”. Debiut prasowy: „Polskie Radio” (1974), debiut książkowy: zbiór wierszy *Strefa pomylonych* (1991). Autorka 18 książek poetyckich, prozatorskich i popularnonaukowych. Członkini SPP, Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i BTN.

2024: *Głos deszczu kos i Eurydyka* V/2, *To tylko...* V/3, *Trylogia Joanny Krupińskiej-Trzebiatowskiej* VI/39, *Ocaleni, Przypadek nie obecności, Z górą i chmurą, Meta ORC, Ale też wybrałeś sobie dzień, Po trzech tygodniach, A gdzie biała sukienka* XII/9, *A tu, proszę, 350. numer. To także moja historia* XII/10.

Bazyłak Grzegorz – ur. 1953 r. we Wrocławiu. Mieszka w Bydgoszczy. Pracownik naukowo-dydaktyczny Collegium Medicum. Poeta, prozaik, eseista. Debiut prasowy: 1977 r., debiut książkowy: zbiór wierszy *Gdańska noc* (1998). Współpracownik Przeglądu Artystyczno-Literackiego. Członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Literatów.

2024: *Kwatera 15, miejsce 6* IV/14.

Bednarek Natasza – uprawia poezję.

2024: *Mysł w skrócie* I/38.

Benka Urszula Małgorzata – ur. 1953 r. we Wrocławiu. Doktor nauk humanistycznych, polonistka. Poetka, eseistka, krytyczka literacka, tłumaczka literatury angielskiej i francuskiej. Debiut książkowy w 1977 r.

2024: *Sztuki gęba i pupa, manekiny i cienie* (1) II/28-30, *Sztuki gęba i pupa, manekiny i cienie* (2) III/7.

Blacharska Wiktoria – mieszka w Gdańsku. Uprawia publicystykę.

2024: *Białoruska siostra* (1) XI/8-9, *Białoruska siostra* (2) XII/22-24.

Blachucka Anna – ur. 1950 r. w Kozłowie. Mieszka w Małogoszczy. Nauczycielka matematyki. Uprawia poezję i satyrę. Debiut prasowy: „Łowiec Świętokrzyski” (1989), debiut książkowy: *Obcierki* (1999). Wydała m.in. zbiory wierszy *Nie odwracaj głowy* (2001), *Srebrny czas* (2002), *Moc limeryków* (2005), *Styczna do krzywej myśli* (2006), *Adres zamieszkania* (2007). Członkini ZLP.

2024: *Inna wśród swoich* (5) I/16-17, *Limeryki* I/35, *Inna wśród swoich* (6) II/14-15.

Bobak-Kończowa Małgorzata Anna – poetka, malarzka, ilustratorka, animatorka kultury. Autorka pięciu zbiorów poezji: *Brzydka, Żywy Pliszi, Medalik bez łańcuszka, Juzine i Co pachnie ciszej*. Prowadzi Salon Literacki. Założycielka Polskiego Stowarzyszenia Haiku.

2024: *migrena* II/27, *Afaza* VIII/7, *Biała broń* X/6.

Bordes Lucille – pisarka francuska.

2024: *Co zrobić z pięknem?* (przekład z francuskiego **Marta Otfinowska-Blixt**) IX/13.

Borowiec Grzegorz – ur. 1992 r. w Grudziądzu – obecnie mieszkaniec Torunia. Absolwent toruńskiego UMK na kierunku Automatyka i Robotyka. Na swoim koncie ma trzy tomiki wierszy („Trudny splin”, „Jest spokojnie”, „Niepotrzebne skreślić”) oraz publikacje w *Akancie* i *Migotaniach*. Udzielał się w zespołach muzycznych Dead Amoeba, DxD,

a obecnie *Back to Skull* i *Misguided*.

2024: *Wygrzywam* II/3, *Szum* II/7, *Każdy ma już dość* II/7, *Przereklamowana* II/12, ****Nie potrafią mnie przestraszyć* II/24, *Rok świetlny* II/27, *Więc cisza* IV/33, *Pierwszy dzień lata* VI/2, *Śpieszmy się kochać, tak szybko i ludzko są mordowane* VI/16, ****Młoda skóra leży* IX/2, ****Kota nie ma bo poszedł spać* X/6.

Borzeszkowska Małgorzata – mieszka w Łęborku. Uprawia poezję.

2024: *Babcia w chmurach* VI/2, *Urodziny* VI/16, *Norda* VIII/7.

Bronner Monique – publicystka.

2024: *Malowanie słów* V/26-27, *Malowanie słów* VII/32-33.

Brzozowska Aleksandra – ur. 1956 r. w Częstochowie. Mieszka w Bydgoszczy. Nauczycielka biologii. Uprawia poezję, prozę, satyrę i bajkopisarstwo. Debiut prasowy: „Akant” (2011), debiut książkowy: *Kropelka perfum Chanel* (2012).

2024: *Gra* I/7, *O wiersz proszę* III/3, *Gra w kulki* III/26, *Kobieta wiosną* V/3, *Artysta* V/25, *Rzeźbotwarcze* VII/31, *Do dna* IX/27, *Karolu, żegnaj* X/29, *Biegniemy* XI/3, *Przenigdy* XII/35.

Bujarski Adam – ur. 1986 r. w Jasle. Uprawia poezję i prozę. Debiut prasowy: „Poezja Migotania” (2013), „Proza Migotania” (2013).

2024: *Spotkanie na wygnaniu, Kim, Krew, Postój egzystencjalny, Dirac, Miłość, Małka, ***więc przeżyłem* VIII/23.

Bukowiecki Aleksander – ur. 1945 r. w Małcu, pow. Tomaszów Mazowiecki. Mieszka w Bydgoszczy. Dziennikarz. Uprawia poezję i prozę. Debiut książkowy: powieść *Operacja „Pelagia”* (2018).

2024: *Fiku miku na stryku* II/37, *Anna Domini* IX/7, *Fraski-igraszki* IX/31.

Buraczewski Tadeusz – uprawia poezję.

2024: *Ironieje: My – śląka* IV/34, *W obronie imienia*

Lucyna Siemińska

Kołęda

nie na tronie nie w koronie
w ubogiej stajence

mały Jezus w żłóbku leży
przy Marii Panience

nie w poduszkach nie w pieluszkach
lecz na wiązce siana

tłum pasterzy zewsząd bieży
by powitać Pana

Józef Święty uśmiechnięty
pochyła się z troską

nad rodziną - nad Dzieciną
i nad Matką Boską

grajcie aniołowie na lirach na harfach
zrodził się Syn Boży by pogromić czarta
grajcie aniołowie na trąbach na lutniach
aby świat zapomniał o wojnach i kłótniach

grajcie aniołowie na skrzypcach na basach
głoście radość wielką po górach po lasach
niechaj serca biją wiarą i nadzieją
ludzie zamiast płakać niechaj się zaśmieją

grajcie aniołowie maleńkiej Dziecinie
na bębnach na fletach i na tamburynie
grajcie aniołowie pośród nocnej ciszy
niech o narodzeniu cały świat usłyszy

satyryka! V/25, *Odchodzisz moja epoko* VI/32, *IRONIJE: tasieniec o Jagiellonach...* VII/31, *Ryszard Miłczewski-Bruno, 45 rocznica śmierci* VIII/6, *IRONIJE: Jedzcie robale* VIII/29, *BIBLIOTEKARZ* X/11, *Odchodzisz moja epoko...* X/29.

Charmuszko Tadeusz – ur. 1954 r. w Wasilczykach. Mieszka w Suwałkach. Geodeta. Poeta, prozaik, satyryk. Debiut prasowy: „Zielony Sztandar” (1980), debiut książkowy: *Opowieść z nad Szczepki* (2010).

2024: *Afonyzmy* II/37.

Chlebiej Maciej Michał – mieszka w Pińczowie. Uprawia poezję.

2024: *Liroyki lubskie – Ominąć słowa, powiedzieć, Moniko, ty jesteś* II/31.

Chruściel Piotr Adam – (ur. 17.08.1976 w Łodzi). Na co dzień pracuje jako lekarz w jednej z łódzkich klinik. Pisze od 5 lat, debiutancki tom wierszy *Carpe Diem* wydany wiosną 2023r., kolejny *Desabafar* w grudniu 2023r. Publikował wiersze w *Akancie* - 10/23 i 11/23, *Helikopterze* 07-09/23, *Krytyce Literackiej* - wydanie angielskie w USA (autumn winter 2023). Poza literaturą lubi muzykę – jazzową i klasyczną, jest również absolwentem szkoły muzycznej.

2024: *Telefon, 4:10, Tej, która mnie stworzyła* I/14, *Różnica czasu* I/21, *Wszystko na sprzedaż* II/12, *Metro w Lizbonie* II/21, *Amfityta (nimfa morska)* III/3, *Popielec w Kościele katolickim* III/26, *Po drugiej stronie, Pojmanie, *** (jestem jedynie), Znasz mnie z imienia, Patrzac na obraz Mantegny, Atena Partenos* IV/7, *Pentaptyk* V/11, *Prośba najprostszą* V/13, *Demos, oligoz, monos* VI/9, *Prelium festinadi* VI/21, *Wenezuela* VII/19, *Elle* VIII/19, *Epigenetyka wiary* IX/19, *Tylko aniołowie mają skrzydła, Skowyt, Andante (movement II), Zegar (serca)* X/8.

Chutkowski Stanisław – ur. 1943 r. w Liszynie. Mieszka w Poznaniu. Inżynier mechanik. Uprawia poezję i prozę. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Z oddali* (2015).

2024: *Topolowy szelest słów w poezji Anny Andrych* X/34-35.

Chyczyński Stanisław – ur. 1959 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej. Filozof. Nauczyciel. Poeta, prozaik, krytyk literacki, plastyk. Redaktor naczelny nieregularnika literackiego „Nihil Novi”. Debiut prasowy: „Źródło” (1993), debiut książkowy: *Wiersze wybrane* (1992).

2024: *O zielonym aniele w okostychach* X/33, *My, Polacy i inni tacy...* XI/27.

Ciechalski Arkadiusz – ur. 1958 r. Nauczyciel, publicysta, poeta.

2024: *Cisza skojarzona z niebem* VI/37-38.

Cieckiewicz Jakub – mieszka w Krakowie. Poeta i krytyk literacki.

2024: *Zostałem gościem na arabskim weselu* VII/23.

Cieślak Andrzej – ur. 1946 r. Poeta, prozaik, dziennikarz i wydawca. Członek ZLP.

2024: *Pawła Kuszczynskiego garda obronna* IV/10.

Citak Marlena – uprawia poezję.

2024: *Reminiscencja: za domem rzeka* III/14, *Człowiek z kiwi i ości* III/18.

Claus Hugo – poeta niderlandzki.

2024: *Ziemia tańczy na swych obłokach* (tytuł oryginalny: *De aarde danst op haar wolken*), *Horyzont* (tytuł oryginalny: *Horizon*), *Ptaki* (tytuł oryginalny: *Vogels*) (przekład z niderlandzkiego Ewa Katarzyna Skorupska) V/9.

Czaplewski Wojciech – mieszka w Kołobrzegu. Nauczyciel, poeta, prozaik, eseista, animator kultury.

2024: *Z pamiętnika kołobrzegskiego nauczyciela* VI/13, *starzy ludzie stoją patrząc przez okno* VII/19.

Czarnecki Łukasz – uprawia poezję.

2024: *Żółta pitahaya, Kokos I, Kokos II, Parasole nad głowami, Zawziętość, Kampanella, Kolok, Bananowiec, Życie z Aspergerem* V/22.

Czarnocki Hubert – urodził się w 1980 roku w Radzynie Podlaskim. Ukończył polonistykę na KUL-u i Akademii Fotografii. Wiersze publikował m.in. w „Toposie”, „artPapierze”, „Kresach”, „Portrecie”, „Cogito”, „Czasie Literatury”, „Perspektywach”, „Arkadii”, „Frazie”, „Wyspie”, „Elewatorze”, na stronie internetowej „Odry” i w „Dwutygodniku”. Autor e-booka „Jasność” (2008) tomików: „Wołania” (2009), „Opowieść” (2011), „Tropy” (2015) i „Oddech światła” (2018). Pracował jako nauczyciel, fotograf, dziennikarz radiowy i prezenter. Obecnie wykonuje działalność lektorską.

2024: ****Nie umieliśmy grać w ich gry* I/2, *Pamiętnik profesora Filipa Durszlaka (fragmenty)* I/34, *Rozum, Wiersz* II/36, ****Wyrwałem je krwi i powietrzu* VI/7, *Zgubiony* VII/14, *Jeden dzień* VIII/3, ****Dlatego nie podpisujesz się* VIII/7, *Zapachy* VIII/15, **Oleńka małeńka kropelka* VIII/24.

Czartoszewska Anna – uprawia poezję.

2024: ****Pocahunkiem rosy nie napoisz zwierzęcia ni człowieka* VIII/15.

Czekariowa Marija – poetka ukraińska.

2024: *Prucęsma 2022-my poky, Poświęcone rokowi 2022, L'an 2022* (przekład z ukraińskiego Małgorzata Grajewska, Natalia Krawczuk, przekład na francuski Marta Otfinowska-Blixt) XII/14-15.

Czerwińska Dorota – urodzona 24 października 1968 roku w Warszawie. Członkini Polskiego Stowarzyszenia Haiku, autorka tomików: wierszy haiku „nieboziemia” (LSW, 2024) oraz wierszy „Balans” (FDF, 2024). Publikowała między innymi w „Post Scriptum”, „Afroncie”, „Elewatorze”, japońskim miesięczniku „Kuzu”.

2024: *zlepki, ping pong* II/20, *Przedwiośnie* III/2, *Haiku* III/6, *Ben ja min* IV/18, *Streja interesów* V/18, *Haiku* V/29, *chwyt* VI/3, o tym jak ocalało drzewo na które wydano wyrok pół roku temu przez dziesięć lat nienawidzone i dwa dni oplakiwane VI/20, *spowiedź powszechna* VII/3, w czas VII/18, *Ziomek* VIII/29, *alzheimer* IX/3, *haiku wakacyjne* IX/17, *Kulminacja* IX/18, *na grobek* IX/23, *Feniks* X/6, *Nerolandia* X/11, *Haiku końcowoletnie* X/15, *Limeryki: Waranowa, Alert, Entomofobia, Rozchodniaczek* X/29, *kreacje* XI/18, *przebytki* XII/5, *Hasior, poddana, kur racja* XII/20.

Dawidowicz Czesław (Grzegorz Parowicz) – ur. w Warszawie w 1987 r. Mąż i ojciec dwójki dzieci. Członek Polskiej Akademii Zdrowia, zwolennik naturalnych metod leczenia. Na swoim koncie posiada wydanie dwóch obyczajowych książek, a także publikacje felietonów i wierszy w tym dla Miesięcznika Literackiego Akant. Katastrofizm, subiektywizm, ironia i satyra to style publikacji w których autor odnajduje się najlepiej. Interesują

go filozofia, psychologia, kosmologia oraz kultura Dalekiego Wschodu.

2024: *Św. Katarzyna* II/37, *Na tropie misterium* VII/31, *Wakacje* VIII/29, *Poranek świra* IX/31, *Pan Janóż / Z serii: short Proza(c)* XI/26.

Dekiart Zygmunt – ur. 1946 r. w Szamotułach. Mieszka w Poznaniu. Pedagog. Uprawia poezję. Debiut prasowy: „Gazeta Zamkowa” (2003), debiut książkowy: zbiór wierszy *Afrodyta w zapachu tęsknoty* (2004).

2024: *Pełnik pośród niepewności* VIII/7.

Delag Monika – ur. 1991 r. w Goleniowie. Mieszka w Poznaniu. Biotechnolog. Debiut prasowy: „Akant” (2022).

2024: *Słowo/milczenie, Pokolenia* II/31.

Dereszkiewicz Michał – urodził się 28 marca 1999 r. Pochodzi z przedwojennie gdańskiej rodziny i z racji tej jest dumny, mieszka we Wrzeszczu. Poza pisarstwem udziela się jako muzyk na lokalnych jam sessions, a także jako instrumentalista i autor tekstów w kilku zespołach: Perycentrum (rock), Karp (postpunk), Slightly Detuned (punk-jazz), Wibrysy (blues rock-psychodelia).

2024: *martwe domy* I/2, *martwy król w wiśniach* II/2, *Hank Chinaski zwalcza hipisów* II/12, *nie* II/24, ****dłonie do sztyletu* IV/3, *córki, żony, matki, babcie* IV/19, *na dziś dźwięków ostatek* X/11, *żałoba w edenie, stan niemilości* XI/10.

Derlak Barbara – uprawia poezję.

2024: *ry.* (z Marcinem Lenartowiczem) V/19.

Diaków Renata – ur. 1972 r. w Zielonej Górze. Mieszka w Nowogrodzie Bobrzańskim. Filolog. Poetka. Debiut książkowy: powieść *Artysta zmartwychwstały* (2014). Współzałożycielka Rodzinnego Teatru Lalek *Pinokio*.

2024: *Semantyczne fortele* I/19.

Dłuski Stanisław – mieszka w Rzeszowie. Poeta i krytyk literacki.

2024: *Przeciw nicości* V/12, *Piękno „nadinterpretacji” i apokalipsa* XII/24.

Dobaczewska Lucyna – ur. 1964 r. w Żninie. Mieszka w Toruniu. Technik farmacji i bioenergoterapeutka. Uprawia poezję i prozę. Debiut poetycki: „Akant” (2010).

2024: ****Zarośnięty niedomyty w stroju kloszarda* IV/29, *Jesieniek* VI/32.

Dobaczewska-Skonieczka Helena – mieszka w Bydgoszczy. Uprawia poezję.

2024: *Zadrzała ziemia, Земля струснулася, La terre a tremblé* (przekład na ukraiński Ганна Кубицька, przekład na francuski Marta Otfinowska-Blixt) XII/15, *Jak długo?, Як довго?, Combien de temps ?* (przekład na ukraiński Ганна Кубицька, przekład na francuski Marta Otfinowska-Blixt) XII/17.

Dobrowolski Antoni – uprawia poezję.



Józef
Baran



Jolanta
Baziak



Małgorzata
Urszula Benka



Anna
Błachucka



Aleksandra
Brzozowska



Adam
Bujarski



Aleksander
Bukowiecki



Tadeusz
Buraczewski



Tadeusz
Charmuszko



Stanisław
Chutkowski

2024: *wieczorna toaleta poety IX/15, Syzyf X/11.*

Domazet Radosław – ur. w 1995 r. w Warszawie. Doktorant historii na Uniwersytecie Warszawskim.
2024: *Zajmij się mną VIII/24, ***Położmy się już XII/4, ***Widziałem jak karaluch XII/5.*

Dominik Katarzyna – ur. 1982 r. Uprawia poezję. Debiut książkowy: *Dobczyckiej poezji czar – wiersze zebrane* (2012).
2024: *Poliptyk kobiecego ciała I/20, Pościel II/2, Nad kartką II/12, Choćbym była jak jałowe drzewo, Wbrw IV/11, Korzenie IV/17, Bez międzynocy VI/3, Samorodek VIII/2, Fabuła VIII/3, Wcześniej zrobiło się nagle późno VIII/15, Nie IX/3, En face XI/3, Niebo się piekło XI/10.*

Drobysz Robert – ur. 1968 r. w Nowym Sączu. Arteterapeuta, dziennikarz. Uprawia poezję i satyrę. Fotograf, animator lokalnej kultury. Opublikował cztery zbiory wierszy: *Niemie szamani* (1996), *Haiku na patyku* (1998), *Odmienianie snów* (2001), komedie *Wybuchowa dziewczyna* (2021) oraz *Fraszki o Leninie i pianinie* (2022).
2024: *Hello Money II/21, Ołówek meczetu IV/19, Świątynia Milionów Lat Hatszepsut V/19, Sahara VI/21, Stary poeta czyta wiersz IX/15, Wentyl bezpieczeństwa XII/34.*

Drómla Dariusz – uprawia poezję.
2024: *Besilność IV/11.*

Duda Harry – ur. 1944 r. Poeta, dziennikarz, redaktor, publicysta, społecznik. Z wykształcenia nauczyciel polonista. Prowadzi Oficynę Literacką „Wers”.
2024: *Hipostaza Czyli filozoficzna kula w nogi, W nocy przed dniem, Zapis listopadowy, Zasnieżyło, odmieniło?, Węzeł Nadgordyjski – refleksja wigilijna 2023, O pięknie z ukosa starości, Na zbyt wielu zdjęciach XII/25.*

Faliński Maciej – ur. 1990 r. w Garwolinie. Mieszka w Zakopanem. Fotograf, performer i pasjonat tradycyjnej poezji japońskiej. Zawodowo zajmuje się opieką nad dzikimi zwierzętami oraz edukacją przyrodniczą. Uprawia poezję. Członek Polskiego Stowarzyszenia Haiku.
2024: *Haibun I/24, Tanka IV/31, Haibun VI/23, Haibun, Tanka X/26.*

Filipiak Piotr – uprawia poezję.
2024: *Budki V/2.*

Filinger Dariusz – ur. 1959 r. w Bydgoszczy. Inżynier rolnictwa. Uprawia poezję i publicystykę. Debiut prasowy: „Fakty” (1983).
2024: *WŚRODKU ZIMY II/24, Ogród Oliwowy IV/11, Będę biegł z ostrzeżeniem VIII/3, Wszystko zacznie się od nowa VIII/15, OKRUCHY NAS X/6, ZACZAROWANA GAŚNICA X/11, W KRÓLESTWIE PAWIA X/19, W kręgu życia i zniszczenia XI/10.*

Florczyk Szymon – ur. 1986 r. w Krakowie. Księgarz. Uprawia poezję. Debiut prasowy: „Topos”

(2018).
2024: *Floreria III/19, czytelniku, dnia ósmego IV/18, naświetlanie VII/2, książkę VII/11, zbieram VIII/15, imago IX/2, po łuku, chłodołamacz X/3, wyznanie X/24, statyczka XI/18, twoje wargi kładą się miękko XI/22, mża XI/24, limeryki: Fortel, W transie XII/35.*

Fornagiel Jakub – mieszka w Krakowie. Uprawia poezję i prozę. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Granica oblicza* (2020).
2024: *Już wiem o co chodzi z Lisem, Małgosiu L. VIII/2, Atak drgających mrówek VIII/24, ***Wpadłem w szaleństwo XI/19, ***Odlączyłem się od stada XII/21.*

Frelichowski Krystian – ur. 1964 r. w Bydgoszczy. Nauczyciel, działacz społeczny. Uprawia publicystykę.
2024: *Doba pełna emocji (1) VIII/12-14, Doba pełna emocji (2) IX/16-17.*

Freuder Igor – uprawia poezję.
2024: *Wódka VI/16, Gruszka X/24, Dwa XI/22.*

Frosa Andrzej – autor ukrywający się pod pseudonimem. Pisze scenariusze i opowiadania. Mieszka we Wrocławiu.
2024: *Zerwane druty II/38, Muzeum IV/6.*

Gawron Rafał – ur. w Sanoku. Mieszka w Rzeszowie. Uprawia poezję. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Apteka*.
2024: *Umarzanie II/3, Codziennie coś liczymy III/30, Raz mieszkałem w wysokiej wieży IV/29, Reklamacja V/18, Piełgrzymka V/24, ***Twój wóś VI/27, Mój ogród VII/18, Na moim szepcie grają skrzydła VII/24, Słońce na pokaz VIII/2, ***gdybym mógł zrobić VIII/24.*

Goethe Johann Wolfgang von (1749-1832) – poeta niemiecki okresu romantyzmu.
2024: *Skarga pasterza* (tytuł oryginału: *Schäfers Klage*), przekład z niemieckiego **Karol Wapniarski**), *Król w Thule* (tytuł oryginału: *Der König in Thule*, przekład z niemieckiego **Karol Wapniarski**), *Pieśń Koptyjska* (tytuł oryginału: *Coptisches Lied*, przekład z niemieckiego **Karol Wapniarski**), *Kohysanka XI/16.*

Gołębiowski Krzysztof – ur. 1953 r. w Poznaniu. Uprawia poezję. Debiut prasowy: 1973 r.
2024: *Rachunek za legły XII/27.*

Gos Tomasz – ur. 1970 r. w Gdańsku. Mieszka w Toruniu. Uprawia poezję. Wydał trzy zbiory wierszy: *Trudny splin, Jest spokojnie, Niepotrzebne skreślić*.
2024: *Słowa II/20, Podanie VIII/18.*

Górska Eleonora – uprawa publicystykę.
2024: *Odeszła „Cesarzowa fraszek” VI/31.*

Grabosz Elżbieta – ur. 1941 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Mieszka w Warszawie. Uprawia satyrę. Nauczycielka. Debiut prasowy: „Słowo ludu” (1974).
2024: *Afonyzmy V/25.*

Grudzień Natalia – ur. 2004 r. w Gryficach. Studentka filologii polskiej. Autorka zbioru opowiadań *Bezglós*.

2024: *Głowa I/3, Miłość III/30, ***Miasto się zmęczyło, ***Pan M. próbuje otworzyć, ***Słowo pożegnania IV/35, Liść V/24, Szkło VI/16, ***szuka we wzroku VI/27, ***Uspokój się mój śnie VII/24, ***Uprządam siebie w twoim spojrzaniu IX/27, Obcy X/3, Jesienny X/24, Spis treści: segregacja śmieci XI/22.*

Grupiński Jerzy – ur. 1938 r. we Wronkach. Autor 16 książek poetyckich, inicjator i redaktor licznych almanachów. Redaktor kwartalnika „Protokół Kulturalny”. Stypendysta Międzynarodowego Centrum Pisarzy i Tłumaczy na Rodos. Laureat The International Poetry Translation and Research Centre (Hongkong) za almanach *Arka* (wydawnictwo Centrum Kultury Zamek, Poznań 2005). Tłumaczony na liczne języki, ostatnio na chiński i ormiański. Zbiór *Kuszenie świętego Poetego* uzyskał nagrodę „Najlepszej Książki Poetyckiej Roku” 36. Międzynarodowego Poetyckiego w Poznaniu. Członek SPP.

2024: *Wobec istotności kobiecości I/6, Bajka o żółdzu i żółdzu, Z mostu, Pelnia, Do brata, Kret, Portret z chłopcem, Ogródnik I/10, Usta Prawdy IV/11, WXXXV-lecie „Protokołu Kulturalnego” IV/15, Znać więcej aniżeli zaskuję... V/27, Kłosa VII/11, Czy śpiewać każdy może? IX/23, Mieć wilcze natchnienie... XI/28.*

Gruszecka-Malek Beata – (ur. w 1986 r.) - poetka, pedagog, twórczyni literatury dziecięcej, absolwentka kierunków społecznych. Zawodowo związana z Uniwersytetem SWPS. Mieszka w Brzegu (opolskie). Jest laureatką konkursów poetyckich oraz autorką tomu wierszy *Autopsje* (2022), a także książek dla dzieci: *Duże litery drukowane wierszykiem opisane* (2021), *Głoski i Sylaby* (2021), *Znaki interpunkcyjne i części mowy w stylu wierszykowym* (2021), *Odmiana przez bardzo ciekawe przypadki* (2021), *Małe litery drukowane wierszykiem opisane* (2022) oraz *Tajemnica Tupiącego Lasu* i inne wierszobajki (2022).

2024: *Sieciorowanie, Nie poganiam rzeki kijem III/18, W imię ojca i syna i bota świętego IV/18, Beton V/18, Stół VI/20, W związku z kim z czym VIII/18, Międzyczas IX/18.*

Grygiel Piotr Wiktor – ur. 1949 r. w Inowrocławiu, mieszka w Murowańcu, pow. Bydgoszcz. Inżynier rolnictwa, przyrodnik, meteorolog i regionalista. Uprawia poezję i publicystykę. Autor zbioru wierszy: *W bajecznych przeobrażeniach fiakra* (2016). Członek ZLP.

2024: *Wiosna widziana od podszewki III/12-13, Venator ad verbum (Łowca słów?) VIII/11.*

Gumbisz Jan – uprawia satyrę.
2024: *Romans z niespodzianką, Kłamczuszka IX/31.*

Gwinciński Tomasz – muzyk, publicysta.
2024: *Szkola Bydgoska – było-nie-było XI/12-14.*

Hanuszewicz Zuzanna – graficzka, malarka, ilustratorka, mostowscystka, mickiewiczzołozka, badaczka literatury romantyzmu, poetka i dramatopisarka.
2024: *Zarańca, Rusalki, Dziad grochowy, Baba jagodowa, Zorzyce V/23.*

Herman Lidia – mieszka w Kołobrzegu. Uprawia poezję.
2024: *Chciałam zdążyć przed deszczem XI/2.*

Hołysz Grzegorz – krytyk literacki.
2024: *Przeniesienie II/26.*

Ignasiak Anna – uprawia poezję.
2024: ****Półpietra VII/2, ***Wracam, bezwiednie VII/3, ***W popłochu VII/21, ***Wracam, bezwiednie VIII/2, ***Półpietra VIII/7, ***Piękny wiatr niesie IX/2, ***Nie schronię się przed dniem IX/3.*



Jackiewicz Jarosław Stanisław – ur. 1968 r. w Bydgoszczy. Uprawia poezję, eseistykę i krytykę literacką. Debiut prasowy: „Nike” (1982), debiut książkowy: zbiór wierszy *Barwy samotności* (1993). Autor zbiorów: *Nocą napisany* (2012), *Wilki* (2013).
2024: *Mistyka codzienności VII/34, Opowieść o Sławomirze Mroźku VIII/30, Topos drogi i nowe tony IX/32-33.*

Janica-Wojczek Sabina – uprawia poezję.
2024: *Noc światła VIII/17.*

Jagliński Waldemar – mieszka w Pile. Uprawia poezję i malarstwo. Debiut prasowy: „Akant” (2008), debiut książkowy: wiersze dla dzieci *Zagadki* (1999).
2024: *Tam I/2, Homo albo przestrzeń IV/2, minimus IV/14, ***Złotawy szeroki uśmiech kwietniowego Księżyca V/16, Kolor obecny X/6, STANY LĘKOWE XI/2, Kolor ostatni XI/10.*

Jastrząb Monika – mieszka w Krośnie. Uprawia krytykę literacką.
2024: *Pieśni barda z południa I/33.*

Jaszczyk Jacek – ur. 1972 r. w Grudziądzu. Poeta, dziennikarz, animator kultury, radiowiec, działacz polonijny. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Tańcza w nas życia geniusze*.
2024: *List z emigracji XLVII I/21, List z emigracji XLVIII II/21, odwroty III/3, Apollo II III/14, List z emigracji XLIX III/19, List z emigracji L V/19, List z emigracji LI VI/21, List z emigracji LII VII/19, List z emigracji LIII VIII/19, List z emigracji LIV IX/19, List z emigracji LV X/19, List z emigracji LVI XI/19, List z emigracji LVII XII/21.*

Jocz Artur – uprawia krytykę literacką.
2024: *Górskie pomosty V/28.*

Kaczmarek Michał – ur. w 1986 w Głogowie. Absolwent Instytutu Filologii Angielskiej we Wrocławiu. Publikował w pismach i na portalach, m. in.: „Afront”, „artPAPIER”, „eleWater”, „Format Literacki”, „Ośmy Arkusz Odry”, „Projektor”, „Pro Libris”, „Protokół Kulturalny”, „Suburbia”, „Ślask”, „Tlen Literacki”, „Wytrychy”, „Zupełnie Inny Świat” oraz w języku angielskim: „Versopolis” i „Highland Park Poetry”. Laureat konkursów poetyckich, np. „Autoportret Jesienny” organizowany przez Krotoszyński Ośrodek Kultury.
2024: *Najmłodsze życie, Burek albo Karmel, Zimowy spacer I/14,*

Kajewski Krystian – mieszka w Bydgoszczy. Prozaik, publicysta.
2024: *B jak Beckett VI/29.*

Kalinowski Dawid – uprawia poezję.
2024: *Odwiedziny II/3, kochanie V/24, tetent VIII/2.*

Kanicka Sylwia – ur. 1980 r. w Rudnikach, woj. opolskie. Uprawia poezję. Autorka dwóch zbiorów wierszy: *Bez twarzy* (2016) oraz *Tańczące morały* (2019).
2024: *Monet i Żarów spoglądają na świat IX/33, Wehikuł czasu w poezji Arkadiusza Aulicha XI/34-35.*

Kapłon Jarosław – ur. 1972 r. we Wrocławiu. Mieszka w Zamościu. Poeta, muzyk. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Sprawy przyziemne* (2012).
2024: *ktoś puka I/3, 2u II/38, walizka IV/3.*

Karmusik Sylwia – uprawia poezję.
2024: ****pusty peron I/30.*

Kazberuk Julian – uprawia poezję.
2024: *Panowie klasowi - chodźmy schodami XII/27.*

Klajci-Glina Jagoda – poetka serbska.
2024: *Emocje* (przekład Olga Lalić-Krowicka) V/21.

Kłagisz Mateusz – literaturoznawca.
2024: *LANDY* (przekład pasztuńskiej poezji ludo-

wej) IV/13, *Landy X/26.*

Kłobuch Ewa – ur. 1983 r. Mieszka w Turze, pow. Ostrzeszów. Uprawia poezję. Z wykształcenia technik rolnik.

2024: ****i nie powiem ci nigdy czego mi żal najbardziej I/2, ***Aniele Stróżu II/7, ***leż o średnicy dwudziestu metrów II/7, przedsen – przedproże, Czekaając, kądziel i wrzeczono, grudkę ziemi na wszystko z czego wyszedł już ból, lampom roztopnych, wrócił się czas na dwa mrugnięcia IV/23, Szeptem VI/27, Dziewczyna czytająca list, „płonąca żyrafa”- wariacja, tajemnica Vermeera, zaszycowanie duszy, Białe Ukrzyżowanie (Chagall) X/23, Antrakt XII/27.*

Kłoda Julia – uprawia poezję.
2024: *Życie V/18.*

Kokot-Nowak Anna – ur. 1987 r. w Poznaniu. Mieszka w Przeczniewie. Dziennikarka. Uprawia poezję, prozę oraz publicystykę. Debiut prasowy: „Protokół Towarzystwa” (1997).
2024: *Sroka w szklanym czepku VI/34-36, Ujednolicenie czy rewolta? Przycisk naciśnięty... XI/30-33.*

Konecki Krzysztof T. – ur. W 1958 w Łowiczu, z wykształcenia socjolog. Studiował w Japonii (Tokio, Chuo University) i Stanach Zjednoczonych (San Francisco, UCSF). Profesor socjologii, pracuje na Uniwersytecie Łódzkim. Obecnie mieszka w Łodzi. Opublikował tomik poezji: „Kim Jestem.” Pasjonat kolaży (dwie wystawy w roku 2023). Praktykuje hatha jogę i medytację.

2024: *Kiedys dotykałem przedmiotów I/18, Pieczenie indyka IV/18, Dede bede i nie będę IX/18, Byłem dinozaurem XI/18, Żar XII/20.*

Konopnicki Bartosz – ur. 1984 r. w Nowej Soli, woj. lubuskie. Mieszka w Krakowie. Uprawia poezję.
2024: *Było I/24, Zapisek I/30, Niczym VII/24.*

Korzeniowska Monika – satyryczka.

2024: *Zebranie walne w sprawie przyjęcia nowego członka II/20.*

Kosmala Irmina –

2024: *Bez gotowych odpowiedzi XII/39.*

Kossakowska Danuta – uprawia poezję.

2024: *Taco, A cappella, Jasne Błonia, Październik, Ciężkości, Żona Lota, Razy II/11, Luty II/27, Grafitt III/30, Tafla IV/29.*

Kostiuk Łarisa – poetka ukraińska.

2024: *Біль України, Ból Ukrainy, La douleur de l'Ukraine* (przekład z ukraińskiego Stefan Pastuszewski, przekład na francuski Marta Otfinowska-Blixt) XII/16.

Koziorowska Katarzyna Anna – mieszka w Olsztynie. Uprawia poezję.
2024: *Próg IV/35, Mroczny Mesjasz IX/25-26.*

Kozłowski Bogdan Piotr – mieszka w Bydgoszczy. Inżynier. Uprawia satyrę.

2024: *Galeria pomników pisarzy (i nie tylko), Fraszki: Na „Manifest erotyczny”, Na seksoholika III/33, Galeria pomników pisarzy (i nie tylko) IV/34, Korniki VII/21, Galeria pomników pisarzy (i nie tylko), Fraszki: Na powroty, Na gwiazdkę, Na oikofoba VII/31.*

Koźmiński Tomasz – ur. 1967 r. w Warszawie. Inżynier. Uprawia poezję.
2024: *Kraina sniegu II/15.*

Krajewska-Szeligowska Urszula – ur. 1969 r. w Wysokiem Mazowieckim. Mieszka w Krajewie Białym, pow. Zambrów. Nauczycielka. Uprawia poezję, satyrę, bajkopisarstwo. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Miedzy strugą a gościńcem* (2018).
2024: *Fraszki z homonimem – imieniem: Czego by chcieli przyjaciele Neli, Motylki w brzuchu Otylki, Przerwana ucieczka Urbana, Nieprędką podróż Zenka II/37.*

Krotke Maciej – mieszka w Białymstoku. Nauczyciel języka polskiego. Uprawia poezję i prozę. Debiut prasowy: „Epea” (2019).
2024: *Te seriale I/3, Próba wody (Kusadasi) I/21, Do wiosny II/3, Nie zaczynaj od „a więc” II/20, Ja – Robak (koniec fiata) V/18.*

Krugielka Hanna – mieszka w Poznaniu. Uprawia poezję.
2024: ****Jesienne liście delikatnie opadły X/2.*

Krupka Paweł – publicysta.
2024: *Mistrzowie polskiego slamu (I) I/32.*

Krzyśka Sławomir – ur. 1963 r. w Gnieźnie. Poeta, bibliofil, doktor nauk matematycznych, nauczyciel akademicki, arteterapeuta. Autor tomików wierszy, między innymi: *W ciszy* (2016), *Słowa, dźwięki, spojrzenia* (2020), *Pękające szkło* (2022), *Przy kawiarnianym stoliku* (2022), *Zabrane ciszy* (2023), *Rozterki brodacza* (2023), a także *Kiedy na niebie rozbłyśnie gwiazda z muzyką Krzysztofa Biedrzyńskiego i Roberta Ciborowskiego* (2023).

2024: *Znużone zamiary, Sen o śnie III/2, Terapeutyczne wymiary baśni III/24-25, Dokąd IV/2, ***Chcę zatrzymać coś VI/23, Jez Pogodny VI/32, portae inferi... VII/2, ***Wypelnia cię pustka VIII/7, Przebudzenie VIII/15, Odrodzony Rycerski Zakon Bibliofilski. Lata 2008-2020 IX/34-35, Aforyzmy X/29, Kopa haiku X/30, Aforyzmy XII/35, Gorzki, późny debiut XII/38.*

Kubiak Alicja M. – mieszka w Grzebieńsku, woj. wielkopolskie. Uprawia krytykę literacką.
2024: *Szepty z głębi lasu VIII/32-33.*

Kulik Tomasz – uprawia poezję.
2024: ****Po przekroczeniu liczby dwudziestukilkupapierosów VIII/19, Urodziłem dziecko w nocy IX/7, ***Wycięli wszystkie kamienice i zasadzili drzewa X/11, ***Mogę cię zabrać w szczerze pole idiotycznych zdarzeń X/22.*

Kuszczyński Paweł – ur. 1939 r. w Wilsku. Mieszka w Poznaniu. Ekonomista. Uprawia poezję i krytykę literacką. Debiut prasowy: „Gazeta Poznańska”



Mateusz
Kłagisz



Anna
Kokot



Urszula Krajew-
ska-Szeligowska



Bogdan Piotr
Kozłowski



Hanna
Krugielka



Sławomir
Krzyśka



Alicja
Kubiak



Paweł
Kuszczyński



Celina
Lesiewicz



Piotr
Łączynski

(1963), debiut książkowy: zbiór wierszy *Powroty* (1991). Członek ZLP.

2024: *Kłamstwa oraz inwektywy sposobem na zauważenie I/19.*

Kuśmirek Ewa – uprawia prozę.

2024: *Dzikus II/21.*

Kwiatanowska Barbara – ur. w 2001 r. w Sanoku. Studentka Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Jej wiersze ukazały się m.in. w: *Cogito, Studens Scribit, Notatniku Polonistycznym, e-Elwatorze, Akancie*, a także w zbiorze: *Wiersze sercem pisane* 20 i 22. *Antologia poetów współczesnych*, zostały również opublikowane przez Wydawnictwo j.

2024: *Prezent XI/2, Początek, Strażnicza XI/18.*

Lalić-Krowicka Olga – ur. 1980 r. w Šibeniku (Chorwacja). Mieszka w Dukli woj. podkarpackie. Przekłada autorów polskich i bałkańskich. Uprawia poezję, rysuje, maluje, fotografuje, projektuje okładki.

2024: *Pewnością jest to by mieć duszę gdzieś poza sobą, Słyszalność: widzialna i niewidzialna, Maskowanie jednej kuleczki, Głębia niezrozumienia* (przekład, oryginał: **Nenad Saponja**), *Aforyzmy* (przekład, oryginał: **Vuković Mladen**), *Emocje* (przekład, oryginał: **Kljaić-Glina Jagoda**) V/21, *Short dreams* (przekład z angielskiego, oryginał: **Nebojsa Lapčević**) IX/19, *Tango* (przekład z serbskiego, oryginał: **Nebojsa Lapčević**) X/19.

Lapčević Nebojsa – poetka serbska.

2024: *Short dreams* (przekład z angielskiego **Olga Lalić-Krowicka**) IX/19, *Tango* (przekład z serbskiego **Olga Lalić-Krowicka**) X/19.

Lebioda Dariusz Tomasz – ur. 1958 r. w Bydgoszczy. Poeta, prozaik, krytyk literacki. Prezes Oddziału ZLP w Bydgoszczy. Debiut prasowy: „Radar” (1980), debiut książkowy: zbiór wierszy *Samobójcy spod Wielkiego Wozu* (1980).

2024: *tango argentyński III/19.*

Leczycki Artur – prozaik.

2024: *Rokokowy kochanek (1) VII/28-30, Rokokowy kochanek (2) VIII/20-22, Rokokowy kochanek (3) IX/20-23.*

Lenartowicz Marcin – urodzony w roku kota 1987, w Kozienicach. Z wykształcenia dziennikarz, choć nie praktykujący. Publikował na łamach Akcentu, ostatniego, poźnego numeru Blizy, Bezkręsu, Tłenu Literackiego, Obszarów Przepisanych, Ypsilonu i oczywiście Akantu - z którym związany jest sentymentem i (ma nadzieję) obopólną sympatią

2024: *Tęgo nie robi się kotu* II/2, Pod rynnę II/27, Świątlika III/2, Głosu nie mają. III/3, Przerw. III/30, Odda IV/29, Pierwszy kontakt z tkanką., Z Diastemą. V/16, γγ. (z **Barbarą Derlak**) V/19, ***Znów pozamiatam okruszki pod dywan (z **Kasią Ruprich**) VII/24.*

Lesiewicz Celina – ur. 10. 01. 1974r. Absolwentka Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; bibliotekarka, dziennikarka radiowa, nauczycielka. Wydała dwa Almanachy poetyckie - „Między pustymi imionami”, „Dość słów” Publikowała także w czasopismach: „Protokół kulturalny”, „W drodze”, „Lampa i iskra boża”, „AKANT”. W latach 2000 i 2005-2007 mieszkała w Paragwaju, od 1999r. do 2014r. z przerwami mieszkała w Niemczech, w Bonn. Pisze poezję i reportaże oraz dzienniki i NIE ZNOSI podróży.

2024: *Kobieta I/20, Ścieżki i zaułki (1) II/8-10, Rozmowa przy katedrze II/12, Ścieżki i zaułki (2) III/10-11, Ścieżki i zaułki (3) IV/20-22, Fuerza Paraguay IV/24-27, POKUTA, Poznań NIE WYBACZY IX/15.*

Lewek Aleksandra – ur. 2002 r. w Raciborzu. Debiut prasowy: „Akant” (2023). Redaktorka miesięcznika literackiego „Akant”.

2024: *Z dziennika kolekcjonera I/37, Antologia współ-*

nień II/38.

Lewko Andrzej – mieszka w Białymstoku. Uprawia satyrę.

2024: *Rozterki starego kawalera, O mini, Antyki w użytku, Iluzjonści, Zmiany IX/31, Rozwój poety, Rozterki poety – I, Rozterki poety – II, Zgodnie z instrukcją obsługi XII/35.*

Linek-Jaroszak Agata – mieszka w Krakowie. Filozofka. Uprawia poezję i prozę. Członkini ZLP. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Jesteś elfem?* (2006).

2024: *Gdy poezja idzie na spacer z naturą V/30.*

Lisowski Mateusz – uprawia poezję.

2024: *junkie junkier, trupy na auli, Raymond Reddington nie żyje, incydent nietakurkowy, Liston Churchill V/5.*

Liszewski Bogumił – uprawia poezję. Zawodowo zajmuje się bezpieczeństwem i higieną pracy.

2024: *Tak trzeba IX/11.*

Liszewicz Marcin – ur. w 1978 r. w Piasecznie, obecnie zamieszkały w Gostyniu. Skończył studia pedagogiczne, pracuje na stanowisku pedagoga specjalnego / lider edukacyjny. Pojedyncze utwory pisane po angielsku były wydawane w UK, i Kanadzie.

2024: *Zatrącenie I/7, Detox I/21, Follow me III/19, Solista V/19, Adhd VI/21, Miska czerśni VI/27.*

Lubczyński Kamil – uprawia prozę.

2024: *Stacja docelowa X/20-21.*

Łączyński Piotr – ur. 1981 w Warszawie, doktor nauk biologicznych, zoolog-entomolog, pasjonujący go osy społeczne. Filozof z zamiłowania. Entuzjasta Karate-Do, obecnie posiada II DAN w Karate Goju-Ryu. Autor dwóch tomików „Społeczny Algorytm” 2011 r. i „Osiołek i jego cień” 2019 r. Mieszka w Grodzisku Mazowieckim.

2024: *OSY: Psychosis, Las straszny, Drżenie czułości, NiePokój, Niesamotność, Metamorfoza I, Metamorfoza II, Metamorfoza III, Yuki-onna, Nowe ciało, Sztorm, Zwykłe Niebo V/14, Niesamotność VII/2, Blask słońca na osiedlu (wiersz dystopijny) X/2, Wbeżłni koszmara XI/3.*

Łoś Bogdan – mieszka w Bydgoszczy. Fotografik. Uprawia poezję.

2024: *W bezwietrność (I) I/2, Bahamy, Kanary, Bermudy VII/18, Upojnie VII/24, Maś-ci losu X/24, Matrix – Genesis. XII/5, eliptycznie ja-dalny, sromotnikowy zarodnik kremowej je-sieni XII/20.*

Łubkowska Magdalena – uprawia poezję.

2024: *Gerda III/2, czarne skrzydła IX/7.*

Łyp Mieczysław Arkadiusz – ur. 1947 r. w Radomsku. Mieszka w Rzeszowie. Pedagog. Uprawia poezję i krytykę literacką. Wydaje czasopismo „Krajobrazy”. Debiut prasowy: „Nowiny Rzeszowskie” (1974), debiut książkowy: zbiór wierszy: *Na ścieżkach pamięci* (2005).

2024: *Ulica Pańska VIII/27.*

Masiura Julia – poetka ukraińska.

2024: *Oczy kłamią* (tytuł oryginału: *Очі брехли*), *Nazwij mnie* (tytuł oryginału: *Клич мене*) (przekład z ukraińskiego **Marek S. Podborski**) V/24.

Maciejewski Andrzej – mieszka w Bydgoszczy. Działacz sportowy. Uprawia publicystykę.

2024: *Konkursy literackie na Igrzyskach Olimpijskich III/31-32.*

Makovii Violetta – poetka ukraińska. Mieszka w Bydgoszczy.

2024: ****Доню, не дивись так довго у вікно, ***Сорко moja, nie patrz przez okienko, ***Ne regarde pas par la fenêtre, ma fille* (przekład z ukraińskiego **Stefan Pastuszewski**, przekład na francuski **Marta Otfinowska-Blixt**) XII/17.

Maksyminko Ewa – uprawia poezję.

2024: *Rozdzwonione dzwony VIII/19.*

Manteuffel Christian Medard (Czerwiński Krystian) – ur. 1938 r. w Brześciu Kujawskim. Od 1988 przebywa w Niemczech. Poeta, prozaik, publicysta. Debiut prasowy: „Pomorze” (1962), debiut książkowy: *Stemplowanie słowych koni* (1968).

2024: *Z cyklu: Impresje polskie w niemieckim krajobrazie literackim III/27-29.*

Manuszewski Marek – uprawia prozę.

2024: *Dysputa III/30.*

Marciniak Jerzy – mieszka w Lund (Szwecja). Uprawia poezję i prozę.

2024: *pamięć IV/14, Dziewczyna z domku z kart IX/27.*

Marciniak Zuzanna – uprawia poezję.

2024: ****jesteśmy jeszcze tacy mali IV/29, ***w odbiciu liści na skórę V/24, ***nikt nie mówił VIII/24.*

Marcysiak Wiesław – mieszka w Białych Błotach, pow. Bydgoszcz. Uprawia poezję. Tłumacz z języka angielskiego.

2024: ****To już koniec świata II/3, Wróg III/26, ***Bóg nigdy nie chciał odejść IV/2, ***Obłąd, znam IV/3, ***Wiem, kim jesteś! VI/3, ***Możesz mnie zabrać na spacer? VII/24, ***Śmiejesz się niepomny IX/2, ***przez opaskę na oczach straciłem wzrok IX/3, ***Umyłem okna X/11.*

Mazurkiewicz Michał – mieszka w Kielcach. Uprawia poezję.

2024: *Biegnę III/14.*

Mąkinia Agnieszka – ur. 1971 r. w Koszalinie. Mieszka w Poznaniu. Nauczycielka języka angielskiego. Uprawia poezję. Debiut prasowy: „Protokół Towarzyski” (1997), debiut książkowy: zbiór wierszy *Moja wolność* (1995).

2024: *Lednicka wiosna poetycka X/22.*

Michalak Adam – mieszka w Bydgoszczy. Nauczyciel. Uprawia poezję.

2024: *Taniec żurawi III/14, Iliady ciąg dalszy V/2, Głucha VI/16, Wzgórze Gosań IX/7, Pończochy IX/27, PTSD X/6, Prośba o radiację X/11, 11 listopada XI/2, Gwiazda pioletu XII/4.*

Mielcarek Marcin – ur. 1996 r. Student filologii polskiej. Debiut prasowy: „Twórczość”.

2024: *Kiedy całowała miała otwarte oczy I/25-26, Bluszcz III/15, Zamknięci VI/22, Cukier VII/16, Czerwony Indianiec X/10.*

Mikołajczyk Urszula – uprawia poezję.

2024: *Rozprawia, Pościwiała V/16.*

Misiak Anna – mieszka we Wrocławiu. Uprawia poezję.

2024: ****Prozę wiosny ptaki drukują żukami VII/11.*

Miks Adam – ur. 1967 r. w Warszawie. Uprawia poezję.

2024: *Komunikaty III/14, Krajobraz z przystankiem IX/15.*

Mossakowski Paweł – uprawia prozę.

2024: *Gruby na bramkę! VIII/25-26, Przez wizjer (1) IX/29-30, Przez wizjer (2) X/12-15, Wanna XI/20-21.*

Mroczek Jacek – mieszka w Łomiankach. Psycholog, dziennikarz. Uprawia poezję.

2024: *Ernest Bryll zm. 16.03.2024 V/11.*

Mrozicka-Babel Katarzyna – uprawia poezję.

2024: *Jej ruch, Statystyczna matka I/20.*

Mrozik Eugeniusz –

2024: *Jubileusz Jolanty Baziak XI/25.*

Naumczyk Włodzimierz –

2024: *Po lekturze XI/29.*

Nogalski Roman – malarz, publicysta.

2024: *Malarz Nad Malarzami I/8-9, Nasz Czwarty Wieszczy, Narodowy I/28-29, Duże i małe marzenia II/34-35, Berlin Wschodni, Berlin Zachodni III/16-17, Dolina Marzeń IV/8-10, Malarz, ale co za malarz! VII/12-14.*

Nowak Anita – ur. 1950 r. w Bydgoszczy. Dziennikarka. Uprawia poezję, prozę oraz krytykę teatralną. Członkini SDP.

2024: *Szamański ogród Martyny Kander i Jakuba Gawlika IV/33, Kameralny Strach czyli sielski piknik w sadzie VI/11, Amor w supermarkecie VII/14, „Łabędzie” nad Brdą VII/27, Śpiewające abakany VIII/8, „Nasz plac to wolność, dumny kraj” VIII/28, Inżyniera i aktorki wspomnienia z PRL-u VIII/35, Jak hip-hop ogarnął świat IX/14, Między bytem a niebytem IX/17, Bajkowy musical w toruńskiej szafie X/17, Emocjonalny rollercoaster X/27-28, Strach przed plotką XI/25, Ciechowski i Kościelniak zachwycili publiczność XII/13, Jaki był Kopernik? XII/36.*

Nurkowski Krzysztof – ur. 1960 r. w Skalbmierzu. Historyk, nauczyciel, regionalista, dziennikarz, bibliofil, fotografik, kolekcjoner nośników muzycznych. Autor zbiorów: *Był dwór* (2000), *Drobizgi pod różną Chroberz* (2009), *Limeryki Toskańskie* (2009).

2024: *Jabramka I/24, Pamięci Zdzicha Antolskiego IV/14, Miniatury jerozolimskie IV/19, Wesele V/8, bogie – woogie V/25, Już nie ma takich gospodarzy VI/30, Londyn płonie VII/19, Receptura: VII/21, Zamienie populiste, na pop-listę. Ostatecznie... IX/7, Jak hrabina Tamowska ratowała mnie przed kościelnym w Dukli X/9, Jesień, węgiel brunatny, Limeryki podróży XI/26.*

Olchawa Krystyna – uprawia publicystykę.

2024: *Poezja kształtów i rytmów, MEDYTACJE do rzeźby Wincentego Kuśmy II/25.*

Oleschko Herbert – mieszka w Krakowie. Publicysta.

2024: *Nihil novi, czyli Ostatni Calvarianus IV/30-31.*

Olesiak Sławomir – mieszka w Tychach. Prozaik.

2024: *Cynga III/20-22, Cynga (2) VI/28-29, Cynga (3) VII/25-27.*

Opoka Filip – uprawia poezję.

2024: *Dobranoc III/30, Trzaski na piętrze VII/3.*

Orlikowski Janusz – ur. 1960 r. w Częstochowie. Mieszka w Dobrodzieniu. Nauczyciel, poeta, eseista, krytyk literacki. Debiut prasowy: „Integracje” (1990), debiut książkowy: zbiór wierszy *Suknia rzucona w potok krwi* (1992). Autor zbioru esejów *Gwałt na prawdzie* (2014). Członek ZLP.

2024: *Jaki jest nasz Jezus? I/15, Skradziony czas III/8, Czy o esej mądrzejszy? VI/7, Dotykam VII/6, Usłyszeć i dotyk Boga XII/18-19.*

Otfinowska-Blixt Marta – mieszka w La Cadičred’Azur (Francja). Tłumaczka z języków polskiego i francuskiego.

2024: *Co zrobić pięknie? (przekład z francuskiego, oryginał: Lucile Bordes, Que faire de la beauté ?) IX/13, L’an 2022 (przekład na francuski, oryginał: Marija Czekariowa, Присвята 2022-му року), La terre a tremble (przekład na francuski, oryginał: Helena Dobaczewska-Skonieczka, Zadrżała ziemia) XII/15, La douleur de l’Ukraine (przekład na francuski, oryginał: Larisa Kostiuik, Біль України), ***O pays, où sont tes fils ? (przekład na francuski, oryginał: Władimir Szestakow, ***Крайно, де твої сини?) XII/16, Ne regarde pas par la fenêtre, ma fille (przekład na francuski, oryginał: Violetta Makovii, ***Доню, не дивись так до вгору у вікно), Combien de temps ? (przekład na francuski, oryginał: Helena Dobaczewska-Skonieczka, Jak długo?) XII/17.*

Parczewski Dariusz Krzysztof – mieszka w Brześciu Podlaskim. Prozaik.

2024: *Lublin VIII/27.*

Pastuszewski Bronisław – ur. 1947 r. w Bydgoszczy. Inżynier elektryk. Publicysta.

2024: *Bardzo potrzebne działanie VII/10, 70 lat szkoły VIII/33.*

Pastuszewski Stefan – ur. 1949 r. w Bydgoszczy. Poeta, prozaik, publicysta, tłumacz (bułgarski, niemiecki, serbski, rosyjski, ukraiński), krytyk literacki, wydawca. Doktor historii, polityk i działacz społeczny. Debiut prasowy: „Politechnik” (1971), debiut książkowy: zbiór wierszy *Druga gałąź* (1977). Powieści: *Późne majorowe popołudnie* (1995), *Dziś* (2009), *Opowieści niezwykłego* (2022). Członek założyciel Grupy Faktu Poetyckiego „Parkan”. Redaktor naczelny Instytutu Wydawniczego „Świadectwo”, sekretarz redakcji „Akantu”, redaktor naczelny „Świata Inflant”, „Podwórka z Kulturą”, „Wodniaka Bydgoskiego” i „Bydgoskiego Oka”. Wielki Mistrz Bractwa Inflanckiego. Członek SPP.

2024: *Dziennik czasu zarazy i wojny (48) I/4-6, Podróż na Majorów I/21, Wojna – codzienność I/22-23, Oko pszczoły I/30, Dziennik czasu zarazy i wojny (49) II/4-6, Lusterko II/13, Patoś i wzruszenie, epigonizm i postmodernistyczna samorealizacja II/22-23, Egotka i obserwator II/39, Dziennik czasu zarazy i wojny (50) III/4-6, Idzie na przekór kawaryjski dziad III/35, Dziennik czasów popłatanych (1) IV/4-5, Na śmierć pastora, Ulica Świętej Trójcy IV/14, Do m... IV/29, Na ulicy V/3, Dziennik czasów popłatanych (2) V/4, Dziennik czasów popłatanych (3) VI/4-5, Magiczno-psycho-socjologiczny fenomen żużla VI/10-11, Dziennik czasów popłatanych (4) VII/4-6, To coś VII/20, W przeddzień wielkiej zmiany VII/35, Dziennik czasów popłatanych (5) VIII/4-6, Dziś nie ma już takich żnów IX/2, Dziennik czasów popłatanych (6) IX/4, Twórczy pesymizm, IX/35, Dziennik czasów popłatanych (7) X/4-5, Rozmach i dyscyplina, kolor, kształt i literacka treść X/25, Dziennik czasów popłatanych (8) XI/4-6, Ogród kosmiczno-ontologiczny XI/17, Ciemne światy z maleńkim promykem XI/35, 350 numerów „Akantu” XII/2, Nowy tas XII/4, Dziennik czasów popłatanych (9) XII/6-8, Przed obliczem biskupa Kazimierza XII/12-13.*

Patey-Grabowska Alicja – ur. 1939 r. w Warszawie.

Poetka, eseistka, dramaturg, autorka książek dla dzieci. Tłumacz poezji z języka francuskiego, niemieckiego i języków słowiańskich. Debiut prasowy: „Almanach Młodych” (1961), debiut książkowy: zbiór wierszy *W kręgu* (1969). W latach 1991-1999 kierowała działem poezji w „Inspiracjach”. Wydała m. in. zbiór wierszy: *Rozum i serce* (2012). *Imiona miłości* (2013). Członkini SPP.

2024: *Warto przeczytać VIII/16-17.*

Pawlicki Dariusz – ur. 1961 r. we Wrocławiu. Mieszka w Hampstead (USA). Uprawia poezję i eseistykę. Debiut prasowy: „Radar” (1985), debiut książkowy: książka dla dzieci *Bibikini w drodze do Kamienia Życia*. Członek ZLP.

2024: *O ciele, duchu i duszy IV/12-13.*

Pawłowska Agnieszka – urodzona w 1983 r. w Bydgoszczy. Absolwentka Uniwersytetu Kazimie-

rza Wielkiego w Bydgoszczy kierunku Edukacja Techniczno-Informatyczna oraz Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi kierunku Projektowanie wzornicze produktu. Zawodowo projektantka, miłośniczka malarstwa i fotografii. Laureatka Nagrody Leonidasa dla młodych poetek. Publikowała na łamach Bydgoskich wydań: „Expressu”, „Gazety Pomorskiej”, „Gazety Wyborczej”, a także miesięcznika literackiego „Akant” oraz dwumiesięcznika literackiego „Topos”.

2024: *Wietrznych IV/11, Sąd IV/29, Okaz V/24, Przebawienie VI/2, ***szczy czasu VII/24, Moment XII/27.*

Pawłowski Zbigniew „Iga” – ur. 1957 r., poeta, satyryk, aforysta, emerytowany przedsiębiorca z Gubina.

2024: *Limeryki I/35, Limeryki II/37, Limeryki III/33, Limeryki IV/34, Dialog V/25, Metamorfoza VII/11, Spowiedź VIII/29, Wakacyjny luz, Wierząca XI/26.*

Pagowski Piotr – mieszka w Skierniewicach. Prozaik.

2024: *Łódź VI/17-19.*

Pelczyński Grzegorz – ur. 1962 r. w Poznaniu. Pracownik naukowy. Uprawia poezję, prozę i publicystykę. Debiut prasowy: „Gość Niedzielny” (1978), debiut książkowy: rozprawa *Status etniczny Ormian polskich* (1994).

2024: *Wnioski VI/29, Swaty w Gramatyce IX/14, Ormianie w polskich powieściach historycznych X/7.*

Piechutowski Michał – urodzony w 1973 r. i zamieszkały w Warszawie. Magister politologii (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie). Publikacje w „Akancie”, „Helikopterze”, „Suburbia” i „Ypsilonie” oraz prezentacja utworów na stronie internetowej miesięcznika „Odra” (Pocztówki Literackie Karola Maliszewskiego).

2024: *„Voice Of A Generation” I/18, Dwanaście kroków już za mną II/12, Propozycja dla wydawcy II/20, Szstorm, Nieśmiertelność III/18, Pan Tofel, Od pierwszego wejścia, Nein, nein nein! V/25, Piegi VI/20, Mądrości ludowe to bzdury, Soap opera VII/18, Mody, Inżynieria wsteczna VII/21, Wino VII/24, Helikopter, Bez IX/18, Miłosny kod, Nieszczęścia jeżdżą limuzynami X/18, monolog wariata (być może zasłyszane w tramwaju) XI/22, Z tobą chcę podpalić świat XII/20.*

Pietraszunas Aleksander – urodzony w 1985 roku. Autor siedmiu tomików wierszy: *Miniaturowo, Światłoczułość, Okruchy, Wytrącić Kruszec, Haiku, Kod Zalustrza, Trzy*. Zainteresowany minimalistycznymi środkami wyrazu, publikacje w antologiach i czasopismach. Mieszka w Katowicach, reprezentuje Osiedle Paderewskiego.

2024: *Haiku II/10, spacer, wspólny mianownik, skutki uboczne, odcięcia, niepełność, pomnik, lekcja rozróżniania III/23, obecność IV/3, Haiku VI/15, jesień. rozróż X/3, poczekalnia XII/27.*



Christian Medard
Manteuffel



Jerzy
Marciniak



Agnieszka
Mąkinia



Adam
Michalak



Adam
Miś



Anita
Nowak



Krzysztof
Nurkowski



Janusz
Orlikowski



Marta Otfinow-
ska-Blixt



Stefan
Pastuszewski

Platek Aleksandra – ur. 2002 r. Debiut prasowy: „Akant” (2023).

2024: *Dogrywka, czyli życie jeszcze trwa I/38, Zamierz-
chcie czasu państwa polskiego III/35, Wachlarz emocji
V/27, Krata łącząca dwa światy V/30, Wachlarz emocji
VI/39, Przewrotność ludzkiego losu VII/33, Otworzyć
oczy VII/35.*

Plużek Maciej – ur. 1970 r. Mieszka w Jawiszow-
cach. Uprawia poezję.

2024: *Na śmierć Łazienego VII/2.*

Podborski Marek S. (Marek Szypulski) – ur. w
1965 roku w Bydgoszczy z wykształcenia ekono-
mista, z pasji poeta, satyryk, redaktor, wydawca,
animator kultury. Autor książek poetyckich „Abra
KadaBrda Bydgoszcz” 2015 r., DWA 2018 r., Al-
manachu SPIĘTRZENIE 2021 r. od 2019 roku
redaktor Działu Poezji miesięcznika literackiego
Akant.

2024: *Klinika I/3, Krzyczysz I/30, Wielki napad w
Bydgoszczy! Po 3 miesiące tym. aresztu za rozbój, Nowe
Fun dacje 2024: I/35, Łapiduchy w kamer runie II/3,
Matka – Zima II/3, Drobiazgi z miązgi III: Kaskader,
Narada wojenna II/37, Urzeczenie III/3, Wio senny
odjazd topielic III/18, Drobiazgi z miązgi IV: A te ta,
Piekarka, Zbliżenie, Komedia romantyczna III/33,
Ten Tent IV/3, Sprawa Framarów IV/18, Drobiazgi z
miązgi V: para grypa, Piede stał, w walentynki Popielec,
wołanie starej drogi, gorzka pigułka, per wersje anarchii
styczne IV/34, Matura 84 V/3, Po gromu chwili VI/2,
Szpital Miejski na Glinkach w trakcie Okrągłego Stołu
czyli weekend na bloku VI/3, 1993 VI/16, Reforma e-
dukacji, Konserwa tor VI/20, Igraszki wiosenne VI/32,
Kółko wrotek VII/3, KOK PIT VII/18, Psi patrol VII/19,
Nieliczne polityczne: Polityczna wycinanka, Watowska
karuzela, Brniesz w złudzeniach, Tematycznie, Helleński
handel, Winię prawa, Pokój też, Kola Borani, Światowe
ocieplenie II VII/31, Przebieg ośc, Przebieg, Chaszcze
VIII/3, Fen tanyl, Ordnung muss sein VIII/18,
Drobiazgi z miązgi VI: Wyznanie, Koreańskie balony,
Owad zatopiony, Podróż wymarzona, Eteryzny kulał,
Opal VIII/29, To, co dobre, Ni cienie IX/3, Drobiazgi
z miązgi VII: Nie pewność, Penitencjarna bufetowa,
Zaciemnienie, Chleb po wsze dni, Pani Domu I, Pani
Domu II, Koziółki IX/31, Po Tomek Alfa X/3, Lunatyk
X/24, Nieuchronność parytetowa, Łazarz X/29, On Ona
i kona, Je sień XI/3, os taniec XI/18, Cha cha dzień
po, Mizogin XI/26, A było tak XII/2, Tryptyk późnoje-
sienny XII/5, Jacek Jaszczak uhonorowany prestiżowym
wyróżnieniem w światowym konkursie! XII/10, Wiejska
Madonna, Wskrzesi ciebie XII/11, Czeski film, Czarny
PR XII/20.*

Porzycki Maciej – ur. 1954 r. w Poznaniu. Psycho-
log. Uprawia poezję i publicystykę. Debiut praso-
wy: „Południowa Wielkopolska” (1985), debiut
książkowy: zbiór wierszy *Papierowe serwetki* (1990).
2024: *Pro domo sua, Wielkie nieba IV/18, Seans,
IX/18, Raport Guliwera, Równanie w dół XI/18.*

Przybył Anna – uprawia poezję.

2024: *Kobiety nieloty II/17, Sezonowe migracje III/14.*

Pstrusińska Jadwiga – ur. 1947 r. w Krakowie.
Mieszka w Bydgoszczy. Naukowiec. Uprawia po-
ezję, przekłada z języków orientalnych.

2024: *Lampa Aladyna VII/21, Ad astra, Kaszmirskie
szale X/19, Stałam na głowie Buddy w Bamianie
XII/28-30.*

Pudliszak Aleksandra – uprawia poezję.

2024: *Przebiśniegi III/30, Boskość VII/11.*

Pudżianowska Amelia – uprawia poezję.

2024: *Feministyczna perspektywa VI/12.*

Radomska Ewa – uprawia poezję.

2024: *Książka z ziemi IV/32-33, I. In memoriam, II. A
to moja fotografia, Matka i córka VI/30.*

Rafalski Aleks – uprawia poezję.

2024: *Skrzydła, które one mają VIII/11.*

Rafeld Juliusz – ur. 1949 r. w Bydgoszczy. Inżynier.
Poeta, satyryk, prozaik i bard. Debiut książkowy:
zbiór wierszy *Kryształ* (1990).

2024: *Składak IV/16-17.*

Rudiak Robert – ur. 1966 r. w Zielonej Górze.
Poeta, prozaik, krytyk literatury. Debiut prasowy:
„Faktor” (1987). Prezes Zarządu Oddziału ZLP
w Zielonej Górze.

2024: *Święto lubuskiej literatury II/36.*

Rumi Maulana – poeta afgański.

2024: *Sto Rubajjatów Maulana* (przekład: **Ziba
Karbassi, Bashir Sarkhawaz, Włodzimierz Fen-
rych**) V/20.

Rulewski Jan – ur. 1944 r. w Bydgoszczy. Polityk,
publicysta.

2024: *Sprawiedliwość wszystkich II/33.*

Ruprich Katarzyna – uprawia poezję.

2024: ****Znów pozamiatam okruszki pod dywan (z
Marcinem Lenartowicz) VII/24.*

Rutkowski Włodzimierz – mieszka w Łodzi. Upra-
wia poezję i prozę. Debiut prasowy: „Angora”
(1996).

2024: *Zawierowanie IV/5-6, Zaproszenie X/22.*

Rybicka Julia – ur. 2000 r. w Kole. Absolwentka
filologii polskiej. Uprawia poezję.

2024: *W poszukiwaniu znaków ginącej literatury I/31,
Noc wszystkich żywych V/16, Ulotność VI/2.*

Rybicki Maciej – ur. 1956 r. w Katowicach, mieszka
w Krakowie. Studiował na Wydziale Malarstwa kra-
kowskiej ASP, dyplom w r. 1980 w pracowni prof.
Andrzeja Strumiły. Wykonał lub zaprojektował
liczne scenografie, zarówno dla widowisk telewi-
zyjnych (ok. 95 scenografii do tzw. „Benefisów w
STU”), oraz blisko 20 scenografii do spektakli
repertuarowych. Uprawia poezję.

2024: *Orient Express II/24, Zagadka lewego buta profe-
sora B. (1) VI/8-9, Obojętność geologii VI/22, Zagadka*

lewego buta profesora B. (2) VII/8-9.

Rzucidło Roman – ur. 1970 w Nysie, w wojewódz-
twie opolskim. Romanista, absolwent Uniwersy-
tetu Wrocławskiego. Wydał dwa tomiki wierszy:
„Nie było faktów” (1992) i „Nieprawdziwy świat,
prawdziwe sny” (2014). Jego wiersze ukazywały się
w ogólnopolskiej prasie literackiej, m.in w Akan-
cie, Migotaniach, 8 arkuszu Odry, Gazecie Kultura-
lnej, Formacie Literackim i Czasie Literatury.
Laureat kilkunastu ogólnopolskich konkursów
poetyckich. Nadal mieszka w Nysie.

2024: *Życie codzienne na portalu lubimyczytac.pl,
Plama niejasności, Psychiatria, Świeca, Subtelne poetki,
zwarowane malarki, Relikwie V/10.*

Sacharczuk Paulina – zielonogórzanka, obecnie
mieszka w Krakowie, autorka tomu poezji *Kolor
duszy*. Absolwentka studiów azjatyckich na Uni-
wersytecie Jagiellońskim. Jej wiersze ukazały się w
antologiach: *Mosty, Primavera, Hulaj dusza, Wivi-
erszowięci* (edycja polsko-włoska), *Gwiazdozbiór
Pegaza* (edycja polsko-angielska), *Nad morze* (an-
tologia wierszy czytanych) oraz w internetowych
dziennikach literackich *Wydawnictwo Ji Helikopter*,
piśmie literacko-artystycznym *Bezkrzes* oraz *Akant*,
a także kwartalnikach *Post Scriptum* i *Pro Libris*.

2024: *Marsz ślepców I/7, delhi belly IV/19, sępom na
przeźarcie VI/3, jabłko VIII/24.*

Saponja Nenad – poeta serbski.

2024: *Pewnością jest to by mieć duszę gdzieś poza sobą,
Słyszalność: widzialna i niewidzialna, Maskowanie
jednej kuleczki, Głębia niezrozumienia* (przekład **Olga
Lalić-Krowicka**) V/21.

Sidorkiewicz Roman – ur. 1946 r. Mieszka w
Bydgoszczy. Inżynier mechanik. Uprawia publi-
cystykę. Debiut prasowy: „Akant” (1997).

2024: *Administracyjny nadzór władz Polski Ludowej
nad Kościołami I/36-37, Odwieczne spory polityczne
w polskich rodzinach XI/33, Odkrywa wreszcie siebie
XII/36-37.*

Siemińska Lucyna – ur. 1962 r. w Bydgoszczy.
Uprawia poezję i krytykę literacką. Debiut książ-
kowy: zbiór wierszy *Blżej* (2006).

2024: *Do Sokratesa, Bajarka I/18.*

Siwiec Bartłomiej – poeta. Członek SPP.

2024: *Ostatnie slajdy V/31.*

Skindzier Halina – uprawia poezję.

2024: ****Woda i ogień dobro czy zło? VIII/17.*

Skorupa Natalia Sara – dokumentalistka i per-
formerka. Z wykształcenia socjolożka. Uprawia
poezję.

2024: *postęp duchowy X/25.*

Skorupska Ewa Katarzyna – ur. 1989 r. we Wro-
cławiu. Mieszka w Antwerpii. Tancerka. Uprawia
poezję. Debiut prasowy: „Akant” (2012).

2024: *Próba I/7, Niepamiętnie, Obecność, Wdzięcz-
ność, Kiedy umierała pewna pacjentka z Domu Opieki
Śint-Jozef, Odgłosy, Pomarańcze, Ogromnienie, Nie do
pomyslenia III/9, Delta III/19, Ze światła IV/19, Wyspa
V/19, Między maki VI/3, Nad morzem VIII/7, Pod
niebem VIII/15, Różę Św. Franciszka VIII/19, Brzeg
morza IX/7, Nad Loarą IX/19.*

Skrętek Michał – eescista.

2024: *Piękno filozofii, czyli droga i bezdroża estetyki (1)
VI/14-15, Piękno filozofii, czyli drogi i bezdroża estetyki
(2) VII/15-16, Ulysses w Neapolu IX/8-11, Chopin –
pragnienie spokoju XI/23.*

Skrzypek Anna Balla – mieszka w Cielądzu, oj-
łódzkie. Uprawia poezję.

2024: *Nie widzi pan? I/20, Udając patrycjusza IV/18,
Świerszcze grają VII/27, CZAS POKORY IX/18.*

Słomiak Marek (1948-2024) – ur. w Poznaniu.
Poeta. Debiut książkowy: *Próby liryczne* (1968).



Alicja Patey-Gr-
bowska-Steffen



Dariusz
Pawlicki



Maciej
Porzycki



Ewa
Radomska



Juliusz
Rafeld



Włodzimierz
Rutkowski



Roman
Sidorkiewicz



Michał
Skrétek



Jan
Smalewski



Izabela
Smolarek

Zbiory wierszy: *Czas* (1974), *Wobec czasu* (1975), *Powrótny z długich samotnych podróży* (2011), *Otwarte cykle czasu* (2012), *...a jednak o niej* (1981), *słowo* (1987). Członek ZLP.

2024: *O przestrzeni, o poezji, o wymiarach myśli* II/18-19.

Smalewski Jan Stanisław – ur. 1946 r. w Ślizowie, pow. Oleśnica. Mieszka w Naćmierzu, pow. Sławno, Oficer rezerwy. Poeta i prozaik. Debiut prasowy: „Poezja” (1978), debiut książkowy: *Opowiedział mi Maks* (1994).

2024: *Mogło być inaczej* V/13.

Smolarek Iza – urodzona w Gnieźnie. Mieszka w Anglii. Poetka, pisarka, fotografka, dziennikarka, graficzka. Autorka dwóch zbiorów wierszy: *się lenienie* (2006), *Stany zmysłowe* (2007) oraz powieści kryminalnej *Wilg* (2006). Członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

2024: *raz i dwa* I/30, ****trzydzieści lat po wojnie* II/7, *walk away* II/21, *miasto* II/27.

Smoleń Marlena – ur. 1992 r. w Kamieniojwoj. małopolskie. filolog, pedagog, neurologopeda, mieszka i pracuje w Krakowie.

2024: *Gładka materia* III/3, *Góry* V/19.

Sobkowska-Marczyńska Sławomira – mieszka w Poznaniu. Uprawia poezję.

2024: *Matka* V/2, *Tędy* V/3, *Subiektywnie* V/3, *Nic* V/11, *Kontemplacja* VII/6, ****na opuszczonych tarasach* VII/11.

Stachelski Marcin – ur. 1987 r. w Kolnie, mieszka w Płońsku. Historyk. Autor monografii *Duchy czy nieznana siła?* (2013). W l. 2010-2013 redaktor naczelny kwartalnika „Spirytyzm”. Od 2014 współpracuje z miesięcznikiem „Czwarty Wymiar”. Debiut prozatorski: „Akant” (2018).

2024: *Iluminacja ksiąg* VII/2, *Paramnezja* VII/19, *Nie rozumiem* XII/5.

Stasiewicz Jerzy – ur. 1968 r. w Miechowie. Mieszka w Nysie. Poeta, prozaik, dramaturg, eseista, krytyk literacki.

2024: *Nasze cienie zatańczą w mroku słońca* I/39, *Zbywalność rzeczy* VIII/31, *Królewskie milczenia Calvarianusa... czyli poetycki głos Stanisława Chyżyńskiego* X/31-32.

Starucha Ewald – krytyk literacki.

2024: *Sonet nadal żywy* V/6.

Stojek Robert – ur. 1966 r. w m. Gdów. Mieszka w podkrakowskich Stadnikach. Uprawia poezję i gra na gitarze basowej w metalowej kapeli wykonując własne kompozycje i teksty.

2024: *Kropla*, *Powrót* I/3, *A kysz* II/24, *Na wiatr* II/33, *W samym środku nocy* IV/2, *Za chwilę* IV/3, *Samo zachwyl, Strumień, W dłoniach, Wieczorna kolekcja płyt, Uchylone drzwi do piwnicy, Głębokie spojrzenie, Trudne słowo, Ostatecznie, Brzęk* VII/17.

Strebska Katarzyna Anna – uprawia poezję.

2024: *teraz* I/30.

Sułkowska Iwona – mieszka w Czeladzi. Krytyczka literacka.

2024: *Dramatyczna epopeja* VI/33.

Szarwas Wioleta – uprawia poezję.

2024: *strugi, gorzkie ciała* XII/11.

Szczepański Piotr – ur. 1967 r. w Warszawie. Absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki. Uprawia poezję. Wydał dramat *Thora boga burzy* i piorunów poszukiwanie szczęścia i zagubionego młota Mjollnira (2011).

2024: *jeszcze z dziś* X/2, *surfing* X/3, *zarządzanie oczekiwaniami* XII/21.

Szestakow Włodzimierz – poeta i aforysta ukraiński.

2024: *Aforyzmy* (przekład z rosyjskiego **Stefan Pastuszewski**) IX/31, ****Країно, де твої сну?*, ****Краю, gdzie synowie twoi?*, ****O pays, où sont tes fils?* (przekład z ukraińskiego **Stefan Pastuszewski**, przekład na francuski **Marta Otfinowska-Blixt**) XII/16.

Szott Mirosława – uprawia krytykę literacką.

2024: *Anna Tokarska – zielonogórska poetka* (z **Józefem Baranem**) II/32-33.

Sztejka Jolanta – ur. w Bydgoszczy. Poetka.

2024: ****jesteś taki niespokojny* VII/24.

Thomanek Marek – ur. w 1968 r. w Strzelcach Opolskich ukończył studia magisterskie na Uniwersytecie Eberharda Karola w Tybindze na kierunkach: prehistoria oraz sławistyka. Obecnie zajmuje się rzemiosłem artystycznym a dokładniej eksperymentalną archeologią oraz pedagogiką w temacie: paleolit.

2024: *Markowi Marek rzekł* I/35, *Traumator*, *Szczebiotek* V/23, *Niewolnik czasu*, *Prawili dookoła*, *Cogito ergo sum*, *Ostateczności dzień następny* XI/24.

Tłalka Anna – ur. w 1983 r. Ukończyła edukację wczesnoszkolną i przedszkolną z edukacją artystyczną Akademii Świętokrzyskiej oraz studiów podyplomowych z zakresu terapii pedagogicznej z oligofrenopedagogiką Uniwersytetu Opolskiego, a także z bibliotekoznawstwem i informacją naukową WSNP w Warszawie. Autorka ośmiu książek (poezja i proza). Laureatka kilkunastu ogólnopolskich konkursów literackich, w tym Nagrody Głównej Prezydenta Miasta K-Koźła w OKL „Krajobrazy słowa”. Redaktor audycji w Radiu Głos Literacki. Pochodzi z Piotrkowa Trybunalskiego, od kilkunastu lat mieszka na Opolszczyźnie.

2024: *Syndrom* V/2, *warstwa* V/13, *oobe* VII/3, *odłamki, odbicia, drobne, zarośla, wyjście z trybu incognito* VII/7.

Tomkiel Anna Katarzyna – uprawia poezję.

2024: *WIATR* IX/7, *Wznoszenie* IX/27, *Rzeka rozkoszy* XI/22.

Tontarski Jakub – uprawia poezję.

2024: *Kujaqa* XII/27.

Topaz Stanisław (wł. Andrzej Stanisław Sepioł) – ur. 1964 r. w Jasle. Prawnik, poeta i prozaik. Debiut książkowy: *Udział obwodu jasielskiego w powstaniu styczniowym* (2009).

2024: *Ojczyzna, Cztery upadki* *Topaza* V/7, *Pola Katalanijskie* VII/22, *Sonet* jasielskie: *Zefir, Nostalgia za Jasłem, Szczepionka na przymus* VIII/27, *Kirchohn 1605,*

SONETY UNIJNE: I Vae cistis!, II Alternatywa, III Czwarta śpiewka IX/28, *Legenda o Stanisławie i Annie Oświęcimach, Legenda o Stasiu i Zosi* XI/15, *Jestem* (I) XII/31-33.

Trenk Przemysław – ur. 1976 r. w Toruniu.

Opiekun medyczny, pielęgniarz, rehabilitant, publicysta i poeta. Współautor zbioru wierszy *W zwierciadłach wiersów*.

2024: *Nagość przypadkowych zbiegów okoliczności* III/26, *Komedia w dramatycznym teatrze* IV/2.

Trusiewicz Marek – uprawia poezję.

2024: ****Przeglądam się bijącemu* X/2, ****To* X/3.

Trzciński Wojciech – urodzony w Bydgoszczy w roku 1968. Ukończone studia psychologiczne na KUL w Lublinie. Pracował kilkanaście lat w więzieniu w Oddziale Terapeutycznym dla skazanych z zaburzeniami psychicznymi, obecnie jest psychoterapeutą psychodynamicznym i prowadzi prywatną praktykę. Współtwórca Teatru Dziadowskiego w bydgoskim klubie Mózg (dwie publikował w Akancie), zwycięzca kilku Słamów Poetyckich. Żonaty, mieszka w Bydgoszczy i nie zamierza inaczej.

2024: *Do tancerki* I/7, *Drurowanie* I/11-13, *MY, ŻYWI* I/18, *WOJNA – ON, WOJNA – ONA* II/7.

Utkin Jerzy – ur. 1963 r. w Wałcu. Mieszka w Pile. Dziennikarz. Prozaik, poeta nurtu liryki obywatelskiej, satyryk, autor tekstów piosenek dla dzieci i młodzieży. Debiut prasowy: „Piłski Informator Kulturalny” (1982), debiut książkowy: zbiór wierszy *Identyfikacja* (1985). Przekładany na język rosyjski, ukraiński, białoruski, grecki, szwedzki i niemiecki. Członek ZLP, Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i SDRP.

2024: *w wyklętych nadzieja* III/22, *Czas apokalipsy, tren nocnego ptaka, winni mile widziani, łuski po pociskach i dzinurawa miska* IX/12.

Wabik Mateusz – ur. 1975 r. w Krakowie. Filolog polski. Uprawia poezję, krytyk literacki. Debiut prasowy: „Metafora” (1998), debiut książkowy: zbiór wierszy *Próba głosu* (1989). W 2013 roku wydał zbiór wierszy *Porażki poety z rynkiem pracy i kobietami*.

2024: *Seksualne obsesje i polemiki z polskością* III/34, *Budowa na cmentarzu* VI/25-26.

Wacek Paweł – ur. 1986 r. w Brzegu Dolnym. Doktor nauk ekonomicznych. Uprawia poezję.

2024: ****cekeje prosim volanyj účastnik pravě hovoriť* II/21, *Odlęte brzegi* III/14, ****kiedyś, chyba jako pierwszy* III/18, *Ostatni* III/30, *A potem aktorzy się kłaniają, rozbiegają scenę, wynoszą publiczność z fotelami* V/18, *Interrex* VI/3, *Na podstuchu/Migawki z Polski* VI/13, *Śpij już proszę, Jak dorosnę, też zostanę influencerem* VI/20, ****kiedyś, chyba jako pierwszy* VI/21, *Swoje przeżyłem* VII/21, *Ostatni* IX/27, *Pakiet okazji, Rocznic* X/18, ****Powiedziałaś mi, że już nie chowasz urazy* XI/2, *W listopadzie promienie słońca muszą świecić jakoś inaczej* XI/22, *Buty* XII/5, *Tryby*



Joanna
Wicherkiewicz



Leszek
Wierzchowski



Tomasz
Witkowski



Tadeusz
Zawadowski



Grzegorz
Zientecki



Stefan
Zarów



Marlena
Smoleń



Jolanta
Sztejka



Wojciech
Trzciński



Jerzy
Utkin



Mateusz
Wabik



Andrzej
Walter

XII/11, *Redyk jesienny XII/21*.

Walter Andrzej – ur. 1969 r. w Gliwicach. Uprawia poezję i publicystykę. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Paryż* (2015). Członek ZLP.

2024: *Jak ważna jest ta chwila X/16-17, Pragnienia w nieba błękicie XII/26*.

Walusiak Magdalena – uprawia poezję.

2024: *Słowo i rytm, O matce gadam I/33*.

Wątroba Juliusz – ur. 1954 r. w Rudnicy, pow. Cieszyń. Poeta, prozaik, satyryk, felietonista, autor tekstów piosenek i musicali, spektakli. Debiut prasowy: „Radar” (1977), debiut książkowy: zbiór wierszy *Chwila przemienienia* (1983).

2024: *Azyl I/20, Aforyzmy I/35, Odłot, Kopciuszek VIII/18, Rozejm, Wyliczanka X/18, Minifraszki: Polityk i osioł, Kogutowi pieniaczowi, Expose, Riposta, Bogactwo, Zebranie aktywistów X/29, Roztargnienie XI/22, Minifraszki: Dziupla, Żona, Wybryk natury, Cytryna, Takt, Goliatowi, Grubasek, Na zawoławca XI/26, Minifraszki: Płochliwa, Na wszelki wypadek, Nieświadomy ojciec, Hasło eunucha, Moment, Wspomnienie, Dla sułtana, Prawie ideał, Beksa, Kotka, Walentynki XII/35*.

Wicherkiewicz Joanna – ur. 1971 r. w Mławie. Mieszka w Uniejowie. Nauczycielka. Uprawia poezję. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Okruchy życia* (2015).

2024: *Nad Zachariatem mocują się nize, kiedyś śmialiśmy się częściej w Zachariacie III/26*.

Wierzbicki Wiesław –

2024: *Uznanej recenzentki postrzeganie intuicyjne XI/11*.

Wierzchowski Leszek – ur. 1949 r. w Zawierciu. Mieszka w Katowicach. Dziennikarz, animator kultury. Uprawia satyrę i aforystykę. Debiut prasowy: „Trybuna Robotnicza” (1970), debiut książkowy: dramat *Millenium* (1998). Lider Polskiego Ruchu Monarchistycznego.

2024: *Fraszki: Pseudomodlitwa, Marzenie o raju I/35, Pod paragrafem: Prawo cywilizacji, Mającemu z prawem na pieńku, Gafy i sąd, Na przewrotność Temidy, Prawda w sądzie II/37, Fraszki: Marzenie o miłości, Randka w piekle IX/31*.

Więcaszek Roman – mieszka w Brzegu. Uprawia poezję.

2024: *Błogosławieństwo V/11*.

Wilkowski Jacek – prawnik z wykształcenia, mieszka pod Wrocławiem, poeta, prozaik, krytyk literacki, eseista.

2024: *Złote годы I/30, Nekrolog II/27, 99,999 % VI/27, O IX/3*.

Witkowski Tomasz – ur. 1968 r. w Nowym Dworze Mazowieckim. Specjalista ds. promocji regionu i dóbr kultury. Uprawia poezję i rysunek. Debiut książkowy: *Niewyusublimowane* (2017).

2024: *Nitka życia (1) I/26-27, Nitka życia (2) II/16-17*.

Wojciechowicz Zbigniew – mieszka w Policach. Uprawia poezję.

2024: ****pamiętasz kiedy I/30, ***zał II/7, ***nie nawidziłaś mój profil II/27, ***a gdybym dziś miał VIII/24*.

Wojciechowska Paulina – ur. 1991 r. w Sosnowcu. Technik BHP. Uprawia poezję i prozę. Autorka wierszy i opowiadań fantastycznych i science-fiction. Debiut prasowy: „SOSNArt” (2010).

2024: *Epoka zmieszania IV/28, Yarelez V/12/16, Wrześniowa zorza IX/7, Widz negatywny XII/11*.

Wojdyło Justyna – ur. 1985 r. we Włodawku. Autorka tekstów piosenek, opowiadań, wierszy oraz prozy poetyckiej.

2024: *burza VI/2, Suknia VI/27*.

Wróblewski Marcin – uprawia poezję.

2024: *gra światel II/24*.

Vuković Mladen – poeta serbski.

2024: *Aforyzmy* (przekład **Olga Lalić-Krowicka**) V/21.

Zajączkowska-Hynas Daniela Ewa – mieszka w Łodzi. Uprawia poezję.

2024: *Miłość i śmierć VIII/24, Portret mężczyzny X/18*.

Zaniewski Andrzej – ur. 1939 r. w Warszawie. Historyk sztuki. Uprawia poezję, prozę, eseistykę, krytykę literacką. Debiut prasowy: „Głos Wybrzeża” (1958), debiut książkowy: *Przed siebie* (1966).

2024: *Stawa, chwata... , żal VIII/34-35*.

Zatwardnicki Sławomir – Urodzony w 1975 r., dr hab. teologii, adiunkt na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Redaktor naczelny „Wrocławskiego Przeglądu Teologicznego”. Autor wielu artykułów oraz dwudziestu kilku książek o tematyce teologicznej. Członek Towarzystwa Teologów Dogmatyków w Polsce oraz Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce. Razem z żoną, pięciorgiem dzieci i od niedawna psem mieszka w Strzelinie. Wiersze publikował w „Toposie”, „Twórczości”, „Śląsku”, „Almanachu Prowincjonalnym”, „Akancie”, „Migotaniach” i „e-Elewatorze”.

2024: *Belka w oknie, Przepis, Sierpniowe gruszki – medytacja, Obejście, Głaskanie – machanie, Upadek – ekstaza, Zasiew wieczności VIII/9, Front – afont VIII/24, Droga podporządkowana IX/27, ***Na drugim końcu świata XI/25, Na górze, na dole XII/4*.

Zawadowski Tadeusz – ur. 1956 r. w Łodzi. Mieszka w Zduńskiej Woli. Ekonomista. Poeta, krytyk literacki. Członek-założyciel Klubu Literackiego *Topola*. Współtwórca Klubu Twórczej Pracy *Bez Aureoli*. Debiut prasowy: „Radar” (1986), debiut książkowy: zbiór wierszy *Fotoplastikon* (1987).

2024: *Żywioły Stanisława Szwarca V/29, Stary poeta liczy kroki, Za późno, Lele nadpływa, Kości, Granica, Na deszcz, Wyjście ze snu VI/24, wieczór nad morzem, wyspa ze snów, zadra, ruiny akropolu, powróciły łodzie, pocztówka z nieobecności, widok na moje niebo, zapomniany port IX/24*.

Ząbkiewicz Jakub – Urodzony 13 grudnia (w piątek) w 1996 roku nieopodal rodzinnej wsi Brzozie Lubawskie w woj. Warmińsko-Mazurskim. Ukończył studia niestacjonarne z organizacji produkcji filmowej i telewizyjnej w Katowickiej Szkole Filmowej. Od 7 lat mieszka w Katowicach. Publikował w e-Elewatorze, Odrze i Akancie.

2024: ****opowiedzieć o sobie żeby to miało ręce V/3,*

****w pierwszych latach twojego umierania nie pytałem V/13, ***skąd przyszedłem jeśli nie z łona kobiety, z okazji urodzin, ***przed obiadem zaczęło się ściemniać tancerki, 2+1, szkielet, ***gdyby robotnicy przystawili muszlę do, ***trafiłeś tu nie najgorzej trzyznośne zmiany VI/6, we śnie VII/3, ***czytasz mnie na głos a słowo było nalogiem X/24, Marność wszystko marność, Do orędowniczki robót beznadziejnych XII/11*.

Zborowska Anna – mieszka w Szczecinie. Uprawia krytykę literacką.

2024: *Punkt widzenia IV/27-28*.

Zieliński Michał – ur. w 2000 r. w Oławie. Obecnie jest studentem studiów magisterskich na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego wiersze angielskojęzyczne ukazały się m. in. w Straylight, Slab i the Metaworker.

2024: *Czas anegdot X/2, karaluchy XI/3, inwokacja, targi z solą w oku, kukłka gniazdownik, ceremoniał deszczu, wampir, bańki XI/7, to nie koniec świata XI/10*.

Zientecki Grzegorz – ur. 1962 r. w Lublinie. Absolwent Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Debiut książkowy: zbiór aforyzmów *Szlifyr oka* (2012).

2024: *Szanghaj. Dwa oblicza I/21, Aforyzmy III/33, „Strażnik Dobrobytu” IV/19, Aforyzmy IV/34, Bajtysfera VI/21, Aforyzmy VI/32, Aforyzmy VII/31, Jej zdjęcie VIII/19, Aforyzmy VIII/29, ***Każda wachta jest czuwaniem IX/19, Mikrofim X/19, Triskelion XI/19, Aforyzmy XI/26, Okulary Gandhiego XII/21*.

Żarów Stefan Michał – ur. w 1959 w Borowej, poeta, publicysta, eseista i krytyk literacki. Członek ZLP, Regionalnego Stow. Twórców Kultury w Rzeszowie i Rzeszowskiego Tow. Muzycznego oraz MTL. W bieżącym roku obchodzi Jubileusz 40. Rocznicy debiutu literackiego i 50-lecia działalności artystycznej. Członkiem chórów oraz animator kultury – współtwórcą klubów i grup literackich. Jest autorem tomików poezji: *Spotkania w rejsie, Na krawędzi rozciągłości, Na styku cieni, Itaka Odyseusza, Na skraju podróży, Inez, Kurtyna Kolorowych Szkieł, Tramp poeta Podkarpacki* – zeszyt poetycki. *Mensura Hominis* dziennik małopandemiczny, *Czytanie wiatru, Impressio* oraz książek o tematyce krytyczno-literackiej, filozoficznej i historycznej: *Podkarpackich Śladów Pegaza, Otwarcie na wolność, W cieniu Parnasu*.

2024: *zadymka II/2*.

Żyżniewski Daniel Jerzy –

2024: *Serce Chopina – poza dźwiękiem czasoprzestrzeni: I – W kraju nad Wisłą, II – Paryska dojrzałość, III – Serce, IV – Wojna, V – Zwycięzca V/17*.

Opracowania twórczości pisarzy na łamach Miesięcznika Literackiego „Akant” 2024 r.

Beckett Samuel (1906–1989)

Krystian Krajewski, *B. jak Beckett*, AKANT 2024, nr 6, s. 29.

Dedecius Karl (1921–2016)

Christian Medard Manteuffel, *Z cyklu: Impresje polskie w niemieckim krajobrazie literackim*, AKANT 2024, nr 3, s. 27-29.

Jaszczyk Jacek

Marek Szypulski, *Jacek Jaszczyk uhonorowany prestiżowym wyróżnieniem w światowym konkursie*, AKANT 2024, nr 12, s. 10.

Mączewska Beata

Stanisław Dłuski, *Przeciw nicości*, AKANT 2024, nr 5, s. 12.

Milczewski-Bruno Ryszard (1940–1979)

Tadeusz Buraczewski, *Ryszard Milczewski-Bruno. 45. rocznica śmierci*,

AKANT 2024, nr 8, s. 6.

Pastuszewski Stefan

Jerzy Grupiński, *Wobec istotności kobiecości*, AKANT 2024, nr 1, s. 6.

Periel-Berska Danuta

Andrzej Walter, *Jak ważna jest ta chwila*, AKANT 2024, nr 10, s. 16-17.

Sylwestrzak Krystyna (1933–2024)

Eleonora Górka, *Odeszła „Cesarzowa Fraszek”*, AKANT 2024, nr 6, s. 31.

Tokarska Anna (1936–2013)

Józef Baran, *Miroslawa Szott, Anna Tokarska – zielonogórska poetka*, AKANT 2024, nr 2, s. 32-33.

Wyspiański Stanisław (1869–1907)

Eugeniusz Nogalski, *Nasz Czwarty Wieszcz Narodowy*, AKANT 2024, nr 1, s. 28-29.

Recenzje opublikowane na łamach Akantu w 2024 r.

Andrych Anna, *Do dna*, Poddębickie Towarzystwo Regionalne, Poddębice 1996, ss. 48; *Archipelag*, Wydawnictwo Miejskie „Poznań”, Poznań 2018, ss. 76. *Rec. Stanisław Chutkowski, Topolowy szelest słów w poezji Anny Andrych*, AKANT 2024, nr 9, s. 34-35.

Aulich Arkadiusz, *za siebie*, Wydawnictwo „Font”, Poznań 2023, ss. 52. *Rec. Sylwia Kanicka, Wehikuł czasu w poezji Arkadiusza Aulich*, AKANT 2024, nr 11, s. 34-35.

Budziakowski Krzysztof, *My, Polani i inne szkice*, Wydawnictwo „Arcana”, Kraków 2021, ss. 196. *Rec. Stanisław Chyczyński, My, Polacy i inni tacy...*, AKANT 2024, nr 11, s. 27.

Bukowiecki Aleksander, *Z kim miałem przyjemność*, Wydawnictwo Literackie „Białe Pióro”, ss. 282. *Rec. Stefan Pastuszewski, W przeddzień wielkiej zmiany*, AKANT 2024, nr 7, s. 25.

Blachucka Anna, *Rodem z Kozłowa: losy powstańca styczniowego Napoleona Zygmunta Rzewuskiego herbu Krzywda i jego rodziny*, Małogoszcz 2024, ss. 496. *Rec. Andrzej Zaniewski, Sława, chwala..., żal*, AKANT 2024, nr 8, s. 34-35.

Chutkowski Stanisław, *Mea culpa*, Wydawnictwo „Kontekst”, Poznań 2022, ss. 55. *Rec. Jerzy Grupiński, Znać więcej aniżeli zasługuje...*, AKANT 2024, nr 5, s. 27.

Chyczyński Stanisław, *Królewskie milczenia*, Wydawnictwo „Vandre”, Kraków 2023, ss. 72. *Rec. Stefan Pastuszewski, Idzie na przekór kalwaryjski dziad*, AKANT 2024, nr 3, s. 35. *Rec. Jerzy Stasiewicz, Królewskie milczenia Calvarianusa... czyli poetycki głos Stanisława Chyczyńskiego*, AKANT 2024, nr 10, s. 31-32.

Czapińska Maria Magdalena, *Po tamtej stronie drogi*, Świętokrzyskie Towarzystwo Regionalne, Łódź 2024, ss. 160. *Rec. Aleksandra Płatek, Przewrotność ludzkiego losu*, AKANT 2024, nr 7, s. 33.

Dmochowski Piotr, *Strony wyjęte z dziennika kolekcjonera*, Wydawnictwo MD, Warszawa 2023, ss. 780. *Rec. Aleksandra Lewek, Z dziennika kolekcjonera*, AKANT 2024, nr 1, s. 37.

Dobaczewska-Skonieczka Helena, *Dobrych drogi*, Instytut Wydawniczy „Świadek”, Bydgoszcz 2024, ss. 87. *Rec. Jarosław Stanisław Jackiewicz, Topos drogi i nowe tony*, AKANT 2024, nr 9, s. 32-33.

Duda Jerzy, *Odrodzony Rycerski Zakon Bibliofilski w Krakowie w latach 1992-2020. Tom II. Lata 2008-2020*, Odrodzony Rycerski Zakon Bibliofilski w Krakowie oraz Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2023, ss. 160. *Rec. Sławomir Krzyśka, Odrodzony Rycerski Zakon Bibliofilski. Lata 2008-2020*, AKANT 2024, nr 9, s. 34-35.

Freder Igor, *Jak wskrzesić człowieka*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Poznań 2024, ss. 128. *Rec. Anna Kokot-Nowak, Ujednolicenie czy rewolta? Przycisk naciśnięty...*, AKANT 2024, nr 11, s. 30-33.

Goeraj Jerzy, *Kopa haiku*, Wydawnictwo „Ridero”, Kraków 2024, ss. 64. *Rec. Sławomir Krzyśka, Kopa haiku*, AKANT 2024, nr 10, s. 30.

Grela Maciej, *Recytacje tatrzańskie*, Wydawnictwo Literackie „Atena”, Poznań 2022, ss. 81. *Rec. Artur Jocz, Górskie pomosty*, AKANT 2024, nr 5, s. 28.

Głowacki Piotr Stanisław, *Cisza pocatunkiem Niebios*. *Rec. Arkadiusz Ciechanowski, Cisza skojarzona z niebem*, AKANT 2024, nr 6, s. 37-38.

Kajewski Krystian, *ABCDALI. 20 opowiadań o dziełach moich ukochanych artystów*, Wydawnictwo „Eperous-Ostrogi”, Kraków 2019, ss. 334. *Rec. Mateusz Wabik, Seksualne obsesje i polemiki z polskością*, AKANT 2024, nr 3, s. 34.

Karmusik Sylwia, *Nieidealnie idealna*, Instytut Wydawniczy „Świadek”, Bydgoszcz 2023, ss. 50. *Rec. Aleksandra Płatek, Wachlarz emocji*, AKANT 2024, nr 6, s. 39.

Kozłowski Bogdan Piotr, *Obrazki*, Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych, Bydgoszcz 2023, ss. 56. *Rec. Aleksandra Lewek, Antologia wspomnień*, AKANT 2024, nr 2, s. 38.

Krawczyk Norbert, *ZEZ. Opowiadania*, Wydawnictwo Autorskie, Bydgoszcz 2024 ss. 96. *Rec. Roman Sidorkiewicz, Owieczne spory polityczne w polskich rodzinach*, AKANT 2024, nr 11, s. 33.

Krupińska-Trzebiatowska Joanna, *Kiedy miłość była zbrodnią*, Stowarzyszenie Twórcze POLART, Kraków 2023, t. I, ss. 280, t. II, ss. 295, t. III, ss. 340. *Rec. Jolanta Baziak, Trylogia Joanny Krupińskiej-Trzebiatowskiej*, AKANT 2024, nr 6, s. 39.

Krzyśka Sławomir, *Chwila wyciszenia*, Wydawnictwo „Gaudentinum”, Gniezno 2024, ss. 98. *Rec. Jarosław Stanisław Jackiewicz, Mistyka codzienności*, AKANT 2024, Nr 7, s. 34. *Rec. Irminda Kosmala, Bez gotowych odpowiedzi*, AKANT 2024, nr 12, s. 39.

Lichwała Ryszard, *Efemerydy*, Wydawnictwo „Ridero”, Kraków 2024, ss. 64. *Rec. Sławomir Krzyśka*, AKANT 2024, nr 12, s. 38.

Łatka Rafał (red.), *Urząd do Spraw Wyznań. Struktury – Działalność – Ludzie. Tom 3. Struktury wojewódzkie i wybrane aspekty działalności w latach 1950-1975*, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, Warszawa 2023, ss. 480. *Rec. Roman Sidorkiewicz, Administracyjny nadzór władz Polski Ludowej nad Kościołami*, AKANT 2024, nr 1, s. 36-37.

Michalski Alojzy, *Czas i pamięć*, Wydawnictwo „imgoX”, Bydgoszcz 2023. *Rec. Bartłomiej Świec, Ostatnie slajdy*, AKANT 2024, nr 5, s. 31.

Myszkowska Bogumiła, Nowaczyk Beata (red.), *Czwórka łączy pokolenia*, Bydgoszcz 2024, Instytut Wydawniczy „Świadek”, ss. 184. *Rec. Bronisław Pastuszewski, 70 lat szkoły*, AKANT 2024, nr 8, s. 33.

Nasiłowska Anna, *Mroźek. Biografia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2023, ss. 744. *Rec. Jarosław Stanisław Jackiewicz, Opowieść o Sławomirze Mroźku*, AKANT 2024, nr 8, s. 30.

Paciorek Jacek, *Z główki, czyli myśli niepoważne*, Wydawnictwo Poligraf, 2023, ss. 144. *Rec. Natasza Bednarek, Myśl w skrócie*, AKANT 2024, nr 1, s. 38.

Pastuszewski Stefan, *Dziennik czasu zarazy i wojny*, Instytut Wydawniczy „Świadek”, Bydgoszcz 2024, ss. 372. *Rec. Włodzimierz Nawunczyk, Po lekturze*, AKANT 2024, nr 11, s. 29. *Rec. Roman Sidorkiewicz, Odkrywa wreszcie siebie*, AKANT 2024, nr 12, s. 36-37.

Piątek Piotr, *Kołysanie ziemi*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Łódź 2023, ss. 44. *Rec. Stefan Pastuszewski, Ciemne światy z maleńkim promykiem*, AKANT 2024, nr 11, s. 35.

Plath Sylwia, *Dzienniki 1950-1962*, Wydawnictwo

„Marginesy”, Warszawa 2022, ss. 776. *Rec. Anna Kokot-Nowak, Sroka w szklanym czepek*, AKANT 2024, nr 6, s. 34-36.

Prokopiak Piotr, *Zielony manuskrypt*, Wydawnictwo „Discursus”, Brustury 2023, ss. 123. *Rec. Alicja M. Kubiak, Szepty z głębi lasu*, AKANT 2024, nr 8, s. 32-33.

Rafeld Juliusz, *Dogrywka*, Wydawnictwo Autorskie, Bydgoszcz 2023, ss. 42. *Rec. Aleksandra Płatek, Dogrywka, czyli życie jeszcze trwa*, AKANT 2024, nr 1, s. 38.

Sepioł Andrzej Stanisław, *Mieszko Lambert*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2023, ss. 146. *Rec. Aleksandra Płatek, Zamierzchle czasy państwa polskiego*, AKANT 2024, nr 3, s. 35.

Sidorkiewicz Roman, *Pożegnanie z przeszłością*, Fundacja „Będziem Polakami”, Bydgoszcz 2024, ss. 294. *Rec. Anita Nowak, Inżyniera i aktorki wspomnienia z PRL-u*, AKANT 2024, nr 8, s. 35.

Stuglińska Zofia, *Gruski na wierzbie. Wspomnienia*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1972, ss. 510. *Rec. Stefan Pastuszewski, Egotka i obserwator*, AKANT 2024, nr 2, s. 39.

Szewc Piotr, *Zielony anioł i inne okostychy*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Kraków 2023, ss. 88. *Rec. Stanisław Chyczyński, O zielonym aniele w okostychach*, AKANT 2024, nr 10, s. 33.

Szwarc Stanisław, *Żywioły*, Wydawnictwo „Kontekst”, Poznań 2024, ss. 42. *Rec. Tadeusz Zawadowski, Żywioły Stanisława Szwarca*, AKANT 2024, nr 5, s. 29.

Słomiak Marek, *Otworzyć oczy na Twoje Słowo*, Bydgoszcz 2023, Instytut Wydawniczy „Świadek”, ss. 77. *Rec. Aleksandra Płatek, Otworzyć oczy*, AKANT 2024, nr 7, s. 35.

Urbaniak Janusz, *Zbywalność rzeczy*, Wydawnictwo „Font”, Poznań 2022, ss. 50. *Rec. Jerzy Stasiewicz, Zbywalność rzeczy*, AKANT 2024, nr 8, s. 31.

Utkin Jerzy, *Bilans strat i zysków*, Instytut Wydawniczy „Świadek”, Bydgoszcz 2023, ss. 32. *Rec. Stefan Pastuszewski, Twórczy pesymizm*, AKANT 2024, nr 9, s. 32-33.

Wator Małgorzata, *Krata*, Instytut Wydawniczy „Świadek”, Bydgoszcz 2024, ss. 40. *Rec. Aleksandra Płatek, Krata łącząca dwa światy*, AKANT 2024, nr 5, s. 30.

Wierzchowski Leszek, *Millenium, czyli Narodziny Solidarności Narodu Polskiego w Gdańsku podczas strajku 1980 roku. Epopeja*, Wydanie III, Kraków 2023, ss. 228. *Rec. Iwona Sułkowska, Dramatyczna epopeja*, AKANT 2024, nr 6, s. 33.

Więcaszek Roman, *Nasze cienie zatańczą*, P.Z. „Solpress”, Opole 2023, ss. 100. *Rec. Jerzy Stasiewicz, Nasze cienie zatańczą w mroku słońca*, AKANT 2024, nr 1, s. 39.

Wojdyło Alicja, *Niebieskie płótno*, Wydawnictwo Autorskie, Stalowa Wola 2024, ss. 54. *Rec. Agata Linek-Jaroszak, Gdy poezja idzie na spacer z naturą*, AKANT 2024, nr 5, s. 30.

Zimny Jerzy Benjamin, *Hipoteka*, Biblioteka „ReWirow”, Poznań 2023, ss. 90. *Rec. Jerzy Grupiński, Mieć wilcze natchnienie...*, AKANT 2024, nr 11, s. 28.

Żarów Stefan Michał, *Impressio*, z francuskiego przełożyła **Monique Bronner**, Wydawca MTL, Rzeszów 2023, ss. 96. *Rec. Monique Bronner, Malowanie słów*, AKANT 2024, Nr 5, s. 26-27; nr 7, s. 32-33. *Rec. Sylwia Kanicka, Monet i Żarów spoglądają na świat*, AKANT 2024, nr 9, s. 33-34.

Barbara Dombrowska – Pietrzykowska

Na młyńskim kole

kręcę się jak w kieracie
mózg wiruje w rytmie muzyki pop
myśli skrócone jak popłatane gamy
tropią strach w oczach
to gwiazdy bombardują niebo
kłując źrenice światłami
spazmem aniołów
tryskających w powietrzu iskier
podkręcam czas o dwie gamy
na kole bez celu
prawie bez życia
palce chcą dosięgnąć nieba

wynurza się krajobraz
za chwilę runę w ciemność
kościół
kamienice
hotele
jarmark
obniżam czas o dwie gamy
myśli toną w Brdzie
wychodzę spotkać się
z „Przechodzącym przez rzekę”



Marta Krzyska Chojnka

Katarzyna Dominik

Moja Ziemia ma blond włosy
przymierza kręgosłup do łóżka
odciska różę na poduszce
kotem spadając na pępek

Bogdan Łoś

ani chybi

znicz ze szkła pstrokaty w bombki
w kształcie choinki
w dłoniach malca większy bez mała, niż on
rozbity pod ladą na podłodze sklepu
zielony stos lśnień

na szczęście!
skrzydlata myśl od wewnątrz ucha
w trzepocie przesądem szepcze:

właśnie dusza czyścowa
splątana ban-knotem rozbojów w biały dzień
tutaj uczciwej raczej trans-akcji
wymknęła się ostatecznie w niebo
i między innymi dzięki niniejszej słudze

uśmiecha się do wnuka
gdzie ten nieomal płacze
po śmiertelnej stracie świecy świątecznej
co błyskawicznie stała się - w tej jakby stajni Augiasza
znikomą mocą ostrzy totomów

z wosku i knota można by jeszcze
wskrzesić wokół narodzin Jezusa
i dusz zagubionych
wesołe święta

Szymon Florczyk

Ścicha noc

Tęsknię za czasem, kiedy
nogi były krótsze, ale miały ledwie dzień drogi
od rozchylającej buzię prawdy, bliżej było
do żalu, ale i bliżej do przebaczenia.
Za to droga na pasterkę, w zimową noc, była
jak błyszczący prezent i długa niczym wstażka
rozwiązywana pieczołowicie i bez wprawy.
Oczy jak talerze pełne burgundowego koloru bombek.
A tu, z wysokości czasu wszystko
zatarte, mgła – wyciągam dłoń, ale
dotykam papieru fotografii. Tylko
śnieg zdaje się mrugać tak samo.

Wiesław Hawelko

Mój Anioł

memu ojcu Władysławowi

Podłoga zaskrzypiała
jego sylwetka była widoczna w poświacie lamp ulicznych
podszedł i pochylił się
w jego oczach nie było już smutku całego świata
promieniały miłością
popatrzył na mój umęczony zezwłok
kaleką dłonią otarł zimny pot z czoła
i spokojnie opadł na fotel

– Wizo synku - rzekł
wkrótce przejdiesz przez tę ścianę
jednak nie spotkasz za nią zbiegającego sąsiada
marmurowe stopnie nie zaskrzypią starczą spróchniałością
manekin nie uchyli kapelusza
wyszmelcowany trzepak już dawno ukradli złomiarze

– Widziałeś otchłani? - spytałem
– zapomnij - wymyśloną ją by mieć rząd dusz
by zgnuśniały ciemny lud żył w permanentnym strachu

– Będę czekał za tobą
splciemy ręce

Duchota noworoczna

Najbardziej lubię ptaki latające w stadach, wysoko, ponad miarę usiłowałem coś zmie-
nić, odciąć, uwolnić w nowym rozdaniu, więc reakcja łańcuchowa. Klamot z piwnicy przed
bramę, klamot z domu do piwnicy, a obcięte gałęzie i prósz przed północą spalić, posypując
głowę popiołem. No cóż, od czego zacząć? Nowe w domu zajęło miejsce staremu, może
jeszcze nie tak staremu, raptem sprzed kilku lat, ale jakby lat świetlnych, bo w dzień światło
słoneczne, częściej jednak ledowe w halach i biurach, pod wieczór rozświetlony market,
trochę przyciemniony klub, w nocy ekran, a na zewnątrz cyjanowy woal ulicznych lamp.

Teraz średnio stare zostało w rezerwie, zakopane głębiej w szafie, a jeszcze starsze
wypada z szafy do piwnicy w kącie, tam gdzie kiedyś węgiel, a teraz worki z segregacją rasową
śmieci i konglomerat klamotów, wśród pajęczyn z kurzem jak opłotem czarownic i każdy
przedmiot niczym pomiot pamięci. Tu starzy klienci splatają swe plastikowe losy, drewniane
kończyny i girlandy kabli. Najstarsze, obite i wyszczerbione, jako kosmiczne artefakty daw-
nych, modowych wstydów świadkowie niewygodni, w Nowy Rok trzeba koniecznie usunąć
jak martwy ropny ząb w znieczuleniu i jeszcze wyczyścić kominy, już tylko do wentylacji
sterylnych przestrzeni.

Widziałem ostatnio plejadę efemerycznych, karłowatych gwiazd, jak ochoczo prostytutują
się w reklamach i koncertach, na Nowy Rok, na nowy apartament w stolicy.

Nasunęła się przez to taka analogowa analogia, gdy w „Brunecie wieczorową porą”, w
środku zimy, na peerelowskim dancingu w Kongresowej, przyklejonej kolumnami do Pałacu
Kultury im. Józefa Stalina, przy dźwiękach „Cygańskiej jesieni”, Jan Himilbach, ośmielony
szampańską zabawą, zwraca się do kelnera (zanim został spacyfikowany siłą) „Poproszę dwa
piwa albo nawet trzy!”, to tak na mar guinnessie, na pod trzy manie szaleństwa. Ktoś mógłby
się zapytać *A co to ma wspólnego?*, ano chyba nic, ale tak mi jakoś w procentach utkwiło, więc
wypiję szampana duszkiem, z tradycji, nie z pragnienia.

Marek S.Podborski,
lirykaakantu@gmail.com

Jakub Kawalek

bywają takie chwile, gdy
wibruje wszystko, gdy mówi
wszystko, gdy patrzy wszystko
bywają takie chwile, kiedy
odnajdujesz źródła sensu,
kiedy odkrywasz podskórnie
strumienie znaczeń, kiedy
rzeczywistość to soczysta
pomarańcza w twoich dłoniach
zamykasz oczy i znów jesteś
dzieckiem i wiesz, że jeszcze
zdążysz zostać kosmonautą, że
jeszcze zdążysz zostać piratem, że
jeszcze nie zostało powiedziane
ostatnie słowo, że jeszcze nie
wszystko stracone, zamykasz oczy
a twoja wielka matka tuli cię
do swojego czarnego serca

Krzysztof Gołębiewski

Wigilia

Marcin Lenartowicz

Osoba liryczna

Mój kot zjada kamień, zamienia go w obłok,
przybiera na wadze i obrasta drzewa, od południa.
Drzewa stają się posągami - jednym,
choć jest ich przecież cała wataha.
Mój kot zmienia sierść, na łuski i zawlecзки,
wybucha na powidoki,
wpada do studni i zatrzuwa wody gruntowe.
Na nich rosną drzewa, jak chryzantemy.
Pomarańczowe, w pocziwej dawce słońca
i mrozu.
Pokrywa je szron, malują się na nadgarstkach,
jak znamię.

Znam kota, który zamienia się w drzewo,
jest włazem
do ciszy.

Radostaw Domazet

Papieros

Dogasam papieros na balkonie
Sąsiadka kończy mycie okien
Znowu ktoś zostawił śmieci w piachu
Zimno zmiata robactwo pod ziemię
Ludzie parkują SUVy pod blokiem
Wrony rzucają orzechy pod koła
Pomarańcz słońca nie świdruje oczu
Jest już blisko zmierzchu
O tej porze roku
Drzewa schudły
Są siwe i suche
Obumarły jakoś za szybko
Ale to nie boli
Bo na wiosnę zmartwychwstaną
Zazdroszcze
To drugie mi nigdy nie wychodziło

Michał Mazurkiewicz

Jesień nad rzeką

wśród mokrych opadłych liści
rzeka płynie niczym szept umarłych dusz
w niej grafitowe jesienne niebo
spójrz na wszechświat odbity w wodzie
na to pełne samotności spojrzenie
czy to ballada straconych marzeń?
stoimy pośród mgieł
snujących się jak duchy przeszłości
gdzie tu miejsce na przyszłość?
jest tyle do zrobienia
i tak nie zrobisz wszystkiego
w to jesienne popołudnie
tak jak w kolejne
jasne olśniewające obrazy daleko za nami
a teraz słabe i dalekie przecucia
w ułamkach sekund
ciemna zasłona nad nimi

Paweł Wacek

Żyję na tyle długo, by umieć czytać znaki
To będą ostatnie ruchy
Sprzątnąłem meble z balkonu
Rośliny wyniosłem w cieplejsze miejsce
Posadzka wymieciona
Zabawki w worku
Śmieci wyniesione
Zapięty na ostatni guzik
Zbyt dużo czasu by myśleć
Pulsuje
Bezimienna przestrzeń

A co, jeśli śnieg spadnie nim z drzew opadną ostatnie liście?

Dziennik czasów poplątanych (10)

1 listopada

O ludzkich myślach, uczuciach i zachowaniach w dniu Wszystkich Świętych i Dniu Zadusznym wszystko już powiedziano i napisano, namalowano, sfotografowano i nagrano, dopełniono przepelnioną aż do absurdu zlewnię komunikacji elektronicznej. Całe szczęście, że nie widzę jak się ona przelewa, całe szczęście, że w tym roku nie zmuszono mnie do kwestowania na starym cmentarzu na renowację starych grobów, bo jest to kolejna rytualna czynność bez praktycznego znaczenia. Jeśli ktoś wrzuci dziesięć złotych do potrząsanej niczym grzechotka puszkii to kwestarz jest wniebowzięty, mimo że porządna renowacja starego grobu kosztuje prawie tysiąc. Robert Harris, autor powieści *Konklawe* na pytanie, *dlaczego ludzie wciąż potrzebują religii*, odpowiedział: „Ludzie potrzebują pewności, punktu oparcia, życia po śmierci, a przede wszystkim rytuału. A w rytuałach katolicy, przynajmniej, mają wiele do powiedzenia” („Gazeta Wyborcza” 2024, nr 251, s. 24).

2 listopada

„Wtedy było lepiej. Był jakiś system, porządek. Byli ludzie systemu, z którymi można było się dogadać i o czymś decydowali. Dziś są procedury i ludzie, którzy tych procedur – niczym tępiercerberzy – pilnują. Dogadać się nie można...” – takie oto słyszę porównanie III RP z PRL.

3 listopada

To uzależnienie się od jakości słów, precyzji i estetyki wypowiedzi jest bardzo męczące. Pisarz budzi się w nocy, aby coś tam dopisać, skreślić, poprawić. Musi to zrobić, bo wie, że jeśli tego nie zrobi, to mu ucieknie i pozostanie niesmak, poczucie zaniedbania czegoś ważnego. Ale czy słowa są aż tak ważne?

4 listopada

Zaczynam podejrzewać, że te różne wyłazki w sieci są po to, aby ludzi odciągać od myślenia i działania, kierując ich na bocznicę jałowego klikania i emocjonowania się różnymi obrazkami i hasłami. Nie, to nie *rząd światowy* to wymyśla, tylko *zaszczepiony* za sprawą cynicznych manipulatorów trend urozmaicania i wzbogacania *sieci* czy raczej *chmury*. Ktoś zaczął, a potem wszystko idzie jak po sznurku. Jeden przez drugiego...

Jedna z moich znajomych, której hobby jest śledzenie moich poczynąń, na zgłoszoną przeze mnie pretensję odpowiedziała, że *to samo przychodzi, to śledzenie*.

– Jak?

– No smartfon daje dźwiękiem znać, że coś przyszło.

– A trzeba odebrać? – pytam.

– Trzeba, muszę przecież mieć kontakt ze światem.

– Jakim światem?

I tak można by w nieskończoność prowadzić dysputę z osobami uzależnionymi od *chmury*, które – jak alkoholicy – do swego uzależnienia za żadne skarby nie chcą się przyznać.

5 listopada

W „Przeglądzie” (2024, nr 44, s. 8) czytam wywiad ze stuletnim Andrzejem Werblanem, wy-

bitnym inteligentem z kręgów władzy realnego socjalizmu. Mówi: „Czytam nowe prace młodych historyków, o dziejach Polski Ludowej. One w większości nie reprezentują linii IPN. Wręcz przeciwnie! Rehabilitują Polskę Ludową” (s. 14). I ja też tak je odczytuję.

6 listopada

W Poznaniu, w prowadzonej przez Bibliotekę Raczyńskich przy ul. Wronieckiej 14, Pracowni-Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego, zwanej – mocno na wyrost – *Domem Literatury*. Wieczór autorski Sławomira Krzyśki, poświęcony zbiorowi wierszy medytacyjnych *Chwila wyciszenia*. Odważne, jak na falę hejtu areligijnego, która zalewa Europę, szczere wyznania wiary i rozterek duchowych; poezja ukryta wewnątrz, pod powłoką prostych, często zaczerpniętych z modlitewników, słów. Zachwycę pasją tych konfesji, ale też światowa atmosfera poznańskiego spotkania i wieczoru na Starym Mieście, tak świetnie uchwyconego w akwareli Mariusza Sołtysiaka *Na starówce o zmierzchu*, którego niezwykle, z uwagi na miejski temat, dzieła wystawia się w tejże Pracowni-Muzeum od 9 października 2024 roku. Dużo kurtuazji wobec każdego gościa, nawet najdzikszego, a taki właśnie, odziany teatralnie w kominiarkę, na ów wieczór – dla hecy – przybył, wiele szacunku dla ludzkiej pracy. Nawet moje wystąpienie, jako gościa z Bydgoszczy, zostało przyjęte zbyt gromkimi i jakby szczerymi oklaskami. Ową światowość Poznania, błyszczącą wcale nie sztucznym blaskiem na polskiej prowincji, zauważyłem już podczas rozwiązywania moich perypetii komunikacyjnych (nota z 9 kwietnia 2024 roku). Ciekaw jestem, jak rozwiąże się kolejna moja perypetia; nie mogąc znaleźć parkingu, a było ciemno i czasu mało, zaparkowałem wóz na ulicy Koźiej. Po powrocie zastałem karteczkę z wezwaniem do Straży Miejskiej, abym się wy tłumaczył lub zapłacił mandat. W innych miastach od razu wałą mandat, bo tu o pieniądze przecież chodzi, a nie o porządek. Uliczka była na uboczu, nie było znaku zakazu parkowania, miejsca dość, samochód mój nie ograniczał przejeżdżności.

7 listopada

Cieszę się, że mój pupil z „Plus Minus” Jan Maciejewski napisał, iż *zadania poważne mogą jedynie podjąć... prokuratura i literatura* (2024, nr 44, s. 13). Cieszę się, że robię właśnie w literaturze.

8 listopada

W „Plus Minus” (2024, nr 44) dwugłos o społeczeństwach bez religii. Jacek Kubitsky ze Sztokholmu pisze, że dla większości Skandynawów brak wiary w Boga i życie pozagrobowe ma niewiele wspólnego z sensem życia. Ludzie w krajach, w których Bóg od dawna egzystuje na marginesie na ogół są bardziej obowiązkowi, uczciwi i prawdomówni, w porównaniu z mieszkańcami krajów, gdzie do znudzenia podkreśla się znaczenie religii w mediach i w życiu społecznym. Po prostu wspólnie doszli do wniosku, choć zapewne kierowani chrześcijańską tradycją swoich przodków, że tak się lepiej żyje i umie-

ra. J. Kubitsky jako psycholog często spotykał pacjentów, którzy znajdowali się w terminalnej fazie swego życia. Wspomina: „Frapowała mnie ich pogoda ducha i nastrój łagodnej rezygnacji. Żadnych rozważań eschatologicznych, żadnej paniki przed sądem ostatecznym i odpytywania z katechizmu. Natomiast często pojawiały się wyrzuty z powodu krzywd wyrządzonych bliskim lub niedopełnienia obowiązków zawodowych”.

Jerzy Surdykowski z kolei: „Znamy jednak wartości i nadzieje wynikające nie z biblijnych przykazań, lecz z humanistycznego dorobku ludzkości, z nawarstwiających się dokonań kultury, z naszej solidarności z innymi istotami ludzkimi, które – nie inaczej niż my – czują, kochają, cierpią i płaczą”.

To samo swego czasu mówił Tadeusz Kotarbiński w swoich rozważaniach o etyce niezależnej. Obaj jednak zapomnieli o tym, że nic nie jest niezależne, że religie, w tym chrześcijaństwo, cały czas towarzyszyły człowiekowi, że owa humanistyczna solidarność zrodziła się w człowieku, a człowiek... może być przecież stworzeniem Bożym.

9 listopada

Pijak mieszkający w kamienicy, w której na pierwszym piętrze mieści się redakcja „Akantu”, ostentacyjnie zostawia opróżnioną butelkę na klatce schodowej. Zapewne chce w ten sposób udokumentować swoją obecność i swoją ważność, ale też wielkopańsko-alkoholyczny dystans do całego świata, że ma to wszystko gdzieś. Refleksja: każdy człowiek jest ważny.

10 listopada

Tępy, bezwzględny żołdak... Często taka fraza pada w książkach i artykułach o wojnie. Dotyczy oczywiście żołnierzy wrażeń, bo nasi są najwyżej *niedoinformowani*, a ich bezwzględność, czyli obowiązkowość ma ratować naród, ba, ludzkość całą. *Tępy, bezwzględny żołdak* jest wytworem systemów totalitarnych, które potrzebują bezrefleksyjnych wykonawców opresji i represji. A czy obecna biurokracja kazuistyczna nie jest systemem totalitarnym? Brylują w nim kobiety, także z natury stworzone do bezrefleksyjnego przestrzegania procedur, zbawiających całą ludzkość.

11 listopada

Szare, na wysokości 25°C, Święto Niepodległości. Różne instytucje, rytualnie już, przygotowały się do pokazów. Współczuję.

12 listopada

Informacja o ujemnej prognozie demograficznej Polski. W roku 2060 będzie nas, to znaczy ludzi, o jedną czwartą mniej.

Nie martwmy się jednak o jakość życia, bo technologia wraz z AI zadba o tą jakość, tylko że człowiek będzie wówczas, bardziej niż obecnie, przywiązany do maszyny, będzie jej dodatkiem. Ale czy szewc z XVIII wieku nie był uzależniony od młotki, kopyta i ćwieków? Był, ale też miał czas i energię na wypicie wódki z sąsiadem czy klientem, a najważniejsze – na pogadanie.

Dziś tego czasu jest bardzo mało, energii jeszcze mniej, a pogaduszki internetowe przypominają dyskurs jękałów lub obcokrajowców niemogących znaleźć właściwych słów na wyrażenie swoich myśli i uczuć.

13 listopada

Już zewsząd bożonarodzeniowe bodźce. Podczas wigilii ten nastrój to już będzie piąta woda po kieliszu.

14 listopada

Interesująca debata z psychologiem Wojciechem Trzcińskim. Tylko dlaczego połamaliśmy podczas rozmowy aż trzy spinacze leżące na biurku?

15 listopada

Okazuje się – co podejrzewałem – że facecik zajmujący naczelne stanowisko w redakcji jednego z czasopism (nota z 18 października 2024 roku) w całości sprzedał się Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a teraz lamentuje wraz z historycznym otoczeniem, że resort ogłasza konkurs na jego stanowisko, bo to on był przecież założycielem pisma. No cóż, są transakcje nieodwołalne.

Swego czasu, dwadzieścia lat wstecz, Niemcy chcieli wykupić „Akant”. Powiedziałem – Wała!

Niechże te salony i saloniki, które beatyfikują owego facecika wytrzeźwiają choćby trochę.

16 listopada

Wzruszającą przemowę jubileuszową do mnie, z okazji 350. numeru „Akantu”, wygłosiła Feliksa Kwiecińska: „W imieniu mojego męża Zbigniewa Kwiecińskiego (i w moim własnym) serdecznie gratuluję osiągnięć (...). Serdecznie gratuluję ja i mój mąż też zrobiłby to, bo z przyjemnością zawsze czytał kolejne numery”.

A profesor Zbigniew Kwieciński zmarł 25 sierpnia 2024 roku. Niezwykle porządny i realny człowiek.

17 listopada

Choć staram się być „na bieżąco”, to w listopadzie 2022 roku umknął mi fakt udostępnienia szerokiej publiczności przez firmę Open AI narzędzia sztucznej inteligencji w formie Chatu GPT. A przecież znajomy maniak komputerowy przyniósł mi wiersz o „Akancie” napisany przez maszynę. Nie rzuciłem nań nawet okiem, bo wiem uważam, że do pisania wierszy i pieśni, są tylko ludzie, ale też anioły, jeśli wierzyć Biblii.

A tu byle komputerowy półgłówek może wpisać odpowiednie polecenie językiem naturalnym, a maszyna je, w miarę swoich możliwości, wykona. Nie wiem więc jak sobie z tą nową możliwością poradzi redaktor naszego działu poezji Marek Szypulski, jak odróżni dzieło człowieka od produktu maszyny, bo przecież ma już kłopoty z odróżnieniem samostanowienia utworu od plagiatu.

Przypominający o tym bulwersującym wydarzeniu nowy redaktor „Rzeczypospolitej” Michał Sułdrzyński („Plus Minus” 2024, nr 46, s. 3) pociesza się, że ciekawości świata nie da się zastąpić żadną technologią. Inteligencja – ta białkowa – polega na tym, że jesteśmy w stanie porównywać różne informacje, zestawiać fakty, wyciągać wnioski. A to zakłada jakąś bazową wiedzę! Niestety, wszystko to potrafi też AI i jeśli nie będziemy rozwijać swojej inteligencji białkowej, to będziemy najwyżej cyfrowymi niewolnikami, tak jak po części są już moi studenci, przynoszący mi do przeczytania prace sporządzone metodą kopiuj-wklej. To jeszcze jest inteligencja białkowa, ale tylko w manipulacji elementami technologicznymi, a nie w ich tworzeniu. Tak jak kucharzem nie można nazwać faceta, który podgrzewa potrawy przywiezione przez firmę cateringową, tak takich studentów nie można nazwać studentami, to znaczy ludźmi, którzy studiują.

18 listopada

Słyszac i czytając o tych różnych wojen-

kach – głównie personalnych – w Polsce i to na różnych poziomach, tu i ówdzie widząc skwaszone, cyniczne lub lekceważące uśmiechnięte twarze, mam coraz silniejsze wrażenie, że Polska to odległa prowincja, żyje się w bezsensownych zwadach jak tłuszcza na zapadłej wsi, po omacku szukająca sensu i treści swego zapyziałego żywota...

A wszystko to na kanwie 68. rocznicy wydarzeń bydgoskich 18 listopada 1956 roku, kiedy kilka tysięcy ludzi odważnie upomniało się o wolność i prawdę, niszcząc stację zagłuszającą niewygodne dla ówczesnej władzy audycje radiowe. Jestem zadowolony, a jest to zadowolenie poniekąd prowincjusza, bo ma źródło w dramatycznym poszukiwaniu sensu i treści, ale też wagi życia na prowincji, a więc jest to zadowolenie z faktu, że to ja od 1980 roku wydobywałem owo wydarzenie na światło dzienne i doprowadziłem do corocznych publicznych obchodów pamięci. Udało się zgromadzić wokół niego grono współpracowników, niektórych tak aktywnych i konsekwentnych w działaniu, że stających się „twarzami” obchodów. Są jednak lojalni i od kilku lat każą mi prowadzić owe publiczne uroczystości, sami je wprzód skrzętnie przygotowując. Nie jest to więc prowincjonalne, czyli wojenkowo-przepychające się, wydarzenie na prowincji.

19 listopada

Listopadowa chandra (3°C, pochmurnie) paraliżuje ruchy. Od samego rana trzy telefony do różnych osób i instytucji, z którymi coś tam robię, załatwiam... Nic nie zrobione, nic nie załatwione.

– Ja oddzwonię do pana – odpowiedzi w najlepszym przypadku.

– A ma pani mój numer telefonu?

– Mam – słyszę w tym głosie pragnienie jak najszybszego rozłączenia się.

Czuję się jak poganiacz wielbłądów, i to od lat. Gdzieś muszą przecież być źródła energii. W przypadku rodzin są to zazwyczaj dzieci, w życiu społecznym – tacy zwariowani poganiacze wielbłądów. Inaczej, chyba, że Pan Bóg psikusami aury – którą człowiek już też w znacznym stopniu opanował – lub innymi wydarzeniami przyrodniczymi, nas pogoni. W niektórych przypadkach takimi wydarzeniami są choroby.

Obserwuję jak to ludzie, którym wydarzyła się choroba, ich czy najbliższych, nabierają energii, z grymasem na twarzach, ale czasem też z zaciętą satysfakcją, mają się czym zajmować.

20 listopada

Kobięca konferencja. Same swoje, cieszą się, że jest ktoś obcy, że mężczyzna. Kurtuazyjne chwałę przygotowane materiały, choć są bardzo ostrożne, lękliwe, a problem jest poważny – stres w szkole. Gdybym wiedział, że będzie tak kobieco, to bym nie przyszedł. Drugi mężczyzna na sali to wynajęty do nagrywania studentek.

21 listopada

Piotr Szymański, który w przełomowych latach siedemdziesiątych-osiemdziesiątych XX wieku robił dobrą kulturę, usiłuje zorganizować teatr młodzieżowy. Mimo intensywnej propagandy, przyszły tylko dwie dziewczyny, i to jedna w okularach.

– Czy aktorka może nosić okulary? – pytam.

– Do określonej roli, tak, ale raczej powinny zaopatrzyć się w soczewki kontaktowe – słyszę w odpowiedzi.

22 listopada

Wizyta u bardzo starych ludzi, którzy nie chcąc umrzeć, uczą się języka włoskiego. Wmówił im to jakiś poradnik starzenia się, że niby dobrze pracująca głowa odsuwa koniec. Moja mama w tym wieku uczyła się języka angielskiego. Język nie jako narzędzie komunikacji, ale jako antidotum. Być może skuteczne, lecz dziwnie brzmi *per favore*, gdy wskazują mi na dzbanek z kawą, po który muszę sięgnąć, gdyż oni są już za słabi. Jestem grzeczny, więc czmychając jak najprędzej, wołam od drzwi *arrivederci*.

23 listopada

Poświęcenie cerkwi unickiej pw. Michała Archanioła w Bydgoszczy.

Miasto nieodpłatnie użyczyło zrujnowany budynek, który Ukraińcy zaadaptowali na kaplicę i ośrodek parafialny. Spoglądam na twarze tłoczących się, bo obiekt jest mały, wiernych, a może tylko „kulturowych” i zastanawiam się, którego z nich ojciec czy dziadek czynnie uczestniczył w rzezi wołyńsko-galicyskiej i czy ten człowiek odczuwa z tego powodu jakiś dyskomfort, a nawet czy w ogóle wie cokolwiek o tych okropnych wydarzeniach. Czy niektórzy Ukraińcy, tak jak niektórzy Niemcy, zaczęli odczuwać skruchę z powodu bestialstwa swoich przodków?

24 listopada

Kolejne nękanie mnie telefonicznie przez jedną z bliskich osób. Oby jak najprędzej zaświeciło słońce i odciało tę osobę od dziobania najbliższych.

25 listopada

Słońce zaświeciło i od razu poprawiła się atmosfera na ulicy; coraz więcej sprężystych kroków, a nawet uśmiechów. Telefoniczne dziobanie jednak nie ustało.

26 listopada

Nie bez pewnego zdziwienia analizuję statystyki rozmieszczenia ukraińskich uchodźców wojennych w Polsce. Ten z pochodzenia chłopski naród, w znacznym stopniu sproletaryzowany i zurbanizowany przez komunistów, osiadł w dużych ośrodkach miejskich i w województwach zachodnich, co może sugerować chęć „skoku” na dalszy Zachód. Mało obsadzone są takie słabe ekonomicznie województwa jak świętokrzyskie, warmińsko-mazurskie i opolskie. Zaskakująco niski stopień osiedlania się zanotowano we wschodnich województwach przygranicznych, jak lubelskie, podkarpackie i podlaskie, co nasuwa wniosek, że imigranci nie tylko uciekli przed śmiercią, ale skorzystali z okazji, aby poprawić sobie status materialny oraz cywilizacyjny i raczej na Ukrainę nie zamierzają po zakończeniu wojny powrócić. Wśród uchodźców wojennych znaczny procent stanowią mieszkańcy obwodów zachodnich, a więc mniej zagrożonych działaniami wojennymi. Swego czasu pisałem o starych kobietach, które uciekły przed złym losem (mąż pijak albo porzucił, dzieci uciekły, choroby, które trudno na Ukrainie wyleczyć).

Ciekawe i dziwne to wnioski. Może się mylę?

27 listopada

Pisanie wniosków o dotację dla „Akantu”. W ubiegłym roku nie bardzo się to udało. Korzystniejsze były odpisy 1,5% od podatku. Cały więc czas liczymy na solidarność Autorów i Czytelników. ♦

Wojciech Trzciński

Mowa węży

Tu innej mowy oprócz mowy węży nie ma
tu miejsce na mogiłę i do żyły ostrze
w pojedynczym kamieniu
zatrute oko studni
z pustym traktem
inny pusty się przecina

Tu innego pola niż w roślinach błotnych nie ma
tu miejsce na zgromadzenia ofiary głodne
i syk partyjnych wiatrów
w osobnym ptaku zapętlony tunel jelit
w zasupłane serce
palec lęku wnika

Przemykam ulicami
w ucieczce donikąd
mój szlak z potu
podmywa podmurówkę nieba
moja naoliwiona skóra
ma barwy wojenne

Seans

oglądaliśmy
czego oglądać się nie da
zrozumieliśmy
czego się nie da zrozumieć
z naszych wnętrzności
wywróżono nieprawość świata
ze strachu uznaliśmy się
za wyzwolonych
choć niewoli nas
własne ciało i serce
których nigdy nie poznaliśmy

i tak
ślepi mówią że widzą
niemi widzą że mówią
a to tylko mrok i westchnienia
ciężkie jak kamień u szyi
rzucony w pustkę
w którą nas poniesie

Do Marka

„Dlaczego nie powiedziałem
i nie napisałem nigdy
iż nie ma większego nieszczęścia
jak żyć w nieświadomości Boga
jak życie wbrew jego przykazaniom
nie wiem
dlaczego nie umiałem nigdy powiedzieć
że największym grzechem
jest stracenie miłości drugiego człowieka
nie wiem ”
tak pisał Marek Hłasko
w „ Drugim zabiciu psa”
są to niewątpliwie słowa z czasów
gdy człowiek miał jeszcze duszę
patrzę na te czasy
z niejakim skrepowaniem
z niejaką zawiścią

Próba logiki

słyszysz się:
żyjemy w post świecie
i są już tylko
post miłości
post myśli
post związki
być może jest też już
post poczta
słyszysz się:
wszystkie twierdzenia
są relatywne i względne
ale jeśli wszystkie twierdzenia
są relatywne i względne
to znaczy
że i twierdzenie,
iż wszystko jest relatywne i względne
też może być
relatywne i względne

anioly słysząc o relatywizmie i względności
bezwzględnie wała się skrzydłami po udach
rycząc ze śmiechu
głosami oczywiście
z chorałów postgregoriańskich

Prośba

Boże, którego sobie uroiłem
nie daj mi słyszeć twego głosu
niech moje oko zostanie ślepe
a nozdrza niech nie czują woni
twoich nieistniejących przecież kadzideł
bo gdybym zobaczył że istniejesz
gdybyś przeraźliwie mi się objawił
musiałbym stanąć w środku płomienia
spopielony w miłości.

A przecież mówią:
człowiek nie ma duszy
a kościół niech siedzi cicho
w swojej sakralnej kruchcie

I wszystko przemija
skóra kość wątroba oko
tylko paznokcie rosną
jeszcze trzy dni po śmierci.

Rozstanie

Nie ma nic ciekawego do powiedzenia.
Jednak na początku było Słowo,
niech będzie i pod koniec. Lepsze może milczenie
lecz jak je wyrazić – przez oschłość serca
i że to Nic jest konieczne?
Nie chce wchodzić w układy, ale wejdzie.
Nie chce bowiem być zgnieciony.
Wybacz, duszko błędna i ulotna, zdradzi cię.
Niezbyt dobrze się dziś czuje. Wczoraj był nad morzem,
gdzie wrona szarpie rybę w sieci
i wiatr okraża dzielnice. Marzył. Płacił za ciepło i alkohol.
Płakał trochę w bocznej ulicy
i wrócił do pociągu. W domu
kot miauczał, znów opuszczony: „no, popatrz tylko na siebie,
popatrz”. I dobrze, pomyślał z zawziętością szaleńca,
nie chcąc zgodzić się na to,
co Jest.

Echa jubileuszu 350. numeru „Akantu”

Z internetu:

»Jeśli szukasz czasopisma, które bije poezją na kilometr, to wybierz „Akant”. Warto« – *Ilona*

»Czasopismo samo w sobie dobre plus. Świetna redakcja, znani poeci plus autorzy debiutujący. Felietony, spostrzeżenia, krytyka. Polecam« – *Grażyna*

»W reklamie „Akantu” listopad 2024 stronie internetowej *Empiku* pojawiły się 4,5 gwiazdki na 5 możliwych. Średnia ocen jest wyliczona na podstawie wszystkich ocen dla danego produktu, wystawionego w *empik.com* w skali pięciostopniowej«

»Gratulacje dla „Akantu”, bo pisma promujące literaturę, niezależne od koterii i równocześnie trzymające wysoki poziom, to wartość sama w sobie. Miłym wspomnieniem zawsze będą dla mnie publikacje w kilku numerach „Akantu” i to, że dwukrotnie miałem nawet całą kolumnę „tematyczną”. Powodzenia!« – *Marek Wołyński*

»Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia z okazji ukazania się 350. numeru „Akantu”. To z pewnością plasuje go wśród najdłuższych ukazujących się czasopism literackich (nie znam dokładnych danych). Jednak nie sama długość ukazywania się jest tu najważniejsza, ale jego poziom i otwartość na twórców, bez względu na jakiegokolwiek podziały (poza poziomem publikowanych tekstów). Gratuluję z całego serca całemu Zespołowi Redakcyjnemu« – *Tadeusz Zawadowski*

»A było się przecież drukowanym w „Akancie”, kiedyś« – *Józefa Ślusarczyk-Latos*

»Gratuluję wytrwałości w pokonywaniu trudności i życzę kolejnych wydań« – *Barbara Jaworska*

»Miałem zaszczyt współpracować z magazynem, w okolicach setnego numeru. Wspominam to dobrze. Najbardziej pamiętam zapach redakcji. Wśród wielu zapachów, które noszę, a kojarzą mi się z literaturą, są tylko dwa. Pierwszy, który do tej pory przesyła moje plecy dreszczem, to zapach biblioteki publicznej, w podwórku przy Placu Piastowskim. „W tej okolicy jest zbyt uroczyste”, więc nie będę się rozpisywał (choć oczywiście dziś już wiem, że to tylko wilgoć na celulozie). Drugi to właśnie zapach redakcji. Nie miał dużo wspólnego z wilgocią, ale był niepowtarzalny. Na tyle, że czasem, gdy mignie mi przed oczami winieta „Akantu”, czuję go w nozdrzach. Cofam się wtedy w czasie« – *Jakub Kawalek*

»W imieniu mojego męża Zbigniewa Kwiecińskiego (i w moim własnym) serdecznie gratuluję osiągnięć, wspaniałych pomysłów i niezwykłych Autorów piszących dla Was. Każdy nowy numer to uczta dla osób, które pragną dobrej literatury, ale też interesują się poezją, tym co dzieje się wokół, widzą problemy innych. Państwa miesięcznik oferuje wszystko, czego można oczekiwać od takiego wydawnictwa. Serdecznie gratuluję ja i mój mąż też zrobiliby to, bo z przyjemnością zawsze czytał kolejne numery. A szczególnie dziękuję i gratuluję Panu Stefanowi Pastuszewskiemu, którego mąż bardzo cenił również za działalność wcześniejszą« – *Feliksa Kwiecińska*

»Gratuluję pani redaktor naczelnej – Jolancie Baziak i sekretarzowi redakcji – panu Stefanowi Pastuszewskiemu oraz całemu zespołowi redakcyjnemu „Akantu” wydania już 350 numerów.

Chociaż „Akant” wychodzi od 27 lat, ja abonuję go od około 25. I przyznam szczerze, że mam wrażenie, że mnie przerósł. Nawet dość często zastanawiam się nad dalszym go nabywaniem. Coraz mniej wierszy do mnie przemawia. Z trudnością sens wypłuje. Męczę się, czytając kolejne, osobne słowa, gdy powiązań między nimi nie udaje mi się odnaleźć. Wśród coraz mniej znanych mi autorów, wyszukuję tych, na których się nie zawiodłam. I tak sprawdzam, czy Dorota Czerwińska jest w spisie wyszczególniona. W jej wierszach, przecież nie trywialnych, odnajduję tę nitkę, która pociąga mój umysł, lub serce. Zastanawiam się nad kontynuacją abonamentu, bo jednak zawsze z przyjemnością czytam strony ze satyrą, teraz nawet ironią. Zaglądałam też do „Dziennika czasów zarazy i wojny”, obecnie do „Dziennika czasów poplątanych” Stefana Pastuszewskiego. I tak sobie trwam w zastanowieniu, bo w grudniowym „Akancie” z przyjemnością, choć trochę mroczną, przeczytałam tłumaczenia wierszy ukraińskich poetów. Atmosferę czasu



Na zdjęciu: prof. Zbigniew Kwieciński (1941-2024).

Fot. Andrzej Romański

wojny, strachu i łez odczułam całą sobą. I nie wiem, czy większa w tym zasługa autorów, czy tłumaczy? Choć bukwy jeszcze czytam, to na zrozumienie i dobre odebranie wiersza w oryginale jestem za słaba. Nie wspominając już o tym, że to język ukraiński, a nie ruski. W ten sposób, całą sobą chciałabym odczuwać każdy inny wiersz, na inny temat, innych autorów zamieszczonych w „Akancie”.

We wrześniowym numerze, Jerzy Grupiński w *Śpiewać każdy może*, polemizując z felietonem Marii Magdaleny Pogaj, który ukazał się na stronie internetowej poznańskiego oddziału ZLP, zadaje parę pytań dotyczących kryteriów pisania dobrego wiersza. Zgadzam się ze wszystkimi wymienionymi przez poznańskiego poetę kryteriami, tylko obawiam się, że dla mnie one zupełnie co innego znaczą. Podpisuję się jednak całym sercem pod zdaniem końcowym: „I bądź tu mądry i pisz wiersze...”. Wiem, że nadal będę wierną czytelniczką, ale tęsknię za dawnymi autorami, których czytanie sprawiło mi zwyczajną przyjemność« – *Katarzyna Grażyna Jeziółkowska*

»Matko Boska, to już trzysta pięćdziesiąte wydanie miesięcznika literackiego „Akant”. Aż trudno uwierzyć, ależ ten czas leci. Tak u jego zarania, kiedy na jego łamach debiutowałem w prozie, byłem przystojnym facetem, a dziś? E szkoda słów – i szron na głowie, i brzuszek znacznie się uwydatnił. Na szczęście WENA całkiem od człowieka się jeszcze nie odwróciła.

Ale wracając do jubilat: Kochana Redakcja „Akantu”, Proszę przyjąć najszczerze gratulacje wraz z życzeniami rzeszy wiernych czytelników« – *Włodzimierz Rutkowski*

Można powiedzieć, że jestem „Akantowi” wierna – choć moje teksty pojawiają się w wielu innych czasopismach, zawsze o nim pamiętam.

To pismo przyjazne, otwarte, nie stroniące od form zarówno nowoczesnych, jak i tradycyjnych. Na uwagę zasługuje fakt, że nie angażuje się zbyt mocno w sprawy polityczne – powszechnie wiadomym jest, że polityka potrafi poróżnić i zniechęcić wiele światłych umysłów. „Akant” nie jest pismem snobistycznym, publikowanymi materiałami jest w stanie dotrzeć do każdego, a przecież o to chodzi i redaktorom, i autorom. No i regularnie się pojawia zarówno w wersji drukowanej, jak też elektronicznej, co czyni go, obok przystępności, dostępnym. – *Dorota Czerwińska*

Szanowny Panie Redaktorze Stefanie Pastuszewski!

Jesteśmy związani z Akantem wyłącznie poprzez Pańskie zaproszenie. Na początek wypada złożyć gratulacje. Tyle lat działalności, 350 numerów, mnóstwo tekstów, głównie literackich, ale także publicystycznych, w tym duża część Pańskich (od których zaczynamy lekturę). Ogrom materiałów, głównie środowiska związanego z Bydgoszczą, ale przecież nie tylko... Wszak pojawiają się nazwiska z całego kraju... Ciągłość ta i upór w działalności budzi uznanie, także aktywność wydawnicza Waszego środowiska. Zostaliśmy zaliczeni do autorów „Akantu”, to zaskoczenie ale i powód do dumy, chociaż przecież pojawiajemy się na łamach pisma sporadycznie. Zauważamy ciekawe zjawisko społeczne: Im mniej czytelników tym więcej piszących. W naszym małym Augustowie co najmniej 50-ciu ujawnionych bawi się w „poezję”, ilu ukrytych wie tylko Opatrzność. To u nas – a ilu jest w samej ponad 10 razy większej Bydgoszczy, to chyba podobna wielokrotność tej liczby, a w województwie kujawsko – pomorskim... To torowanie dostępu do łamów dla debiutów jest jednym z zadań pism literackich, ale pod jednym warunkiem – by ta twórczość nie obrażała gustu literaturoznawcy. Oczywiście, są zjawiska „Nikiforów” poetyckich, ale wychwycenie wartościowych to bardzo odpowiedzialny obowiązek. Wymaga erudycji i smaku... Uczciwie piszę, nie znam się na tym. Mogę tylko podziwiać energię edytorską, która obejmuje duże spektrum twórców. – *Wojciech Batura*. Moje opinie podziela Irena.

Gratulacje i życzenia nadesłali także:

Jarosław Stanisław Jackiewicz, Piotr Różycki, Arkadiusz Rudecki, Marek Kasperski, Lucyna Dobaczewska, Sławomir Krzyśka, Honorata Wilk, Krzysztof Rudek, Leonard Jaworski, Krzysztof Niewręda, Andrzej Baziak, Anna Kraszkiewicz, Piotr Łukaszczyk, Maria Mazurkiewicz, Piotr Różycki, Світлана Побережнюк, Henryk Tokarz, Hanna Zaborowska, Krzysztof Grzegorz Jankowski, Adam Heller, Marian Kisiel, Izabela Ejmond, Konrad Olszewski, Krystyna Grys, Eleonora Elżbieta Ward, Wojciech Majkowski, Bożena Szymańska, Ryszard Wasilewski, Tomasz Kwiatkowski, Franciszek A. Bielaszewski, Juliusz Rafeld, Tomasz Kwiatkowski, Ryszard Wasilewski, Krystyna Mazur, Mariusz Kusiński, Roman Tasarz, Ludwik Filip Czech, Izabela Renata Galicka, Stanisław Jakubowski, Irena Kaczmarczyk, Grażyna Poczekaj, Eugenia Heinrich, Zbigniew Robert Baziak, Wojciech Polasik, Stanisław Kulig, Marek Szymaniak, Janusz Małecki, Sebastian Kowalik, Andrzej Bogucki, Adam Decowski, Ludwik Filip Czech, Dariusz Chojnacki, Zofia Zarębianka, Hanna Zaborowska, Grzegorz Giedrys, Izabela Ejmond, Игорь Базяк, Dariusz Bitner, Magdalena Mateja, Małgorzata Tafil-Klawe, Krystyna Skołucka-Bucior, Agnieszka Rynduch, Danuta Szłapińska, Rafał Gorzycki, Andrzej Michałek, Marek Jasiński, Anna Magdalena Mróz, Krzysztof T. Dąbrowski, Witold Hryniewicz, Jakub Wróbel, Witold Szczygliński, Marcin Stachelski.

Bardzo dziękujemy! ♦

IRON IE

Juliusz Wątroba

Wielka miłość

Miała być wielka miłość, serc dozgonny pożar.
A tu cisza jakby ksiądz miał swój ślub w kościele.
Uwierają szerniałych obrączek obroże
i znów we mnie wzrok wbijasz jak w karpia widelec.

Milczenie. Chociaż baba już nie sieje maku.
Ćpunom głód powykrzywiał maski biednych mordek.
Nadleciał ptak wieczoru molowym akordem,
zabełtał zimną czernią już stygnący zachód.

Księżyc o najładniejszą gwiazdkę znów się spiera,
z Panem Bogiem siedzącym w niebie jak za piecem
i wszystko po staremu tylko w nas umiera,
to co najpiękniejszego mogło być na świecie.

Igor Frender

Kobieta, która nie dała się wsadzić na traktor
ani goździków nie chciała.

Mężczyzna zamilkł.
W ciszy zbiera jabłka
do koszyka podarowanego przez Simone de Beauvoir.

Kobieta wreszcie zaczęła mówić
własnym językiem.
Ze stetoskopem na ramionach
leczy ludzkość.

Nic już nie syczy.
W jej dłoniach powstaje nowa harmonia –
rozwijający się algorytm.

Igor Frender

Stworzenie

Ewa wyciąga swoje rzeczy z torby zrobionej ze skóry węża.
Mówi: „Witaj.”

Adam gryzie jabłko i ze zdziwieniem odkrywa,
że ma wszystkie zębra,
a oni oboje stanowią jedno ciało.

Odtworzenie

Ewa pakuje swoje rzeczy do torby zrobionej ze skóry węża.
Mówi: „Żegnaj.”

Adam gryzie jabłko i ze zdziwieniem odkrywa,
że ma wszystkie zębra.

Krzysztof T.Konecki

Seks na koniec roku

Umówiłem się na seks z Tobą w Sylwestra,
orgazm jednoczesny równo o północy,
pracowaliśmy bardzo intensywnie, wśród wybuchów
i błysków, chwilowych silnych uniesień, trzęsących się murów,
krzyków i westchnień,
Drżących ciał,
płaczu i potu,
Kot głośno miauczał na ulicy,
Psy wyły jak opętane,

wszystko wskazywało na właściwy kierunek,
5 minut przed dwunastą wybuchy
nasiliły się,
mój wybuch nastąpił minutę przed,
twój 20 minut po północy, przeoczyliśmy punkt zero.

W przyszłym roku spróbujemy ponownie.

Marek S.Podborski

Wbrew Karta ginie

On kłął trefną kartą
wiadł przez karete
w damach

On jest tu wciąż obcy
ale się asy mi
luje w parach

Ona jest czarnym sekwensem
wypalonym jak torf
jak smolna drzazga

On jest mechatym kwiatem
w blefie szat krwi
jokera

On jest figurą lustrzaną
odwróconym półtorsem
w berłach

Ona jest błotą zgraną
przynętą na
dętego waleta

Barbara Kwiatanowska

Cierpliwość

Urodziła się...
Choć nikt na Nią nie czekał...
bez przyjęcia, powitania
w samotności...

W cierniach cierpienia
w akompaniamencie goryczy skłócona z Ewą
krzepiąca Marię
wspierająca Abrahama...

... od małego karmiona aronią,
by mogła znieść cierpkie myśli.

Dorota Czerwińska

Rozwiązłość

Może dziarskiego Niemca z łagodnym wilczurem,
co wyrwał spod sceny na jakimś koncercie
za żelazną kurtyną w Berlinie Zachodnim.

A może Lankijczyka o mięśniach Boga
i zapachu cytryny z domieszką kokosa,
który myślał, że Polska to biała część Rusi.

Lub krępego Francuza – wprost z Pól Elizejskich
ciągnął mnie na zaplecze najtańszej winiarni,
żeby sprawdzić smak Polki pod swoim adresem.

Może któregoś cząstka gdzieś zaległa we mnie,
a on wciąż się upaja moim przemilczeniem.

Jacek Jaszczyk

List z emigracji LVIII

1.
Przenikając grudniowe deszcze
między zaroślami coraz gęściej żyjącymi,
dokąd idę, bluszczu irlandzki,
wywiedziony z piasków Madery i Azorów.
Nasturcjo, jaskrawie otulająca opactwo Kylemore,
w którym zagubione paciorki modlitw
dotykają pradawnych dębów strzegących szalasów,
wracających niegdyś z polowań wikingów:
zatraciłem rozstaje, na których wilgotny świt
rozwieszał płótna w opustoszałym antykwariacie,
w którym staruszka mówiąca w języku indoeuropejskim
jawiła się przodkiem ostatniego Celta.
Kopce i wieże strażnicze, kamienne mosty, balustrady,
linie leśnych duktów wykarczowanych przez Anglików,
dokąd prowadzicie zranioną pieśń mojego świata?
2.
Niech już wyjdą ze mnie ścieżki, na których
przemarznięty lis prostuje puszysty pióropusz,
i ujadanie psa ustanie z końcem przebytej wioski,
przez którą nigdy nie przejedzie w orszaku Królowa Elżbieta.
Niech obudzi mnie śpiącego w sobie śpiew pustułki
wypełniający jamki w ziemi, norki i przestrzelenie,
z których włóczęgi mojej kurz wapienny
zdmuchnie ze mnie światło Wszechrzeczy.

Jadwiga Pstrusińska

Arabska księżniczka

Tylko 116 kroków
Moich kroków
Dzieli bramę
Wysokiej kamienicy
W której mieszkam
Od furtki domu
Arabskiej księżniczki
Przy Alei Mickiewicza
Ongiś Bulowstrasse
W Bydgoszczy
Dawnym Brombergu
Przybyła sto lat temu
Po siedemdziesiątce
Ja w podobnym wieku
Względnie niedawno
Spacerujemy obie
Ścieżkami Parku
Jana Kochanowskiego
Ongiś Bismarck Garten
Salma Emily Ruete* i Ja
Lubimy długie szaty
Kaszmirskie szale
Chińskie apaszki
Wspaniałe koronki
Niezwykle guziki
W deszczu parasolki
Nasze kontynenty
Spięła broszka historii

* Córka sułtana Omanu i Zanzibaru

Piotr Chruściel

Koniec kultury starożytnej

Cyrusa imperium upadło. Nie pomógł nawet
Bóg (wtedy w postaci chłopca) i Zaratustra na
ulicach afgańskiego miasta. Taki los wielkich.
Już lepiej umrzeć w eremie, jeżdżąc
skrzypiącą taczka i pisząc na pustyni
nienaoliwionym kołem – „tu żyłem” widoczne
z lotu ptaka. Wstawiając do garnka kilka
marchwi na obiad zamiast niekoszernego
królika. Galateom obojętne przed
ożywieniem, kto dla nich gra, kto płacze,
wzruszony pięknem antyku. Nie ma już
greckich nosów bez korekty, ani myśli
greckich. W zamian drapacze chmur wśród
kamienic, brud na ulicach miasta i w
wyściowych mundurach skape strażackie
orkiestry czekają na odsłonięcie pomnika.
Trąbka ślini usta, śląc przed siebie My funny
Valentine. Plastikową pais, zamkniętą w
edykułach piątkowych knajp.

Robert Drobysz

Ściana płaczu

żydzi w kamizelkach ratunkowych tałesów
przy zatopionej w łzach świątyni
nie zrywają krępujących ich
niewidzialnych gorsetów
szczęcą się nimi

Celina Lesiewicz

Przeznaczenie

Cóż, Margarito,
Salwador wysycha
Rio Lempa nie chce tłoczyć wody

Jakże mieszkać w martwym kraju
gdzie ziemia nie rodzi
ni dzieci ni owoców

Tu jest bezpiecznie
więc spakowałaś walizkę
i poszłaś za mężem
w ten nieboskłon bogactwa
by w nim wydać potomstwo

Lecz czyja, czyja
jest krew w ich żyłach
Jedną jasną niczym anioł
druga ciemną stroną świata
Obie Twoje
Z jednego pnia

O krystaliczne piękno języka
jakim władają od matki
zmieszane z twardym chrzęstem
mowy
wniesionej przez ojca

Dar to
czy przekleństwo

Piotr Szczepański

kolęda brazylijska

obrucamy się ekstra-mocnymi
(ekskrementalnymi) obietnicami
to chyba wiec
wyborczy
chyba róg w Hyde Parku
z dzieciństwa
nie twój
rodzinny ład

jesteś lepsza
z nimi szeleszcząc
liście tak suche
jak twarz
nie dotknięta spojrzeniem
od miesięcy

nie będzie przewrotu
każą grać na grzebieniu
z kości słoniowej
uczą synchronizacji
chłoszcząc trzcina
cukrową

tubylcom
akompaniują wachlarze palm
księżyc ma
skrzywiony kręgosłup
od Capoeiry
uprawianej w częściowym
zaćmieniu

Spowiedź bibliofila (wyznania o Williamie Faulknerze)

Dzisiaj, drogi Czytelniku, przyznam się do czegoś, co obecnie wydaje mi się nie być powszechne. Otóż od blisko trzydziestu lat jestem, nie rokującym żadnych znamion prawy mego postępowania... bibliofilem. Osoba, która znalazłaby się w moim „pokoju z książkami”, jak zwykliśmy nazywać naszą domową bibliotekę, z miejsca zwróciłaby uwagę na jej punkty węzłowe, tzw. „ławeczki” (to kolejne z moich określeń).

Na jednej z ławeczek siedzą: Kapuściński, zaraz obok Oriana Falaci, dalej zaś Umberto Eco i Norman Davies. Swoje miejsce mają także: Diderot, Wolter, Sokrates, Monteskiusz, Tocqueville i Seneka. Dalej James Joyce, Henry James i nasz, rodzimy, Sienkiewicz obok Edwarda Stachury. Jest także, niezwykle mi drogie, miejsce, na którym po trudach długiego literackiego i zawodowego życia odpoczywają: Tatarkiewicz, Mann, Bukowski, czy Henry Miller, siedzący tuż obok J.D. Salingera.

Chociaż każdy z nich, na swój sposób, jest dla mnie niezwykle inspirującym i ciekawym rozmówcą, to szczególnym sentymentem darzę tę ławeczkę, na której

siedzą: Wańkowicz, Steinbeck¹ oraz William Faulkner, będący dla mnie literackim ekwiwalentem Świętej Trójcy. Uderzywszy w tak wysokie tony dołożę wszelkich starań, aby ostatni z wymienionych był godzien czasu, który życzliwy Czytelnik poświęci na lekturę mojej refleksji.

Małe miasteczko to wszechobecne oczy i uszy niezaznające spoczynku, czyhające na strzęp informacji o każdej nowości. W mikrokosmosie amerykańskiej prowincji początkowych dekad XX stulecia, William Faulkner i John Steinbeck kreślili literackie portrety ludzi twardych, lecz nie beznamiętnych. Literacką znajomość z Faulknerem zacząłem od lektury „*Światłości w sierpniu*”, której pierwsze wydanie ukazało się w 1932 roku.

Bohaterowie powieści, na czele z Leną Grove poszukującą od miesiąca ojca swego nienarodzonego jeszcze dziecka i pozornie poboczną postacią, Pani Beard, gorąco popierającej równość rasową, są przepełnione, nie dającym się zignorować, uczuciem podminowania. Opowiadając Lenie historię Pani Beard, jeden z najemnych pracowników miejscowego tartaku, Byron Bunch powiada:

„To Jankeska. Jej rodzina przyjechała tu w czasie Odbudowy, żeby buntować Murzynów. Mówią, że ona jeszcze teraz ma konszachty z Murzynami. Odwiedza ich, kiedy chorują, jakby to byli biali. Ludzie mówią, że ona twierdzi, że Murzyni są tacy sami ludzie jak biali”². Wspomniane małe miasteczko to mało przestrzeni dla wielu słów, takich, jak w przypadku opinii na temat Gaila Hightowera. Mężczyzna, skompromitowany pastor kościoła prezbiteriańskiego, to człowiek, którego lekko prowadzącą się żonę zamordowano w Memphis, jego samego zaś oskarżono o zdradę, której miał dopuścić się ze znajomą mu Murzynką.

Wielebny Hightower miał bowiem „kucharke Murzynkę. Była ona u niego przez cały czas. Gdy tylko żona umarła ludzie od razu zdali sobie sprawę z tego, że Murzynka jest kobietą, że kobieta-Murzynka przebywa z nim w domu sama przez cały dzień”³. Tego było zbyt wiele dla oczu i uszu mieszkańców Jefferson.

Lena Grove – młoda kobieta, oszukana i poniżona przez ojca jej dziecka, którego z takim zacięciem poszukiwała, wydaje się być zupełnie pozbawiona instynktu samozachowawczego. Dziewczyna tak bardzo potrzebuje miłości i akceptacji, że wydaje się być głucha i ślepa na to, co jest oczywiste dla wszystkich, którym, z dziecięcą naiwnością, zwierza się ze swego dotychczasowego życia. Pani Beard, wydaje mi się, podobnie jak Lena Grove, kobietą brzemenną, w jej przypadku w sensie metaforycznym. Owocem jej życia jest bowiem przekonanie, stojące u podłoża wyboru na stanowisko 44. prezydenta USA Baracka Obamy.

Demokratyczny senator i kandydat na najwyższe stanowisko w państwie, z ramienia Partii Demokratycznej, cytuje w swojej politycznej autobiografii byłego prezydenta, Billa Clintona, wspominającego, iż „jako biały chłopiec z Południa jeździł autobusami, w których obowiązywała segregacja rasowa, i to tym, że ruch praw obywatelskich, zapoczątkowany przez Rosę Parks, wyzwolił go i jego sąsiadów z hipokryzji”⁴.

Ciemną stronę amerykańskiej duszy odnaleźć można nie tylko u Faulknera i Steinbecka, ale także w twórczości Alexa Haleya, którego opublikowane po raz pierwszy w 1976 roku „*Korzenie*”, do dziś uchodzą za jedno z najbardziej drastycznych opisów życia czarnej społeczności, doświadczającej niesprawiedliwego osądu na tle rasistowskim. Swoją cegiełkę w budowaniu Ameryki jako miejsca skażonego demonem rasizmu dołożył także Williama Styrona⁵. Jego „*Wyznania Nata Turnera*” są obok „*Korzeni*” Heyleya klasyką literatury podejmującej za swój motyw zagadnienia natury rasistowskiej.

W zrozumieniu podejścia do uprawiania literatury, jakie pisząc swe utworzy przyjął William Faulkner, pomoże nam kilka pozycji bibliograficznych, na czele z lekturą „*Zapisków syna tego kraju*” – pamiętnikarską prozą Jamesa Baldwina. Aby poniżyć człowieka należy, w moim przekonaniu, odebrać mu prawo do bycia człowiekiem. „Dehumanizacja Murzyna, powiada Baldwin, której się dopuszczamy, nie daje się... oddzielić od dehumanizacji nas samych”⁶. Dzisiaj, w drugiej dekadzie XXI stulecia, taka dehumanizacja nie byłaby już możliwa.

Poprawność polityczna, która wyniosła

CENTRUM MEDYCZNE
BIENKOWSKI
KLINIKA CHIRURGII PLASTYCZNEJ

*Działamy
dla Was
od 1992 r.*

- Chirurgia plastyczna
- Ortopedia
- Urologia
- Modelowanie sylwetki
- Medycyna estetyczna
- Kosmetologia
- Podologia
- Symulacja efektów zabiegów w 3D

ul. Lęborska 7 • 85-728 Bydgoszcz
tel. +48 885 885 550
www.wbienkowski.pl

Baracka Obamę do godności najwyższego urzędnika państwowego w USA, czyniąc go najbardziej wpływowym politykiem wolnego świata, nadała także ton debacie publicznej toczącej się dzisiaj w środkach masowego przekazu. Nie znaczy to, że rasizmu nie ma, a jego przejawów próżno szukać w przestrzeni publicznej. Czasami, jak w momencie masowego naporu ludności imigranckiej na wybrzeża i granice krajów Europy Zachodniej, odzywa się on występując pod inną nazwą.

Postawa ta jest widoczna od lat w krajach borykających się z napływem ludności imigracyjnej do nich z państw afrykańskich i arabskich, a ostatnio z ogarniętej wojną Ukrainy. Wschodnioeuropejska wersja polityki „otwartych drzwi” podjęta przez polskie władze w odpowiedzi na apel ogarniętej wojną z Rosją Ukrainy, spowodowała w dłuższej perspektywie wzrost nastrojów nacjonalistycznych, a już na pewno niechęci do oddania naszym wschodnim sąsiadom ręki, gdy otrzymali już palec.

„Światłość w sierpniu” pełna jest głębokiej introspekcji oraz widocznego miejscami strumienia świadomości. Każdy z bohaterów zmagają się z demonami swojej przeszłości, każdy z nich, podobnie jak ludzie nam współcześni, jest swego rodzaju wyrzutkiem. Faulknerowskie Jefferson i Monterey z prozy Johna Steinbecka to zaskakująco pojemne mikroświaty, w których niczym w soczewce, skupiają się radości i troski ich skromnie żyjących mieszkańców.

W wielu przypadkach, w mojej ocenie, John Steinbeck bynajmniej nie pozostaje w tyle. Autor bazującej na chęci do życia wolnego od trosk „*Tortilla flat*” dorównuje Faulknerowi, a nawet momentami go przewyższa, tworząc dzieła oparte na głębokiej analizie spraw społecznych. Potomkowie hiszpańskich konkwistadorów ze wspomnianej powieści Steinbecka, najemni robotnicy rolni z „*Myśli i ludzi*” czy dzierżawcy z „*Gron gniewu*”, są bohaterem zbiorowym, w pierwszych chwilach nieprzeniknionym i tajemniczym, charakterystycznym dla obydwu twórców. Pracownicy tartaku precyzyjnego ze „*Światłości w sierpniu*”, z Byronem Bunchem czy Joe Brownem i jego imiennikiem Christmensem na czele, to ludzie, których psychika i mentalność stanowi ich naturalną broń przed spojrzem ciekawskich.

William Faulkner, podobnie z resztą jak John Steinbeck i Melchior Wańkowicz, jest dla mnie przede wszystkim piewą realizmu, który w jego wydaniu opisuje prozę życia mieszkańców amerykańskiego południa. Jean-Paul Sartre pytał w tytule swych literackich refleksji: „*Czym jest literatura?*”, w moim przekonaniu jest to artystyczna wizja rzeczywistości, przepuszczona przez filtr oczu, uszu oraz serca i duszy autora. Serce i dusza Williama Faulknera, które odmówiło pisarzowi posłuszeństwa, zaledwie w 64. roku jego życia, miało kolor, smak i zapach amerykańskiej prairii, plantacji bawełny, rozległych pastwisk i wieloakrowych farm.

We wspomnianym zbiorze Sartre umieścił także tekst dotyczący twórczości Faulknera, czyniąc jego punktem centralnym pojęcie czasu i czasowości w twórczych dociekaniach artysty. „...technika powieściowa odsyła zawsze do metafizyki powieściopisarza... metafizyka Faulknera to metafizyka czasu...”, powiada Sartre, pisząc dalej, „...teraźniejszość Faulknera jest z istoty swej katastroficzna”⁷.

Czy takie podejście do uprawiania literatury powoduje, że jest ona trudna w odbiorze? Zapewne jest w tym ziarno prawdy. Generalna trudność w odbiorze prozy refleksyjnej, jak nazwałbym powieści Faulknera i Steinbecka, polega na naszej, ludzi drugiej połowy XXI wieku, nieumiejętności skupienia uwagi na czymś, co nie jest krzykliwie i mieniące się paletą barw. Dzisiejsze dzieci, nastolatki, a nawet niektórzy młodzi dorośli wydają mi się całkowicie pozbawieni umiejętności dłuższej refleksji nad konkretnym przedmiotem analizy.

Zastanówmy się, co sprawia, że ludzie sięgają po pióro, siadają do maszyny, za pomocą której klawiszy przelewają na papier swoje myśli, uczucia i niepokoje. „Będziesz poetą i pisarzem nie dlatego, że chcesz, ale dlatego, że taka jest twoja natura, pisał w swych rozważaniach Wolter, ... Mylisz się jednak sądząc, że spokój będzie twoim udziałem. Jeśli nie wyjdiesz poza przeciętność, zgryzota będzie cię dręczyć przez całe życie”⁸. Innymi słowy, jeśli już coś robisz – bądź w tym najlepszy. Dąż do sytuacji, w której twoja konkurencja będzie zmuszona zająć się sobą nawzajem, nie mając z tobą porównania.

„Człowiek pisze tylko z jednego źródła – własnego doświadczenia”⁹, powiada Baldwin w swych „*Zapiskach...*”. Życie urodzonego pod koniec XIX stulecia Williama Faulknera naznaczone było piętnem doświadczeń dwóch wojen światowych, wielkiego kryzysu lat 30’ oraz wielu życiowych wypadków, które ugruntowały w autorze „*Wściekłości i wrzasku*” przemożną chęć podzielenia się własnymi doświadczeniami. „Entuzjizm nie jest postawą pisarza, zauważył Paul Valery w 1919 roku, ...pisanie powinno być możliwie najsolidniejszym i najdokładniejszym budowaniem maszynierii językowej... Dzięki temu tylko i właściwie dzięki temu cały człowiek jest autorem”¹⁰.

Pisząc o trudnościach w przelewaniu na papier literackiej wrażliwości pisarza, Roger Caillois powiada, iż wynika ona ze złożoności ludzkiej duszy, która inaczej niż słownik „to tylko, co w ciągłej przemianie zatracza kontury. Nieprzeliczone ślady, blizny i nawarstwiające się na niej osady wiodą w pamięci ludzkiej jakiś powolny, widomy żywot”¹¹. Poza masę literackiej przeciętności swoich czasów William Faulkner i John Steinbeck wyszli, odpowiednio w 1949 i 1962 roku, gdy komitet noblowski postanowił uhonorować ich najwyższym wyróżnieniem w dziedzinie słowa pisanego.

„Twórczość Faulknera, powiada Bronisław Wiśniowski, jest niekontrolowanym, spontanicznym rejestrem jego emocjonalnej konstrukcji psychicznej o dużej skali nastrojów, których jedynym ukonstytuowaniem jest wyłącznie fakt ich istnienia”¹².

„Pisarz żyje w świecie jak w zaczerpniętym kole, powiada Jan Parandowski, nie pozwala żadnemu wrażeniu przeminąć... wszystko, co przyniesie najzwyczajniejsza godzina dnia, kryje w sobie nieprzeczuwalne bodźce”¹³. Warsztatem pracy pisarza jest nie tylko pióro, maszyna do pisania, czy komputer, te narzędzia stanowią jedynie środek do celu, jakim jest głębokie wnikięcie w strukturę opisywanego zagadnienia. Prawdziwym duchem sprawczym wielkiej literatury jest serce i umysł jej twórcy, pogodzone tak, aby owocem ich wysiłku stało się prawdziwie arcydzieło.

Z twórczości Faulknera, na pierwszy rzut oka, przebija niepokojąca cisza, której donośne odgłosy przerażają. Dzisiejszy człowiek, otoczony zewsząd nadmiarem bodźców, nie jest przyzwyczajony do przebywania w świecie ciszy, pomimo tego, że właśnie to byłoby dla niego najwłaściwsze. Cisza Faulknera zapowiada coś, co jest podskórnie wyczuwalne, a przez to intrygujące i straszne zarazem.

„Oto wzniosła nauka dla ludzkości, powiada Wolter,; nigdy i nigdzie nie ma szczęścia bez goryczy”¹⁴. Powieścią Johna Steinbecka, która w moim przekonaniu najdobitniej ukazuje paralele między twórczością obydwu pisarzy jest, opublikowana po raz pierwszy w 1961 roku, „*Zima naszej goryczy*”. „Czy jest ktoś, kto nie zastanawia się nad decyzjami możliwych tego świata?, pyta John Steinbeck w powyższej powieści, Czy rodzą się one z rozumowania i są dyskutowane przez cnotę, czy też niektóre z nich mogą być wytworami przypadków, marzeń na jawie, wyobrażeń, historii...”¹⁵. Takie pytania zadawali sobie nieomal wszyscy bohaterowie prozy Steinbeck’a, bowiem głównym ich zajęciem było oczekiwanie, czekanie na zmianę, lub powrót do czasu przeszłego.

„Wszyscy ludzie są moralni, tylko ich bliźni nie są” – czytamy na tylnej stronie okładki „*Zimy naszej goryczy*”, jaka ukazała się w 2015 roku, nakładem wydawnictwa Pruszyński i S-ka. Świat opisany przez Johna Steinbecka to rzeczywistość ludzi pozornie pozbawionych perspektyw, wiecznych poszukiwaczy drogi powrotu do biblijnego Edenu. „*Światłość w sierpniu*”, jawi się niej niczym odbicie siostrzanego oblicza w lustrze podobnych dążeń, pragnień i wartości. ♦

Przypisy:

- 1 M. Skrzętek, „Dusza człowieka w realizmie – rzecz o Johnie Steinbecku”, [w:] „*Goniec Staszowski*”, nr. 4/2023, s. 10-11.
- 2 W. Faulkner, „*Światłość w sierpniu*”, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 71.
- 3 W. Faulkner, Op. cit., s. 92.
- 4 B. Obama, „*Odwaga nadziei*”, Albatros, Warszawa 2008, s. 264.
- 5 M. Skrzętek, „William Styron – rasowy pisarz”, [w:] „*Goniec Staszowski*”, nr. 2/2016, s. 4-5.
- 6 J. Baldwin, „*Zapiski syna tego kraju*”, Karakter, Kraków 2019, s. 48.
- 7 J.-Paul Sartre, „*Czym jest literatura?*”, PIW, Warszawa 1968, s. 98-105.
- 8 Wolter, „*O życiu, miłości i śmierci*”, Czytelnik, Warszawa 1961, s. 26.
- 9 J. Baldwin, Op. cit., s. 30.
- 10 P. Valery, „*Estetyka słowa*”, PIW, Warszawa 1971, s. 72-73.
- 11 R. Caillois, „*Odpowiedzialność i styl*”, PIW, Warszawa 1967, s. 278.
- 12 B. Wiśniowski, „*Faulkner, Hemingway, Steinbeck*”, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 39.
- 13 J. Parandowski, „*Alchemia słowa*”, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 148.
- 14 Wolter, „*O życiu, miłości i śmierci*”, Czytelnik, Warszawa 1961, s. 29.
- 15 J. Steinbeck, „*Zima naszej goryczy*”, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2015, s. 203.

Daniela Ewa Zajączkowska-Hynas

Pod Betlejemską gwiazdą

W maleńkiej szopce jest żłóbek maleńki
Tam Boża Mama i maleńkie Dziecię
I Tata Józef są gośćmi stajenki
Czas cudów w świecie

Jacek Kasprzycki

Przed obliczem Temidy

– Na początek chciałabym wyjaśnić... – sędzina jakby trochę zmieszana, co rusz spoglądała na leżące przed nią papiery. – W procesie sądowym nie ma pań i panów, doktorów i profesorów, księży i biskupów; są świadkowie, oskarżeni, oskarżyciel, obrońca, sędzia wreszcie..., no i sekretarz – dodała, spoglądając jakby z czułym uśmiechem na chudego młodzieńca siedzącego nad laptopem na brzegu trybunału.

Wypowiedziawszy tę kwestię, wyraźnie ćwiczoną kilka razy, jakby odetchnęła z ulgą i powiedziała całkiem już innym, znacznie pewniejszym głosem; choć i w nim można było wyczuć nuty zdenerwowania:

– Otwieram posiedzenie sądu...

Ksiądz Henryk mocna ścisnął powieki, szukając pod nimi krzyża.

– Jest! Jest! Nawet w świetlistej aureoli...

Otwierając szaro-zielone oczy ujrzał znów ponurą, pełną pełzających po kątach cieni, neogotycką salę sądową z ciemnobrązowymi, ciężkimi meblami. Trybunał przypominał barykadę albo pogański ołtarz, jaki widział swego czasu na Litwie podczas nabożeństwa religii naturalnej, zwanej tam *Romuvą*.

– Brrr!

Głos sędziny czytającej z akt sprawy był jednak ciepły, choć monotony:

– „Na klatkę schodową wpadły jakieś dwie kobiety, które spłoszyły mnie – krzyczały, że zgwałciłem dziewczynkę oraz używały jakichś wyrazów. Odepchnąłem te kobiety i zacząłem uciekać”.

– Czy oskarżony podtrzymuje to zeznanie? – zapytała sędzina.

– Podtrzymuję – odpowiedział ksiądz Henryk zgodnie z dokonanymi wcześniej ustaleniami z obrońcą.

– A dlaczego oskarżony uciekał? – wyrwał się oskarżyciel.

– Sprzeciw! Proszę o uchylenie tego pytania – wyrwał się obrońca.

– Oddałam sprzeciw – głos sędziny znów był pełen wewnętrznego napięcia.

– Ale ja na nie odpowiem – wyrwał się ksiądz Henryk. – Każdy by uciekał. To normalne. Normalny człowiek opuszcza miejsce, w którym zgrzeszył.

– Proszę nie zabierać głosu bez wezwania sądu – upomniwała go sędzina.

– To oskarżony znał wagę swego czynu? – skorzystał z okazji prokurator, uprzednio prosząc oczywiście o głos, choć nie uczynił tego zbyt grzecznie, tylko jakby wyzywająco.

– Znałem i nie znałem... – zabelkotał oskarżony. – Miałem wtedy chyba zaburzone poczucie rozeznania. Byłem, jak już wspominałem, po libacji alkoholowej.

Tę libację alkoholową wymyślił adwokat, bowiem fakt spożywania poprzedniego dnia alkoholu był okolicznością zmniejszającą poczytalność sprawcy i, choć przestępstwo zaistniało, to ewentualna kara mogła być łagodniejsza.

– Jeszcze raz proszę o niezabieranie głosu bez zgody sądu! – upomniwała sędzina, znacznie już pewniejszym głosem.

Prokurator poprosił o głos:

– Faktu upojenia alkoholowego nie po-

twierdził ani będący na kolacji u znajomych oskarżonego ksiądz, ani też gospodyni przyjęcia, która zeznała, cytując, że obaj „księża wyszli od nas zupełnie trzeźwi”.

Obrońca poprosił o głos:

– Do pijaństwa dziś, w dobie zdecydowanej walki z alkoholizmem, do czego wzywa nie tylko Kościół, ale i Partia, mało kto chce się przyznać. To normalne.

Sędzina jakby chciała wtórować obrońcy, bo zacytowała z akt:

– „Był to mój pierwszy i jedyny przypadek dopuszczenia się czynu lubieżnego. Tłumacząc swój czyn tym, że byłem pod wpływem alkoholu, gdybym był trzeźwy, nie dokonałbym tego czynu”.

Sędzina, jakby skrywając się przed pełnym oburzenia, wręcz gromiącym wzrokiem prokuratora, który w światku prawniczym miasta był jedną z jaśniej świecących figur, znów zanurzyła się w aktach:

– „Ścigany przez grupkę mieszkańców domu, do których w pewnym momencie przyłączył się patrol milicji, podejrzany pokonał kilka przecznic i wpadł do kamienicy, w której był kiedyś z posługą u chorego. Dopadł do drzwi mieszkania i zaczął pukać. Wyjaśniał potem: „Było tam starsze małżeństwo, które mnie poznało jako księdza, poprosiłem ich o wodę, gdyż miałem pragnienie, powiedziałem im, że jestem goniony, ale nie podałem powodów gonienia. Ja ukryłem się w tym mieszkaniu, w jednym z pomieszczeń położyłem się na tapczanie i nakryłem pierzyną”.

– Dlaczego oskarżony schował się pod pierzyną? – rozeźlony prokurator znów nie poprosił o głos, czego – znów speszona – sędzina tym razem mu nie wytknęła.

– To normalne, ludzkie. Adam, kiedy popełnił grzech pierworodny, też schował się wraz z Ewą przed Bogiem wśród drzew rajskiego ogrodu. Księga Rodzaju, rozdział trzeci, werset ósmy. Człowiek mający poczucie grzechu usiłuje go zataić, wyprzeć nawet z własnej pamięci. Trzeba wielkiej siły duchowej, aby stawić czoła swojej winie.

– Niech ksią..., oskarżony nie naucza. Tu jest sala sądowa, a nie kazalnica – wyrwało się oskarżycielowi.

– Uchylam tę wypowiedź! Proszę nie protokołować! – sędzina ostro, jakby chcąc zrekompensować brak panowania nad oskarżycielem i obrońcą, zwróciła się do siedzącego z boku młodego asesora, klepiącego cierpliwie na laptopie.

– Z tego co oskarż..., mój klient powiedział, to ma on poczucie winy. I teraz tutaj, na tej sali, odważnie stawia czoła swojej winie – adwokat podchwycił tezę księdza Henryka, bo zgodna była z przyjętą wspólnie linią obrony, że to był wymuszony przez okoliczności przypadek. Jednorazowy wybryk, którym mój klient nie do końca kierował, choć potem miał poczucie winy, do której się przecież przyznaje. Proszę o odczytanie karty 85 od akapitu: „Zdarzyło mi się...”.

Sędzina posłusznie zaczęła czytać, płonąc się jednak trochę, choć miała już ponad pięćdziesiątkę:

– „Zdarzało mi się w przeszłości, że

osiągałem wzwód na widok bardzo młodych dziewcząt. Przeważnie dochodziło do takich sytuacji na plaży. Były to dziewczynki w wieku 10-15 lat. Nie zawsze potrafiłem opanować swój popęd i w celu wyładowania się dokonywałem samogwałtu. Nigdy nie robiłem tego jednak – z wyjątkiem tego nieszczęśliwego przypadku – w obecności dzieci”.

– Mimo tych skłonności, nieszczęsnych skłonności, robiłem wszystko, aby było po bożemu – przytaknął swoim wcześniejszym zeznaniom niepytany ksiądz Henryk. Wrodzone skłonności też miały być korzystne w obronie.

– A z tą 23-letnią Moniką W., z którą oskarżony od dwóch lat utrzymuje stosunki, jak jest? – obcesowy prokurator widać miał wgląd w tajne raporty esbeckie, oparte w przypadku księży o inwigilacyjny schemat: korek, worek i rozporek. Prokurator rzeczwiście był skończonym chamelem. – Po bożemu?

– Po bożemu – przytaknął oskarżony prawie że entuzjastycznie.

– To trzeba wziąć, wysoki sędzie, pod uwagę – wtrącił się obrońca. – Mój klient świadomie, jak widać i słyhać, stosuje autoterapię. To ta 23-letnia kobieta, Monika W., jest widocznym elementem tej terapii. Proszę o kartę 74 od akapitu: „Z gospodarzem...”.

Obrońca aż mlasnął z zadowolenia, że udało mu się wyeksponować nieoczekiwane objawiony, nowy element linii obrony: autoterapię.

Sędzina posłusznie zaczęła czytać:

– „Z gospodarzem wypiliśmy litr wódki. Następnego dnia miałem kaca i w poszukiwaniu oranżady chodziłem po mieście od sklepu do sklepu. Tak natknąłem się na małą dziewczynkę, poczułem podniecenie i zwabiłem ją do klatki schodowej obiecując pieniądze. A stało się to dlatego, że feralnego dnia, spacerując po mieście, wspominałem ostatnie spotkanie z Moniką W. i stąd wzięło się moje nagłe podniecenie oraz potrzeba wyładowania się”.

Sąd uznał księdza Henryka za winnego napaści i czynu lubieżnego na jednym dziecku. Skazał go na dwa lata pozbawienia wolności oraz grzywnę w wysokości 25 000 złotych. Orzekł też zakaz zajmowania stanowiska nauczyciela młodzieży na okres pięciu lat. Ani obrona, ani prokurator nie wnieśli apelacji.

Duchowny wyszedł na wolność kilka miesięcy po uprawomocnieniu się wyroku – na poczet kary zaliczono mu czas spędzony w areszcie. Całe szczęście, bo gdyby przesiedział dłużej, i to nie w areszcie, a w zakładzie karnym, to być może pewnego poranka już by się nie obudził, z kosą między żebrami, to znaczy majzlem, czyli nożem zrobionym z aluminiowej łyżki. W kryminałach nie znoszą bowiem pedofili, a szczególnie księży, bo ci proszą ludzi, którzy zalegają więzienia, chyba na zasadzie opozycji wobec własnych czynów, mają wysokie, idealistyczne wyobrażenia o Kościele. Chcieliby, aby w tym podłym świecie była gdzieś jakaś oaza świętości. A wiadomości o czynach skazanych rozchodzą się szybko, i to po całej Polsce. Być może za sprawą transportu z jednego więzienia do drugiego, albo po prostu klawisze dla rozrywki, więc aby coś się w pudle działo, i to w sposób ukierunkowany, czyli pod pewną kontrolą, robią grypsersze takie informacyjne „wrzutki”, bo grypsera życie w kryminale ustawia, jakby nie mówić. Zaczęło w tej sprawie trochę śmiedzieć, gdy księdzu Henrykowi pewnego dnia kazano szamać, czyli jeść, na bardasze, to znaczy na

kiblu. Ze strachu z trudem przeżywał kęsy, a była to przecież rozgotowana wołowina, którą tak lubił, i nie spał całą noc. Za kilka dni, całe szczęście – a jednak Bóg mnie nie opuścił! – przyszedł klawisz z poleceniem:

– Do domu!

– Dzięki, o Panie, składamy dzięki, o wszechmogący nasz Królu w niebie – wyśpiewywał na całe gardło w konkurencji z organistą ksiądz Henryk, podczas mszy wieczornej, którą udostępnił mu jeden z kolegów kursowych, modląc się z kolei o to, aby wiadomość o tym koleżeńskim geście nie dotarła do kurii.

– Chyba nie, mało ludzi w kościele było – uspokajał się, zasypiając nad trzecim kielichem koniaku przyniesionego przez księdza Henryka. Gość wypił jednego i poszedł, a butelkę trzeba przecież opróżnić do dna. Aby myśleć o czymś przyjemniejszym, ksiądz Zbigniew zaczął zastanawiać się, czy w najbliższym czasie nie zwolnić organisty z wieczornej mszy, niech to będzie msza cicha. Będą też oszczędności, a w obecnych czasach każdy grosz się liczy.

– Ale przez to organista dostanie mniej, on ma trójkę dzieci, czwarte w drodze, więc żona nie pracuje, a on i tak mało u mnie zarabia... – ta myśl też nie była przyjemna, więc ostatecznie powrócił do księdza Henryka, zapijając czwartym kielichem:

– Nie wiadomo jakie kary kościelne biskup nałoży, bo przecież zgodnie z zarządzeniem Watykanu, zawartym w dokumencie *Sacramentorum sanctitatis tutela*, na karach świeckich nie może się skończyć.

– Nie można dwa razy karać za to samo! – żołądkował się ksiądz Henryk.

– To są dwa różne porządki – cierpliwie tłumaczył kolega kursowy, a obecnie profesor seminarium, do którego udał się po poradę – co robić – ksiądz Henryk, kiedy już się ogarnął na wolności.

Ogarnął się i nie ogarnął, bo co rusz miał napady depresji, tak silne, że zatroskana matka, u której zamieszkiwał do czasu uregulowania swojej inkardynacji w diecezji, chodziła z nim krok w krok, pilnując, aby nic sobie nie zrobił, nawet gdy wizytował nielicznych, bo wielu się bał, kolegów księży.

– To jest moja matka, lubi wychodzić z domu – przedstawiał ją ksiądz Henryk, usprawiedliwiając się z towarzystwa kobiety. Nie musiał, bo po wyglądzie widać było, że nie jest młoda, a już na pewno nie jest pięcioletnią dziewczynką, co w myślach zauważył ksiądz Eugeniusz, zawsze szyderczo nastawiony do świata.

Matkę zazwyczaj odstawiano do kuchni, w której krzątała się gospodyni.

– Panie na pewno znajdą wspólny język, a my, starzy kawalerowie, pogadamy sobie po męsku. ♦

Anita Nowak

MANON Viktoriji Miskunaite oczarowała publiczność

Trzeci wieczór XXX Bydgoskiego Festiwalu Operowego podarował bydgoskim melomanom dzieło niezwyklej urody. Inscenizacja opery Julesa Masseneta „Manon” przywieziona do Bydgoszczy przez Litewski Narodowy Teatr Opery i Baletu w Wilnie to pod każdym względem arcydzieło.

Postaci tej opery, ich emocje i działania są jakby utkane z niezwyklej muzyki francuskiego kompozytora; muzyką są tu za sprawą dyrygenckiej pałeczki Ricardasa Sumila prowokowane też zdarzenia.

Stworzone na podstawie powieści Antoine- Francois’a Prevosta przez Henri Meilhaca i Philippe Gille’a libretto aż kipi od emocjonujących wydarzeń. Młodziutka bohaterka, Manon rozdarta pomiędzy płomienną miłość w skromnym pokoiku do Kawalera Des Grieux a zapewniające jej luksusowe przygody życie u boku starszego kochanka Guillota Morfontaine z niezwyklej siłą doświadcza wzlotów i upadków wynikających z zagubienia przy dokonywaniu wyborów. Silnie sprzężonym z sugestiami kompozytora doznaniem nieczłówna Viktorija Miskunaite wspinałym, mocnym, sięgającym bardzo wysokich rejestrów sopranem, doskonale daje wyraz aktualnym w danej chwili emocjom swojej bohaterki. Tak porywającego urodą i mocą sopranu dawno nie słyszałam na żywo.

Podobnie rzecz się ma z głębokim i donośnym, choć momentami niemal aksamitnym tenorem Mickaela Spadacciniego, włoskiego śpiewaka wcielającego się tu w

postać Kawalera Des Grieux. Ciekawym tenorem zachwyca też Mindaugas Jankauskas w roli Guillot Morfontaine czyli kochanka czarującej Manon. Pięknie brzmi też bas Hrabiego Des Grieux ciekawie emitowany przez Liudasa Norvaisasa i głębokie barytony Eugenijusa Chrebtovasa jako kuzyna Manon Lescauta i Jonasa Skalauskasa w roli Pana De Bretigny. Cudownie układa się też na muzycznym podkładzie unoszącym się z orkiestronu chór perfekcyjnie przygotowany przez Ceslovasa Radziunasa sytuowany m.in. na elementach uniwersalnej i delikatnej scenografii Vincenta Lemaire. Oprawa tego spektaklu od czasu do czasu delikatnie, w interesujący, symboliczny sposób uzupełniana rekwizytami, idealnie przystaje do każdej sceny, do każdego miejsca akcji.

Reżyser a zarazem projektant kostiumów Vincent Boussard jest tu jednocześnie twórcą bardzo malowniczych większych i mniejszych scen grupowych, które uwiecznione na płótnie czy kliszy w ramach, mogłyby służyć jako ozdoby niejednego wnętrza. Nawet, kiedy dwie osoby prowadzą z sobą dialog na pustej scenie, dzięki ich usytuowaniu i oświetleniu przez Levasa Kleinas, nie widać otaczającej je pustki.

Ta inscenizacja przygotowana w koprodukcji LNTOB, San Francisco Opera i Israeli Opera nie tylko porwała festiwalową publiczność do stojących braw na zakończenie, ale nierzadko wywoływała też gromkie oklaski w trakcie trwania spektaklu. ♦



CENTRUM MEDYCZNE
BIENKOWSKI
KLINIKA CHIRURGII PLASTYCZNEJ

**MĘSKA
ANTYKONCEPCJA
CHIRURGICZNA TO
ODPOWIEDZIALNY,
ŚWIADOMY,
I BEZPIECZNY
WYBÓR.**

WAZEKTOMIA

WWW.WBIENKOWSKI.PL

INTERNISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

dostępna w Prowansji (Francja)

Niezbędna znajomość języka
francuskiego

Kontakt: erlomar@wanadoo.fr

Szymon Florczyk

miasto z zapalkami

twoje dłonie rozkwitną jak pąki
– w grudniowej zawiei przez tłum skoczy płomień
rozgrzeje ślady na moment

nie przeczuja że jest tym samym
ciepłem przechadzającym się z ręki do ręki
dłonie rozpalają się żarzą
żarzą przez chwilę i gasną

zwrócone w opadający horyzont
lecz wzrok ich papilarny nie dostrzega wiele
gaśnie zdziwiony jak w chwili gdy się rodził
a dłonie rozkwitają i więdną
jak liście się kurczą i schną

zapominają

dłonie zakwitają nie budząc się
jeszcze przez wieczność
pulsują nad oblodzonym brukiem

Krzysztof Gołębiewski

Na przykład

Kiedy nagle
zapadną wszystkie klamki świata
i kiedy nagle
wszystkie racje będą święte
z okien wyparują szyby a powietrze ucieknie
w kosmos
Ludzie nie zdążą nawet umrzeć
Zabraknie przypadków
do deklinacji wojny
A teraz
boję się tylko
czy potrafię
wy tłumaczyć mojemu wnukowi
że to jedynie kilku panów
nie znalazło
wspólnej przenośni

Marian Lech Bednarek

TO

Gdzie się nie znajdę
to wszędzie nie To.
Chcę pisać wiersz
a tu żarówka się buntuje
i z wywalonym jęzorem bezstyku
ucieka w ciemność.

Poszedłem więc po nową
a ta mówi że na poezji się nie zna
i to jest kłapa doszczętna.

Poszedłem więc na pierwszy śnieg
a tu mróz mnie gryzie gdzie chce.
I też to nie To, by gdzieś przysiąc
I zadumać się nad kolejną zimą życia.
Łapię więc garść chrustu i wymarznęty
uciekam do kominka gdzie w płomykach
gubię się jak upolowana zwierzyna.

Bogdan Łoś

Planetarium

Kiedy przymknąć szczelinę poświęty
w powiększeniu źrenic
zaciemnienie

kurz o ile pozbawiony ciężenia
nie znika skryty jak w zabawie w berka
obecny w pobliżu

i gdy uchylić ościeżnicę blasku
lub włączyć spod sufitu sztuczny
umyka też

niby opada w odsłonie otwartych
i zamkniętych - naprzemiennie
seansów umysłu

bezwładny chyłkiem zapyłony unoszę się
tak samo nie łączę z ciemnością
ani sublimuję w prze czystość (nie)istnienia
pełni świa-tła

przenikam świetlistość
i cień szarej pory
pomiędzy przezieram w obrębie
planetarium pyłu mojego pokoju -

tymczasem wciąż śladowy.

Wiesław Hawelko

Warto

gdy już przejdiesz i odnajdziesz ukrytą prawdę
a promień przebijie długą grudniową noc
sufit celi niebezpiecznie się obniży
drżący zdany na niestabilne cztery ściany
ponowisz próbę po raz kolejny
zatrzepoczesz rękami niczym ćma zniewolona światłem
wtopisz się w nierzeczywistą rzeczywistość brudnej posadzki

sufit groźnie trzeszczy
opuścił się o kolejny ząb nieuchronnego czasu
zza zakratowanego okna wylania się jedynie czerni

– przenikniesz ścianę?
– gdzie trafisz?
– trafisz do kolejnej celi i tak bez końca
nie wierzgaj pogódź się z losem

blada żarówka z drucianego klosza uśmiecha się ironicznie

– mylisz się
– mnie wypełnia niewyczerpana nieskończoność wiecznej świadomości
ciebie jedynie próżnia

Diogenes szukał w tobie człowieka w tłumie ludzi
odnalazł go – ciebie wcześniej wyłączając
dlatego warto walić głową w mur
dlatego warto po raz kolejny przenikać ściany
dlatego warto zmieniać cele
za kolejną ścianą za kolejną celą odnajdziesz prawdę
gdyż pokąd masz cel – masz życie
dotkniesz prawdy
i ona cię wyzwoli

Marta Otfinowska-Blixt

Niekoniecznie dookoła świata

Wszystkiemu winna zima 2007 roku. Długa, przenikliwa i nieprzyjemna.

Zaczęliśmy marzyć o ucieczce od następnej zimy i jej chłódów w ciepłe strony. Dumnie zapowiedzieliśmy rodzinie i przyjaciółom, że sobie zorganizujemy dłuższą nieobecność w 2008 roku, w którym przychodziła nasza 50. rocznica ślubu.

Ciocia Ola entuzjastycznie poparła nasz projekt, od razu zakładając, że się wybierzemy w podróż dookoła świata. Życiowe realia skróciły te marzenia do jednego miesiąca zamiast trzech, a celu wyprawy do Kalifornii i Maui zamiast podróży przez wszystkie kontynenty.

Ale tytuł został i piękne wspomnienia.

Środa 8 X 2008

Startujemy o 8:07 w ulewnym deszczu. Autostrada wcześniej okazuje oznaki wzmożonego ruchu. Nad nami czarne chmury, przecinane błyskawicami. Jedziemy w wodnym korytarzu. Za Aubagne pierwsze korki, ale zastoju nie ma. Potem już całą drogę do Marsylii odbywamy w tempie 50 metrów w przód – stop – i znów trochę do przodu. Zastanawiamy się, którą drogą jechać, czy przez tunel czy przez ulice. Wybieramy tunel i dobrze, bo w 10 minut jesteśmy na wiadukcie lotniskowym.

Układamy walizy na wózek, ja staję do rejestracji, podczas gdy Erling parkuje. Bez problemu wydają nam karty wstępu, pozbywamy się czerwonego smoka i tej mniejszej, szarej walizki. Czekam na moment emocji, gdy Erling znika z horyzontu, żeby odprowadzić samochód na parking długoterminowy. Według umowy ze Stigiem H. na tym parkingu pojazdy mogą stać przez dwa tygodnie. Nasza nieobecność będzie dłuższa, czyli Stig musi nasze auto wyprowadzić, a potem z powrotem zaparkować na następne dwa tygodnie. A tak się wspaniale złożyło, że właśnie tego dnia będzie odwoził na lotnisko swoją córkę, dzięki czemu nie będzie musiał odbywać dodatkowej podróży. Uprzednio, daliśmy Stigowi dodatkowy klucz do Mazdy. Bilet parkingowy został w schowku „na rękawiczki”. Wystarczyło tylko zadzwonić, żeby mu podać punkt zaparkowania samochodu i już cała operacja była nagrana.

Moje emocje były niepotrzebne, bo

wreszcie widzę Erlinga i już jako ostatni pasażerowie wchodzimy na pokład samolotu.

Lot trwał krótko, godzinę i 20 minut. Gęste chmury, nic nie widać. Przejaśniło się dopiero nad Frankfurtem.

Te ogromne lotniska! Zanim się człowiek połapie gdzie jest następny etap podróży, trzeba się dziesięć razy zapytać. Wylądowaliśmy w południe, do odlotu jeszcze trzy godziny. Nasz lot nawet jeszcze nie jest zapowiadany na tablicach. Idziemy na sałatkę azjatycką. Dla Erlinga trochę za ostra, dla mnie – w sam raz. Do sałatki kieliszek wina – szafa gra! Potem jazda zautomatyzowanym pociągiem przez trzy minuty, żeby dojechać na właściwy terminal, z którego miał startować nasz lot do Los Angeles.

Teraz już siedzimy w przedostatnim rzędzie samolotu B777. Wszystkie miejsca szybko się zapełniają. Już nie pamiętam, kiedy leciałam niepełnym samolotem! Odlot za 20 minut.

Godzina 19:05. Lecimy już od czterech godzin. Właśnie dobiegamy do Grenlandii. Mogę to stwierdzić patrząc na mały ekranik, na którym pokazują nam naszą pozycję, wysokość, temperaturę na zewnątrz, a także odległość przebycia od Frankfurtu i tę, która jeszcze nas dzieli od celu. Każdy fotel ma z tyłu taki indywidualny ekran do dyspozycji pasażera w następnym rzędzie. Można, poza mapą, oglądać kilka filmów do wyboru, zwykle nieciekawych. Kończy się tym, że słucham muzyki. Mam dziwne uszy. Nie pasują do nich te słuchawki, które nam podają.

Od czasu do czasu można wstać na siusiu, trochę wyprostować nogi i plecy. Lot na zachód jest o tyle przyjemny, że doganiamy czas. W Europie o 19:30 jest już wieczór, natomiast tu za oknem stale jest widno i wiem, że gdy dofruniemy, będzie dopiero godzina 18. Teraz większość pasażerów szykuje się do drzemki. Jeszcze na samym początku nas nakarmili. Zawsze mi trochę wstyd za łapczywość z jaką rzucamy się na posiłek podczas lotu. Dziś nam dali do wyboru potrawkę z kurczaka i makaron. Ja wybrałam makaron, dość smaczny. Dawniej wino podawali za darmo, teraz trzeba płacić. No, ale co innego robić w samolocie niż jeść i pić?

Na moim zegarku 20:30. A na dole oślepiająca kraina śniegu w pełnym słońcu!

Już przelecieliśmy Atlantyk i dotarliśmy do wschodnich krańców Kanady. Na ekranie-mapie mowa o *Igalo*. Półwysep? Wyspa? Nie wiadomo. To, co pod nami wydaje się całkowicie dzikie, skute lodem, poprzecinane głębokimi zatokami morskimi. Żadnych dróg. Żadnych śladów obecności człowieka. Erling się wygłupia, że to doskonale miejsce na zbudowanie letniego domku. Znow pokazują jakąś nazwę: *Cieśnina Hudsona*.

Znow patrzę na zegarek: pierwsza w nocy, a tu stale słońce. Teraz już lecimy nad Górami Skalistymi. Trochę białego na szczytach, ale to chyba nagie skały, nie śnieg, nie wiem. Poza tym jest szaro-buro. Te góry są takie poszarpane. Wygłupiają się wzwyż, żeby potem od razu zlecieć na łeb, na szyję, w głęboką przepaść.

10.972 i 8.248. Ta pierwsza cyfra oznacza wysokość, ta druga przebytą drogę. Zostały nam jeszcze prawie dwie godziny. Wygląda na to, że znowu nas nakarmią, co już czuję w brzuchu. Należy się. Podali paczuszkę, w niej bułeczkę z serem, torebkę chipsów i batonik. Bułeczka spędziła całą noc w lodówce i całkiem zmarzła. Staram się ją rozgrzać w dłoniach.

Od razu pomyślałam o Kaziu i jego zainteresowaniu genealogią rodzinną. Pod nami ukazało się ogromne jezioro i dowiedziałam się z ekranu, że to Salt Lake City – siedziba Mormonów. To właśnie oni gromadzą kartoteki i mikrofilmy wszystkich rodzin.

A teraz z kolei widać pustynię otaczającą piękną oazę 6 Palm Springs. Byliśmy tam rodzinnie i bardzo nam się spodobało. To musiało się dziać trzy lata temu. Pojechaliśmy wtedy od Teresy podręcznymi drogami, żeby zobaczyć kawałek „prawdziwej” Kalifornii, a nie tej na pokaz, wzdłuż wybrzeża Pacyfiku. Naturalnie, okolice się zmieniały, były miejscowości mniejsze lub większe, mijaliśmy farmy, niektóre bardzo skromne. Wiele rodzin mieszka po prostu w trailerze. Minawszy jedno czy dwa (sztuczne) jeziora, musieliśmy pod koniec pojechać autostradą, właśnie przez te pustynne obszary, które teraz oglądam z góry. Tam jest typowa sucha roślinność, drzewa kaktusowe stojące na baczność, nawet niektóre kwitnące krzaki.

Aż na krawędzi olbrzymiej doliny wjechaliśmy w las wiatraków. To trzeba zobaczyć, żeby zrozumieć. Stoją rzadkami albo w grupach. Wszystkie się kręcą i wiercą, i te ze śmigłami i te przypominające trzepaczki do ubijania białek. Zadziwiająco! Wykorzystano tu stały przepływ wiatru od oceanu przez dolinę i w ten sposób milion ludzi i setki farm, sadów i innych instalacji jest zaopatrywanych w prąd. Nie pamiętam, ile czasu trwa przejazd tego odcinka z wiatrakami, ale na pewno pół godziny. Wreszcie pojawiły się drogowskazy na Palm Springs, znane jako miejsce zamieszkania gwiazd filmowych i innych ważnych osobistości. Nam zależało przede wszystkim na obejrzeniu rezerwatu indiańskiego, tam gdzie bije właśnie to pierwotne *Źródło Palmowe*. Było pięknie. Zostawiliśmy auto na parkingu i podreptaliśmy wzdłuż orzeźwiającego strumienia otoczonego zielenią i wspinałymi drzewami.

Aż doszliśmy do mostku. Potem już podążaliśmy drugim, wyższym brzegiem. Nad nami krążyły jastrzębie, jaszczurki wy-

dokończenie na str. 26

SKLEP TANECZNY BYDGOSZCZ

pon - pt: 12:00 - 18:00
sobota: 12:00 - 15:00
niedziela: 12:00 - 14:00

e-mail: xsusanx@wp.pl

telefon: 504 550 547

ul. Śniadeckich 47, Bydgoszcz

Ponad 10 lat z Wami!



Niekoniecznie...

dokończenie ze str. 25

skakiwały nam pod stopami. Gdybyśmy mieli więcej czasu poszlibyśmy o wiele dalej, bo widzieliśmy wyżej nas innych wędrowników. Ale i tak wróciliśmy zachwyceni.

A na razie siedzę nad chmurami i zastanawiam się, czy się nam uda wyciągnąć Teresę na odnowienie wycieczki.

9.400 km – wszystko poszło bardzo gładko, ładowanie, przejazd na inny terminal, odprawa paszportowa i celna. Odebraliśmy czarną, zamówioną przez Internet, toyotę od Hertza. Nie było większego ruchu, więc dotarliśmy do Teresy o 20:15. Przywitała nas w towarzystwie Mimi, czarno-białej kotki.

Czwartek 9 X 2008

To była długa noc. Bardzo się starałam spać, ale udawało mi się może przez dwie godziny, potem się budziłam, już wyspana i gotowa do wstania. Ale to nieważne. Dzień zaczęliśmy około 9:00. Świeciło piękne słońce, choć wiał zimny wiatr. Okna mieszkania wychodzą na stronę morza. Chcąc się dostać na plażę trzeba przemierzyć kilka dużych ulic i mały park. Odległość około jednego kilometra. Bywam tam za każdym pobytom. A na razie cieszymy się tym pięknym widokiem zieleni, drzew eukaliptusowych i pasma piasku oblizywanego przez fale.

Na razie w mieszkaniu odbywa się cotygodniowe sprzątanie, wchodzące w poczet usług zapewnianych przez to osiedle. Bardzo nam się podoba mieszkanie Teresy. Mierzy ponad 100 m². Ona dysponuje ogromną sypialnią z należąca do niej odrębną, dużą łazienką i garderobą. Jest duży salon z częścią jadalnianą, skąd można od razu przejść do słupej kuchenki, a za nią do biblioteczki. No i jest jeszcze gabinet, a zarazem pokój gościnny, z oddzielną łazienką do wspólnego użytku naszego i Mimi.

Piątek 10 X 2008

Dziś Teresa trochę dłużej spała. My

**FIRMA RODZINNA****PRODUCENT RYB I OWOCÓW MORZA****NR 1 W POLSCE****NAJLEPSZA JAKOŚĆ****PRZYSTĘPNA CENA****DOSTĘPNY WSZĘDZIE**

ABRAMCZYK Sp. z o.o.
ul. Inflancka 7, 85-776 Bydgoszcz

tel./fax +48 (52) 344 56 77
e-mail: sekretariat@abramczyk.pl

www.abramczyk.pl

wstaliśmy około 8:00, a po śniadaniu pojechaliśmy polować na urządzenie do ładowania baterii. Zrobiliśmy dobry zakup w Ritz Photo w centrum handlowym Mission Viejo. Za jedyne 45\$ dostaliśmy duży zestaw do ładowania najrozmaitszych baterii, włącznie z podłączeniem do samochodu, z adapterem do użytku w Europie i innymi cudami. Pamiętam to centrum z poprzedniego pobytu – pełne klientów, sklepy kipiące pięknymi artykułami. Teraz już dobitnie daje się odczuć recesja. Kilka sklepów jubilerskich już zamkniętych, inne robią ostateczne wyprzedaże. Mniejsza liczba kupujących. Jeszcze są pozory stałości. Nadal otwarte dwie świątynie zakupów – Nordström et Macy's, ale panuje w nich nieokreślony nastrój niepokoju o przyszłość.

Gdy wróciliśmy, Teresa była już ubrana. Pojechaliśmy więc po zakupy do Costco, wielobranżowej hurtowni, gdzie system sprzedaży jest oparty na dużych opakowaniach. Tu powinny się zaopatrywać wielodzietne rodziny i instytucje. Jeżeli przeliczyć się cenę towaru na wagę, to oczywiście jest taniej. Ale kupując na dwie czy trzy osoby wiadomo, że część żywności się zmarnuje, bo przecież nie sposób wepchnąć w siebie dziennie pięć bananów czy kilogram szynki. Ale znalazłyśmy ładny sweterek dla Teresy i dobry polarny sweter dla Erlinga.

Teraz cały dom śpi – gospodyni, Erling i kot – a ja piszę. Nie wiedziałam, że koty chrapia.

Czeka nas zwariowany wieczór. Teresa przyjęła zaproszenie znajomego na pójście na balet. To będzie na pewno piękne przedstawienie, w dodatku wystawiane w jakimś słynnym przybytku. Należy się godziwie ubrać. A problem jest tego rodzaju, że my z Erlingiem spędzimy noc w hotelu przylotniskowym, po to, by jutro raniutko zdążyć na samolot na Hawaje. Na te wyspy jeździ się w szortach i koszulce, a nie w garniturze i wytwornej sukni. Postanowiliśmy więc zabrać ze sobą zmianę garderoby – przebierzemy się gdzieś w toalecie baletowej, nasze piękne szaty powierzając Teresie do odwiezienia do domu. W ten sposób powinniśmy zyskać przynajmniej godzinę nocnego odpoczynku.

Z ciekawością oglądałam stroje publiczności. Na ogół bez przesady i ze smakiem, a już szczególnie młode panie wyglądały bardzo ładnie. Znajomy Teresy wystąpił w marynarce i eleganckich spodniach, spod których wystawały stare, znoszone trampki. Nie ma powodu do kompleksów, prawda?

Balet był bardzo dobry i ciekawy. Zespół Kirova tańczył *Gizellę*. Są wspaniali w scenach zbiorowych, nie mówiąc już o numerach solo. Najbardziej podobał mi się II akt, kiedy ukochany Gizelli tańczy z jej duchem i innymi widmami. Amerykańska publiczność reaguje inaczej niż u nas. Nie skapi oklasków, nawet po każdym solo. Siedzieliśmy w wielkiej, nowoczesnej sali. Cały ten kompleks powstał jakieś parę lat temu. Składa się właśnie z tejże sali baletowej, z sal koncertowych i rozmaitych innych atrakcji.

Po przedstawieniu, przebraliśmy się

szybko w samochodzie (znów wynajętym na tę okazję), tak że mogliśmy oddać wieczorowe ubrania Teresie.

Byliśmy bardzo zadowoleni, że nie musieliśmy wracać 40 km na południe po nasze bagaże. Wszystko mieliśmy ze sobą w samochodzie, dzięki czemu mogliśmy pojechać już prosto do hotelu, bardzo utęsknionego. Zaraz po 22:00 zarejestrowaliśmy się w Marriotcie, zostawiliśmy nasze graty w pokoju i pojechaliśmy zdać auto. To też poszło gładko.

Mimo, że od hotelu dzieliły nas zaledwie cztery przecznice, nie ryzykowaliśmy przejścia tej odległości na piechotę, więc poprosiliśmy o odwiezienie. Los Angeles nie jest najbezpieczniejszym miejscem.

Nasz pokój był ładny, na dwunastym piętrze. Dano nam dwa olbrzymie łóża, każde na dwie osoby. Po kąpieli runęliśmy na te łóża. Już było po północy, a trzeba było wcześniej wstać.

Sobota 11 X 2008

Pobudka o 6:00. Godzinę później byliśmy już na lotnisku. Łapiemy lot American Airlines do Phoenix. Wszystkie linie lotnicze bardzo zwęziły zakres bezpłatnych usług. Trzeba kupić każdą kanapkę, butelkę wody, nie mówiąc już o winie czy innych luksusach.

Poza tym, na lotniskach panuje szaleństwo na temat bezpieczeństwa. Zdany bagaż podlega prześwietleniu. Potem przechodzimy pierwszą bramkę – trzeba okazać kartę wstępu i paszport. Następna bramka to prześwietlenie ręcznego bagażu. Każą zdjąć pasek od spodni, zegarek i obuwie, przejść przez maszynę wykrywającą metale. Zastraszająca liczba funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Aż się roi od ich granatowych mundurów.

Jeszcze mamy czas na śniadanie. Dwie kawy i dwie bułeczki = 15 \$. Potem już prosto do naszej bramy i szybki odlot. W niecałą godzinę będziemy w Phoenix.

Teraz już lecimy całą parą na zachód, najpierw znów nad pustynnymi obszarami Arizony i Kalifornii. Samolot jest pełniejszy. Przepadam za oglądaniem co się dzieje na dole. Erling mi zwykle przydziela miejsce przy oknie. Dzięki temu, udaje mi się podczas przelotów spostrzec najróżniejsze ciekawe rzeczy. Może to być samotny statek, inny samolot, jakieś specjalne ukształtowanie terenu. Nie zapomnę wzruszenia spowodowanego widokiem nikłych światełek na malusieńkich wyspach Zielonego Przylądka – Cap Verde – podczas nocnego lotu z Brazylii do Francji. Słyszałam w sobie śpiew Cesarii Évory. A już wyjątkowe szczęście odczułam nocą 24 III 1997, gdy zauważyłam, że naszemu samolotowi towarzyszy kometa. Wtedy leciałam z Miami do Seattle.

Dziś nie mam specjalnych emocji. Frujemy nad gęstymi chmurami zakrywającymi Pacyfik. Jeszcze na lotnisku Erling kupił nam po sałatce i po butelce wody. Najgorsze, że zapomniał zabrać widelców. Dwa ołówki posłużyły nam jako chińskie pałeczki. Po oblizaniu mogą być już z powrotem użyte do pisania. ♦

Konkurs? ale na pewno Apel!

Chciałbym ogłosić konkurs, albo raczej zwrócić się z apelem, bo nie wiadomo czy w tych niełatwych czasach znajdują się w przyszłym roku jakieś pieniądze na nagrody dla autorów. Otóż w grudniu mija kolejna rocznica wprowadzenia Stanu Wojennego, który dla mojego pokolenia był epokowym doświadczeniem wczesnej młodości, a dla obecnych młodych jest jakimś mitem z odległej przeszłości i niekoniecznie prawdziwym.

Mam w związku z tym taki pomysł, żeby z nadsyłanych wierszy, odnoszących się wprost do tych dziwnych czasów w naszej narodowej historii, stworzyć z wybranych i wyróżnionych wierszy stronę liryczną, opowiadającą o bezpośrednich przeżyciach zwykłych ludzi, uwikłanych w echa i skutki wielkiej polityki, bez zbędnej martyrologii i patosu, bez definicji i oceny, bez stawiania i burzenia pomników. Wierszy, które opisują osobiste zdarzenia, egzystencjalne lęki, zmagania, śmiech jako broń i uczucia rodzące się mimochodem lub mimostaniem w długich kolejkach po życie. A może nawet stworzymy wspólnie coroczny cykl – cyrk wierszy o tej tematyce, splatający z poszczególnych włókien, dywanowy obraz wspólnotowych i indywidualnych doznań, impresji, upadków i uniesień, które w zbiorowym nasileniu przecież zmieniły nasz kraj, a potem kontynent i nawet świat.

Proszę więc, o nadsyłanie na mojego maila lub na maila redakcji wierszy z adnotacją STAN WOJENNY i mam nadzieję, że za rok odnajdziemy się na tej stronie. ❖

Marek S.Podborski

**Na naszej ulicy mieszkał generał okręgu
i całą noc SKOT szperaczem zaglądał w okna**

Nigdy nie jadłem gęsich wątróbek, truflí,
kaparów ani jęczmyków skowronka.

Za to jadłem w stanie
wojennym:
zupę z kurzych szyi
cynaderki w sosie śmietanowym
gotowaną kaszankę
biały salceson z musztardą
flaki, galart z octem
i ryby smażone prosto od sąsiada
do tego pumpernikiel z miodem sztucznym
na pulpie buraczanej z rozbitej skrobi
ziemniaków przez kwas
ale czułem się przy tym prawdziwym wojownikiem
myśliwcem modelowo posklejanym
maczugą z kolorowej gąbki

A jaki wtedy był siarczasty brydż
popijany herbatą popularną
pełną farfocli z kijami
i story nasiąknięte w dym
najpodlejszym ty toniem

Bogdan Łos

Underground - włazy

Się-działem. Dupą na krześle nad studienką. Na ekranie pamięci ujrzałem film KANAŁ. Andrzeja Wajdy i tę sekwencję, w której granat w pułapce włazł uśmiercił Mikulskiego. Powyżej odbywał się właśnie casting do nowego filmu Smarzowskiego z laskami w obowiązkowych masceczkach i prawie bez majtek, co pachniały majem, i bie gały imaginacji w koryta że tylko długie i kręte jak w LŚNIENIU Stanleya Kubricka.

Stanisław Mikulski teraz szukałby zapewne przejścia ku zapachom tej wiosny - w widocznej żarówce myśli-ciela Edisona, co od sufitu stręczyła blade światło - ryzykując rażenie prądem. Wojtek Smarzowski kręcił niebawem, jakby kontynuację filmu WESELE, całkiem inną bajkę obok Bydgoszczy.

Pan Stefan, Marek i ja nad tą żeliwną służą, a pod nieprzeźroczystym, niestety -stropem na pierwszych warsztatach poetyckich w piwnicy MCK-u po covidowej kwarantannie. „W górę czy w dół?” - pytanie rozebranej kobiety z innej, jeszcze perforowanej taśmy kultu SEKSMISJI - trwalszej, przynajmniej w metaforze, niż wy trzy małość gum.

Tam na parterze ponad nami, rozgrzEwa raj. A w piwnicy, w której ślipiami ślęczeliśmy emitując napięcie rozżarzonych głów - byliśmy, jako cienie Platona wobec życia, co mogło się tlić gdzieś poniżej. W odwróceniu zaś, dwóch, spośród trzech kondygnacji, o ile w taki, czy inny sposób widoczni byłibyśmy i wyczuwani przez kobiety, które garnęły się bez mała do kamery, by poderwać się w zbliżeniu, i w ciżbie tej emisji ów imaginacji korytarzy - one wtedy pod nami, a my nad nimi... w nas niebiańsko w obróconej optyce.

Dekiel kuśił wyłamaniem, świata wy-obrażeniem. Góra oczywista, windą blisko i chyba szybciej, niż schodami. W podobnej, futurystycznej scenarii, Roman Wilhelmi posiadał w WOJNIE ŚWIATÓW Szulkina blondynkę z przypadku w błyskawicznie zatrzymanej windzie.

A my, poeci w kropce umownej interpunkcji, pochyleni nad metafizycznym erotykiem.

Nie płynęliśmy strugami w rozległe koryta delt, lecz lirycznie, li tylko mie-lizną, ewentualnie w głąb wersem, strofą, namiastką poetyckiej adaptacji, w niniejszym, ożywionym - raczej daleko od brzegu kole fortuny. ❖



Ośrodek Szkolenia Kierowców
AGORA-MIRAŻ

Mecenas Bydgoskiej Kultury

www.naukajazdy.bydgoszcz.pl

- ♦ Szkolenie w zakresie przewozu osób i rzeczy
- ♦ Kurs ADR - przewóz materiałów niebezpiecznych
- ♦ Pracownia psychologiczna

Biuro czynne:

poniedziałek - czwartek 8:00 - 19:00

piątek 8:00 - 16:00;

sobota i niedziela 9:00 - 13:00

ul. Gajowa 32

tel. 052 342 34 96

tel. 052 348 98 23

KATEGORIE

A, A₁, B, B₁, C, D, T,

E do B, E do C

Droloff
Przewozy krajowe i zagraniczne

Przewozy krajowe i zagraniczne

- ☐ przewozy krajowe i zagraniczne
- ☐ wyjazdy turystyczne
- ☐ zorganizowane wyjazdy narciarskie
- ☐ przewozy pielgrzymów
- ☐ obsługa zawodów sportowych
- ☐ obsługa wyjazdów służbowych
- ☐ obsługa wyjazdów rekreacyjnych

ul. Broniewskiego 38/12, 87-100 Toruń

tel. 56 686 05 05, 604 282 235

www.droloff.com.pl

Jestem (2)

Jaka bowiem perspektywa czeka ateistów po śmierci i za życia? Przyjmijmy dwie tezy: pierwszą, że Bóg nie istnieje i drugą, że Bóg istnieje. Tak na potrzeby tego artykułu, bo jestem niezwykle mocno przekonany, że Demiurg nie tylko istnieje, ale i pomaga nam w życiu. Jeżeli Bóg nie istnieje to życie dla ateisty jest niezwykle trudne, bo życie na tej Ziemi, co tu dużo mówić, jest niezwykle ulotne i krótkie. Po śmierci zaś popadnie ateista w nicłość i choćby zdziałał coś pozytywnego dla tego świata, to przecież nie będzie miało to dla niego żadnego znaczenia, bo nie będzie miał już duszy i świadomości (nie będzie myślał). Jedyną rozpaczliwą nadzieją zatem jest krótkie, niezwykle krótkie korzystanie z tego świata przeważnie w imię hasła *carpe diem* (chwytaj dzień). Tak myśli wielu bogatych, którzy nie stosują się do przykazań Bożych. I gromadzą pieniądze, chociaż wiedzą, że ich po śmierci ze sobą nie zabrają. Jakże przykra i katastrofalna to perspektywa? Jeżeli zaś Bóg istnieje, to po śmierci przecież nie czeka ateistów też nic dobrego, bo jak stwierdza św. Faustyna Kowalska w *Dzienniczku*, której Pan Jezus udostępnił do zwiedzenia piekło: „jedno zauważyłam: że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło” (s. 242 wspomnianego *Dzienniczka*). Ateista, nie dowierzając istnieniu Boga, dostaje się do piekła, a co za tym idzie, naraża się w związku z tym na męki piekielne. O rodzajach męk piekielnych wiadomo nam najwięcej ze wspomnianego *Dzienniczka* św. Faustyny Kowalskiej czy z *Dialogu o opatrzności Bożej* św. Katarzyny ze Sieny, doktora Kościoła, patronki

dokończenie z poprzedniego numeru

Europy. Jedną z nich (podaną w kolejności jako czwartą) jest ogień, który będzie przenikał duszę, ale nie zniszczy jej, jest to straszna męka, jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem Bożym (s. 242 *Dzienniczka*). Jak wskazuje św. Katarzyna ze Sieny, ogień ten pali, a nie trawi. Istnienie duszy nie może się strawić, bo nie jest ona rzeczą materialną, którą by ogień mógł zniszczyć (A. Czajkowska, I. Złotkowska, *Wkręgu wieczności. Śmierć, sąd Boży, niebo, piekło, czyściec*, Częstochowa 2010, s. 25–26). Gdy wobec tego ktoś nie ma daru wiary, czy zatem nawet z przyczyn racjonalnych nie warto jej poszukiwać? Zwłaszcza teraz, gdy prawie wszystko jest dostępne w Globalnej Wiosce?

W Kościele katolickim każdy jest w swoim życiu zdolny do zbawienia, jeśli będzie poszukiwał wiary. Jezus Chrystus oddał swe życie za wszystkich ludzi i zaprasza do wiary w Niego. Wynika to m.in. z tego, że słowa Chrystusa na Ostatniej Wieczerzy (Mt 26, 28) o przelaniu Jego krwi (czyli śmierci na krzyżu) „za wielu”, należy rozumieć w znaczeniu „za wszystkich”. Człowiek może więc Łaskę Bożą przyjąć lub ją odrzucić. Ostateczny los poszczególnego człowieka nie jest z góry określony, pojedynczy człowiek nie jest przeznaczony do zbawienia lub potępienia; człowiek dąży do zbawienia lub potępienia przez całe swoje życie, a jego ostateczny los zostaje wyjawiony na Sądzie Ostatecznym. Natomiast predestynacja do grzechu jest uważana za nie do pogodzenia z powszechną wolą zbawczą Boga. Czyż nie warto zatem być chrześcijaninem, a zwłaszcza katolikiem? Na chłopski rozum, czy Bóg będący nieskończoną miłością przeznaczałby kogokolwiek z chwilą urodzenia na potępienie?

Czy nadal będzie zatem pokutować na świecie, w tym również wśród wielu obywateli w naszym Narodzie, przekonanie, że „Bóg jest martwy”? Wielu ateistów mówi za życia o duszy i nie zdaje sobie nawet sprawy, że w razie założenia, iż Boga nie ma, straci tę duszę i wszelką świadomość z chwilą śmierci.

Rozprawić się trzeba także z postulatem filozofa Friedricha Nietzsche: „Albowiem tak do mnie mówi sprawiedliwość: ludzie nie są równi” (książka *Poza dobrem i złem*, podobnie w: *Tako rzecze Zaratustra*).

W demokracji parlamentarnej, jaka dominuje obecnie w państwach demokratycznych, wszyscy ludzie powinni być równi i mieć te same prawa. Jest prawdą, że wiele osób otrzymuje w genach jako dar z Nieba (od Demiurga) zdolności (talenty), których nie posiadają inni, są oni jak gdyby predestynowani do pełnienia różnych zawodów, nie wszystko zdobywa się pracą nad sobą, i tym samym, jeśli pełnią ważne funkcje społeczne, to powinni być za losy świata bardziej odpowiedzialni, w tym za losy ludzi słabszych. Tymczasem większość z nich, przykro mi o tym mówić, o tym zapomina (o sprawie oczywistej) i grabi tylko pod siebie, myśląc o majątku, sławie, władzy i innych luksusach. Jeszcze inni, w sposób świadomy i perfidny, oddalają się od Boga i głoszą ateizm oraz inne idee diabelskie. Jest ich obecnie całkiem sporo. Tych wszystkich ludzi, którzy nie zrozumieli swojego powołania w życiu (gdą ktoś jest inteligentny to nie znaczy, że

się tej osobie znacznie więcej od życia należy) oraz typowe „hieny” dobrze by było ratować perswazją i innymi czynami. Jeszcze raz warto przypomnieć niezwykle ważne słowa Faustyny Kowalskiej (*Dzienniczek*, s. 242) po wyjściu Faustyny z piekła: „Jedno zauważyłam: że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło”. Tak mistyczka mówi o piekle. Ważna jest zatem solidarność i przekonywanie takich osób, aby poszukiwały wiary. Czym więcej bowiem osób będzie zasługiwało na zbawienie, to będziemy wspanialszym społeczeństwem, nie tylko wspaniałym Narodem. Ci, co zostali predestynowani w genach przez Boga do pełnienia ważnych społecznie zawodów, powinni zaś sobie zdawać sprawę, że im się wszystko nie należy, ale korzystając z uzyskanych darów od Boga muszą dać z siebie wiele innym, słabszym jednostkom. Oczywiście chyba jest, że Bóg jeśli wiele daje na samym początku (genetycznie), to też więcej wymaga. Stwórcę można tu przyrównać do ewangelicznego Siewcy, człowiek powinien spowodować pracą nad sobą, aby ziarno wzrosło, tym obfitsze, im bardziej kreatywne (ważniejsze) dary w genach zostały nam zaszczeplone przez Demiurga.

Polska jest jeszcze dzisiaj w zasadzie niepodległa zewnętrznemu (choć są zakusy w tym zakresie Unii Europejskiej), brak jest natomiast w Polsce pełnej, jak ja to nazywam w tym esej, niepodległości wewnętrznej. Pojęcie niepodległości wewnętrznej to pomysł oparty na pojęciu wolności, o jakim mowa w dziele filozoficznym Karola Wojtyły *Osoba i czyn*, połączonym z ideami postępu i niepodległości wynikającymi z pism Cypriana Kamila Norwida (patrz: *Promethidion*, czy list do Aleksandra Hercena z 1853 r.). Każdy człowiek na tej ziemi podlegający z jednej strony regułom wynikającym z Dekalogu, powinien być traktowany jako jednostka niepodległa z pełnym poszanowaniem jego godności ludzkiej, niezależnie od jego inteligencji, wykształcenia i pozycji w społeczeństwie. Inteligencja, mądrość życiowa, to jest w dużej mierze dar od Boga, jednostki wybijające się w społeczeństwie powinny zatem czuć się odpowiedzialne za osoby słabsze i nieść im pomoc, współdziałać w podnoszeniu ich kwalifikacji, a co za tym idzie przydatności w społeczeństwie. Powinny pamiętać, że wcale im tak wiele więcej nie przysługuje niż jednostkom słabszym, gdyż skorzystały tylko z daru danego im w genach przez Boga. Nie oznacza to oczywiście, że wszystkimi dobrami należy obdzielić poszczególne kategorie ludzi po równo, inne są bowiem ich role w społeczeństwie. Niemniej, dobra te, a w szczególności majątek, powinno się traktować głównie jako środek do zbawienia, a nie w celach wyłącznie hedonistycznych. Zastosowanie pomiędzy poszczególnymi kategoriami ludzi zasad wynikających z niepodległości wewnętrznej wytworzy harmonię w społeczeństwie, harmonię pracy u podstaw i współdziałania, a co za tym idzie doprowadzi do niepodległości wewnętrznej znacznie większej liczby ludzi, niż dotychczas (nie licząc tych którzy świadomie łamią Dekalog), do niepodległości poszczególnych gmin, powiatów i całego Narodu Polskiego. Trzeba powiedzieć, że każdy człowiek, począwszy od np. sprzątaczk, osoby ciężko chorej, niedorozwiniętej umysłowo, więźnia, który wskutek błędów życiowych wszedł w konflikt z prawem, ale chce to na dalszej drodze życiowej naprawić, do np. profesora wyższej uczelni, znanego polityka, przedsiębiorcy, itp. jest tu ogniwem niezbędnym, potrzebnym na tej budowie i nadrzędnym.

Wszak Chrystus, w objawieniach błogo-

Zakład Optyczny



**AUTORYZOWANA
PRACOWNIA OPTYCZNA
ZAPRASZA**

Pn. - pt. 10:00 - 18:00

Sob. 10:00 - 13:00

D.H. HERMES
ul. Wojska Polskiego 23
52 361 96 46

GABINET OKULISTYCZNY
Pn., śr., czw., pt. od 16:00

ul. Niedźwiedzia 7
52 322 47 47

GABINET OKULISTYCZNY
Pn., wt., od 16:00; pt. od 14:30

ślawionej Anny Katarzyny Emmerich: *Żywot i Bolesna Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi* spisanych przez Klemensa Brentano, podczas swego nauczania odpowiada także więzieniu w miejscowości Tirsia i opowiada przypowieść o miłosiernym królu i niemiłosiernym słudze (s. 529). Mistrz z Nazaretu tłumaczył w więzieniu w Tirsie, że niemiłosiernymi sługami są ci, którzy za niewielką winę pozwalają marnieć więźniom, podczas gdy sami o wiele większe mają grzechy, a Bóg dotychczas im je w życiu odpuszcza. Trzeba sobie z całą brutalnością uświadomić, że po śmierci, wobec Boga i innych ludzi w niebie, czyśćcu i piekle, będziemy „nadzy” i znane będą nasze grzechy oraz ewentualne przestępstwa. Tym samym należy sobie uzmysłowić, jaki smutny los jest przeznaczony dla np. mających istotne przewiny pracowników wymiaru sprawiedliwości i służby więziennej (trzęciej władzy), los dla mających istotne przewiny przedstawicieli innych władz w państwie: ustawodawczej, wykonawczej, czwartej medialnej, piątej internautów, elit intelektualnych czy przedsiębiorców źle traktujących pracowników, gdyż wszystkie te osoby powinny pełnić rolę służebną wobec Narodu. Z kolei więźniowie, czy pogardzani pracownicy, mogą odnieść po śmierci swoje zwycięstwo i dostać się do raju, a ich oprawcy do piekła czy też czyśćca. Dobre zrozumienie przypowieści o miłosiernym królu i niemiłosiernym słudze powinno wytworzyć w naszym Narodzie harmonię i postęp. Sprawi, że nie będziemy wobec siebie zaborcami wewnętrznymi. Niepodległość wewnętrzna Polski znacznie podniesie jej niepodległość zewnętrzną. O niepodległość my – Polacy zawsze potrafiliśmy walczyć solidarnie, trzeba tylko dać impuls masom i elitom na czym polega „niepodległość wewnętrzna”. W ramach harmonii bowiem każdy człowiek w procesie pracy da z siebie znacznie więcej, niż w sytuacji, gdy będziemy wobec siebie wzajemnie zaborcami. Wytworzy to radość, świętość i dobrobyt Narodu. Przekreślając niepodległość wewnętrzną, mimo istnienia niepodległości formalnej zewnętrznej, doprowadzimy do męczeństwa dużej części narodu z przyczyn od niego niezależnych. Aby zaistniał rzeczywisty postęp musi być w tych „naczyniach połączonych”, jakimi jest Naród, przepływ niepodległości wewnętrznej, a nie dzięki kapitalizm. Dla Boga, moim zdaniem, wszyscy jesteśmy równi, bo Bóg jest sędzią sprawiedliwym i miłosiernym. Aby ocenić nas sprawiedliwie, Bóg stosuje wobec nas relatywizm obiektywny, a także zasady miłosierdzia. Nieunikniony jest również pierwiastek Boski Demiurga, którego nie znamy, jego intuicja i inne walory nieuchwytnie. Jak pięknie podsumował Jan Paweł II podczas jednej z pielgrzymek do Ameryki Południowej (bodajże do Boliwii) Jezus Chrystus nie jest zwykłym rzemieślnikiem, tylko niedościgłym niebiańskim Artystą. Skoro Artystą, to także niedościgłym Sędzią, nie tylko zwykłym ziemskim Salomonem. Niemniej wydaje mi się – zwykłemu śmiertelnikowi, że od jednostek, którym w genach przeznaczył więcej, zgodnie z zasadą relatywizmu obiektywnego wymaga w zasadzie więcej, a więc nie wystarczy tym osobom sama inteligencja, trzeba dążyć do mądrości życiowej, poszukiwać wiary i dać jak najwięcej z siebie innym.

Nasz znakomity poeta i filozof Cyprian Kamil Norwid, który napisał najwspanialsze wiersze o Ojczyźnie, nie jest filozofem, który propaguje cierpienie (wielu mu to niesłusznie zarzuca), lecz proponuje, jak on to nazywa:

„uniepotrzebnianie” męczeństw. „Uniepotrzebnianie” (likwidacja) męczeństw wewnątrz kraju to jest właśnie rzeczywisty POSTĘP. Stąd konieczne nam jest w warunkach braku niepodległości wewnętrznej albo sokratejskie zwycięstwo nad narodem własnym, a jeszcze lepiej rozjaśnianie prawd i wcielanie dobra przez wystarczającą ilość ludzi świadomych, jaki jest mechanizm postępu, aby doprowadzić do rzeczywistego rozwoju postępu w narodzie własnym.

Jak pisze Norwid: „Kmiecie my wszyscy tu jesteśmy i od uczestnictwa w związku pracy nikomu wywnąć się nie wolno – pod karami wielkimi, które stąd na społeczeństwo upadają...Cała tajemnica postępu ludzkości zależy na tym, aby coraz więcej stanowczo, przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd, broń największą, jedyną, ostateczną, to jest męczeństwo, uniepotrzebniało się na ziemi....Powietrze prawdy może się do tyła zanieczyścić, iż nie się wznioślejszego nie rozwinie w narodzie, aż przez sokratejskie zwycięstwo nad narodem własnym... Takich zwycięstw stopniowe umorzanie, przez wcielenie dobra i rozjaśnianie prawd, przyprowadzić winno do uniepotrzebnięcia męczeństw: to jest POSTĘP” (C. K. Norwid, *Promethidion*)¹.

Najpełniej koncepcję niepodległości wewnętrznej, która może doprowadzić do niesłuchanego rozkwitu kraju, Cyprian Kamil Norwid genialnie przedstawia w liście do Aleksandra Hercena z 1853 r. Jest to gotowy i zupełnie realny, pragmatyczny przepis na dobrobyt kraju, świętość, uczciwość i sprawiedliwość. „Niepodległość wytwarza energię pracy, która wytwarza harmonię, która wytwarza radość, jak brak niepodległości wytwarza zarzucenie pracy, które wytwarza brak harmonii, która wytwarza męczeństwo” (C. K. Norwid, List do Aleksandra Hercena 1853)²

Mesjasz zaś, Jezus Chrystus o niepodległości wewnętrznej obrazowo i syntetycznie wypowiada się w Ewangelii wg św. Mateusza do swoich uczniów w kazaniu na górze stanowiącym kodeks moralności chrześcijańskiej oraz w Ewangelii wg św. Łukasza m. in. w słynnej przypowieści o siewcy: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. Bo gdzie jest i twój skarb, tam będzie i serce twoje. (...) Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i Mamoni”³. „(...) Ziarno w żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa [Bożego – A. S.] sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc przez swą wytrwałość”⁴.

Na koniec warto jeszcze przytoczyć dwa cytaty z pism C. K. Norwida: „Kto ukochał ogół, a nie ukochał pojedynczo – to Robespierre. Kto ukochał tylko pojedynczych, a zaś ogół zdeptał, to Neron” (*List do Marii Trębickiej z 23 lipca 1848 r.* [w:] C. K. Norwid, *Pisma wybrane* 5, Listy, PIW, Warszawa 1983, s. 99) oraz: „Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród” (*Listu do Michałiny z Dziekońskich Zaleskiej* [w:] C. K. Norwid, *Gorzi to chleb jest polskość. Wybór myśli politycznych i społecznych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1984, s. 52).

Aby nie doszło do sytuacji opisanych w cytacie pierwszym, moim zdaniem, miłość ta powinna być nacechowana adekwatnym uczuciem zarówno w stosunku do ogółu, jak i możliwie największej liczby jednostek i musi tu zachodzić koniunkcja. Wówczas epitet bezwartościowy w drugim cytacie zastąpimy wspaniałym. Co z tego wynika? Nie uda się nigdy zbudować wspaniałego społeczeństwa bez ludu, zwanego przez niektóre elity motłochem. Czyż to nie proste? Nie uda się nigdy zbudować wspaniałego społeczeństwa w oparciu tylko (mówiąc to w uproszczeniu) o cztery władze, wszelkiej maści elity (w tym tzw. celebrytów) i przedsiębiorców (ludzi decyzyjnych). Musi być zaangażowany prawie cały Naród. Stąd krok do idei niepodległości wewnętrznej, którą postuluje. Przemawia za tym rozsądek i pragmatyzm, a nie idealizm. Nacznia są bowiem połączone. A skoro, jak pisze Norwid, jesteśmy wspaniałym Narodem (bo mamy wspaniałego ducha), to mamy zadatki na zbudowanie wyjątkowo wspaniałego społeczeństwa, tylko trzeba w sposób nowoczesny popracować z ludem. Wiele narodów powinno nam zazdrościć, że jesteśmy wspaniałym Narodem, a tymczasem my chcemy się wynaradawiać. Nie chcemy budować wspaniałego społeczeństwa, mimo wielu trafnych wskazówek Norwida, i doprowadzić do propagowanej przez niego metanoi Narodu zgodnej z zasadami niepodległości wewnętrznej.

Nie ma nadludzi i nigdy nie było (poza Jezusem Chrystusem, który był jednak nie tylko Synem Człowieczym, ale i Świętym Bożym, Mesjaszem), wszyscy wobec Boga jesteśmy równi. Ateiści i grzesznicy nie powinni się chlępić, że czasem życie im przebiega bezproblemowo, a część ludzi pobożnych i wierzących doznaje różnych życiowych zwątpień i niepowodzeń. Jak pisze Tomasz Kempis w znanym dziele: *O naśladowaniu Chrystusa* (Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2018, s. 240): „Niewiernych i grzeszników diabeł nie kusi, bo już ma ich w ręku, wiernych zaś i pobożnych **kusi i dręczy** [m. p. – A. S.] na różne sposoby”.

Myśl zrodzona przez takich filozofów, jak Friedrich Nietzsche i Thomas Carlyle powinna nam być Polakom całkowicie obca. Friedrich Nietzsche myli się kardynalnie w stwierdzeniu, że „W niebie brakuje wszystkich interesujących ludzi”. Zapomina chociażby o wszystkich wyniesionych na ołtarze świętych Kościoła chrześcijańskiego, a także o całej rzeszy obywateli, którzy się zasłużyli bardzo, zgodnie z przedstawionym przeze mnie relatywizmem obiektywnym (Bóg jako sędzia sprawiedliwy i miłosierny chyba taki właśnie sąd dokonuje), a odeszli do Boga z tej Ziemi bezimiennie, względnie nie w panteonie wielkich sław. Czyż nie czas zwrócić na takie osoby baczną uwagę i odpowiednio wysoko je doceniać, aby nie odeszli zapomniani? W polskiej historii XX wieku w moim mniemaniu nie było na szczęście „nadeludzi” w rozumieniu Friedricha Nietzsche, czy Thomasa Carlyle’a (choć zdarzały się niezwykle wartościowe jednostki) i mam nadzieję, że np. z okresu międzywojennego wiele osób, w tym polityków, uzyskało przepustkę do nieba. Odnowiciel świata Jan Paweł II to w mojej ocenie jednak już całkiem inna historia.

Moja koncepcja osądu poszczególnych kategorii ludzi przez Boga oraz zależności pomiędzy genetyką, a sposobem tego osądu (a więc wagi sprawiedliwości stosowanej przez Stwórcę) jest tylko teorią zwykłego śmiertel-

dokończenie na str. 30

Jestem

dokończenie ze str. 29

nika, a więc osoby bardzo niedoskonałej. Jak pisze niemiecki filozof Max Scheler (*Sfera absolutu, a uznanie realności idei Boga*, [w:] *Wolność, miłość, świętość*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 125): „Mądrość tej [Bożej] osoby nieskończenie góruje nad mądrością skończonych osób i ...zatem wgląd moralny tej realnej [Osoby] nieskończenie góruje, jeśli chodzi o pełnię [swych] wartości, nad naszym wglądem, jeśli zaś chodzi o adekwatność, to musi być absolutnie adekwatny i [wolny od] możliwej iluzji oczywistości – ...nasz wgląd moralny [zaś] może być tylko o tyle adekwatny i oczywisty, o ile (w odniesieniu do wartości uchwytnych dla każdej osoby, stanowiących [tylko] część pełni wartości, jakie ma przed sobą Bóg) pozostaje jednomyślny i zgodny z Bożymi aktami wglądu”.

W Ewangelii według św. Jana, Chrystus mówi: „przyszędłem na ten świat, aby sądzić. Ci, którzy nie widzą, odzyskają wzrok, ci zaś, którzy widzą, staną się ślepcami” (J9,39). Sąd nie jest więc wydawaniem wyroku Bożego na wzór ziemski, ale ukazywaniem tajemnic naszego serca. Ci, których uczynki są złe, nie zbliżają się do światła. Jezus nie potępia jednak nikogo. Szanując ludzką wolność, dopuszcza, aby ci, którzy chętnie się tym, że sami widzą wszystko najlepiej, popadali w coraz większe zaślepienie. Tym zaś, którzy pragną widzieć, Jezus przywraca wzrok. W świetle powyższego bardzo ważne jest zatem, żeby każdy Polka i każdy Polak postawili się niejako w pozycji ewangelicznego celnika z przypowieści o celniku i faryzeuszu, zaczęli postępować w swoim życiu zgodnie z opisanymi tu powyżej zasadami niepodległości wewnętrznej, gdyż wówczas Jezus Chrystus przywróci im wzrok. Jak pisze bowiem św. Katarzyna ze Sieny, co możemy uznać za puentę niniejszego eseju: „Przez bliźniego doświadcza się w sobie cnoty cierpliwości przy sposobności krzywdy, której się od niego doznaje. Człowiek doznaje pokory przez pysznego, wiary przez niewiernego, nadziei przez zrozpaczonego, sprawiedliwości przez niesprawiedliwego, litości przez okrutnika, łagodności i dobroć przez gniewnego”. ♦

Przypisy:

1. C. K. Norwid, *Pisma wybrane. Poematy*, PIW Warszawa 1983, Wyd. III, *Promethidion, Epilog VII*, ss.316–317.
2. C. K. Norwid, „*Gorzi to chleb jest polskość*”. *Wybór myśli politycznych i społecznych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków – Wrocław 1984, s.134.
3. Mt. 6,19 i 24.
4. Łk. 8, 15, szerzej na temat niepodległości wewnętrznej wypowiada się Jezus w Ewangelii wg św. Łukasza (Dobry użytek z pieniądza: Łk. 16, 9–13).

Antologia „Akantu”

Ukazała się Antologia „Akantu” za lata 2018–2022. Zawiera ona spis autorów z tego okresu wraz z ich sylwetkami oraz fotografiami, a także – co jest ważne dla literaturoznawców – spis recenzji i opracowań twórczości. Antologię taką wydajemy co 5 lat, dzięki czemu bardzo łatwo można znaleźć poszukiwany utwór. Antologię można nabyć korespondencyjnie w redakcji „Akantu”.
Cena wraz z przesyłką: 35 zł
Nr konta: 03124011831111001002291025

Anita Nowak

Mafijne klimaty w Operze Nowa



XXX jubileuszowy Bydgoski Festiwal Operowy zainaugurowano arcydziełem opery komicznej i bel canta Gaetano Donizettiego „Don Pasquale” w reżyserii Pawła Szkotaka, który to tytuł już w 2019 roku zaprezentowała na BFO Łotewska Narodowa Opera i Balet z Rygi w reżyserii Giorgio Barberio Corsettiego. W sumie to już trzecia inscenizacja opery Donizettiego pokazana na festiwalowej scenie nad Brdą. Bo w roku 2009 też na otwarciu imprezy publiczność obejrzała rodzimą realizację „Napoju miłosnego” w reżyserii Krzysztofa Nazara.

Akcję bydgoskiego „Don Pasquale”, Paweł Szkotak, podobnie, jak Corsetti przesunął o sto lat; do epoki, kiedy to w świecie sztuki znaczącą pozycję zajmować zaczął film. Zabieg ów nie tylko przydał dziełu ponadczasowości, ale i stworzył dużo ciekawsze możliwości inscenizacyjne. A Bydgoszcz poszła jeszcze o krok dalej, niż Ryga, bo nie tylko uwspółcześniła akcję, ale też usytuowała ją w realiach środowiska nowojorskiej mafii lat 40. i 50. XX wieku. Dlaczego? Żeby rzecz dalej odsunąć od romantycznej liryki oryginalnego libretta, a bardziej skojarzyć ze współczesną rzeczywistością europejską.

Bohaterowie wzorowani są na postaciach z kultowego filmu Francisca Forda Coppoli „Ojciec chrzestny”. Ale choć między mentalnością Don Pasquale a Vito Corleone początkowo można znaleźć kilka paraleli charakterologicznych i mentalnych, z czasem one zanikają. Podobnie jak opisane w librecie Giovanniego Ruffini, patriarchalne klimaty męskiej dominacji nad otoczeniem. W miarę rozwoju akcji coraz większe są między postaciami pierwowzoru, a tym, co oglądamy na bydgoskiej scenie rozbieżności. I powstaje zrodzona z feministycznych chyba marzeń parodia wielkiego mafioza i jego świty. Wcielający się w postać głównego bohatera i pięknym basem śpiewający skomponowane przez Donizettiego arie Łukasz Jakubczak najciekawiej spośród męskich postaci odnajduje się w tej inscenizacji. Zgodnie z założeniem reżysera w miarę przebiegu akcji staje się coraz bardziej groteskowy. Ciekawie też brzmi głębokim basem Janusz Żak w świetnie też zagranej postaci Doktora Malatesty. Ale szczególnym powodem, dla którego koniecznie trzeba na

tę operę w Bydgoszczy pójść jest rewelacyjny sopran Magdaleny Czerwińskiej w partii Noriny. Tak cudownie prowadzone arie koloraturowe nieczęsto się słyszy.

Zbliżenie świata teatralnego do filmowej rzeczywistości umożliwia bardzo nowoczesna obrotowa scena, w jaką niedawno wyposażony został gmach Opery Nova. Dało to doskonale pole do artystycznie ciekawych działań scenografowi, Mariuszowi Napierale i tchnienia na scenę kinowej niemal iluzji. Zwłaszcza dzięki łatwym zmianom miejsc akcji i doskonałej współpracy autora oprawy plastycznej z reżyserem światła Maciejem Igielskim widzowie mogą ciekawie odnajdować się na przemian to w ponurych zaułkach nowojorskich dzielnic mafijnych porachunków, to znów w pełnych blasku salonach i buduarach rezydencji potężnego Vito Corleone. A ze ścian i ekranów subtelnymi obrazami wyłaniają się projekcje myśli i doznań bohaterów.

Ale w operze najistotniejsza jest muzyka i śpiew. A w „Don Pasquale” jest ona szczególnie interesująca. Choćby w efekcie ciekawego zróżnicowania instrumentów; perkusyjnych, drewnianych dętych, smyczkowych o niskich brzmieniach czy kotłów, które chwilami doskonale wydobywają minorowe klimaty, momentami zaś podkreślają komizm zabawnych sytuacji. A orkiestra pod dyktando Piotra Wajraka doskonale wydobywa z partytury maksimum tych różnorodności. Podkreśla też rodzące się w różnych momentach nastroje bohaterów i doskonale wspiera harmonię brzmieniową chóru.

Opera ta urzeka całym wachlarzem ciekawych, o oryginalnej melodyce arii. Czasem np. spokrewnionych z pieśniami neapolitańskimi w stylu popolarecco, jak w serenadzie Ernesta z ostatniego aktu. Rzecz sama w sobie daleka jest od monotonii. Przeciwnie. Zachwyca dynamiką i różnorodnością brzmienia, która w tym spektaklu została dodatkowo wsparta szeroką gamą wizualnych symboli, literackich i politycznych aluzji a także wzmacniających sytuacyjny komizm scenicznych działań. Dlatego każdego rodzaju odbiorca znajdzie w nim trafiającą do jego wrażliwości i zainteresowań sferę. ♦

**NOCLEGI
ŻNIN**
Stara
KAMIEDICA

5

ul. 700-lecia

tel. 602 242 061 • www.noclegiznin.eu

Ela Madreiter

dyptyk jesienny

1.
ugniatamy sofę
tym razem ramię w ramię

wpadamy jak osobne ćmy
między rozjaśnione strony

wyciskają z nas ostatnie światło
ale nie bronimy się już
przed śliską prasą

słabną nam tylko ręce
palce ściągna okoliczne nerwy

bierzemy się na ostatku w sztywne garści
podnosimy resztki oczu i brwi

ta mgła to zawsze
czy tylko listopad?

2.
znów doszło szumnie do upadku złota
duma opuszcza korony
naga prawda góruje
przelotne wiatry przewrotne
liczby pojedyncze gubią równowagę

między suchymi wersami
słabnie światła czułość
mуска plecy na odchodnym
i każe nam się lepiej uzbroić
w niecierpliwość ust

Jolanta Baziak

Plus minus nieskończoność
— ∞

Czuje twój oddech
To przecież jesteś ty
To wszystko moje

Nie pisz tak
jesteśmy jednym oddechem
stanowisz część mojej istoty
już nie jestem owym *Ja*
świat kamieni zwykłych a szlachetnych
z twoich dróg realnych w moich dłoniach
to mistyczne zjednoczenie
wody ognia i powietrza
nasza ziemia *tu i teraz*

czas nie istnieje
a jeżeli
jest tylko czułą skórą
wiesz o tym na naszym ziemskim łożu

trwa
plus minus nieskończoność
— ∞
stanowimy część wszechpotężnej Miłości

Paweł Wacek

Nie ma o czym mówić

I po co to wszystko, kiedy mnie tu nie ma
Łódówka, światło na klatce
Latarnie, maszynka do golenia, szczoteczka przy zlewie

I po co wszystko, kiedy ciebie tu nie ma
Wstawanie do pracy, kolejka w sklepie
Zimna kawa, odgrzewane jedzenie i czas

Za dużo czasu
Wiesz, że obliczyłem, że jeśli z grzeczności
Ominiemy mój temat, znikniesz
Że, jeśli zaraz nie pocuję twojego ciepła, zniknę

Ta żarówka, co pękła na zeszłe święta
Ciągłe brzęczy, ale już nie świeci

Szymon Florczyk

Kraina Cz.

gdzieś za warstwami szyb i mgły błyska
anemicznie ale kiedy wchodzisz w mój świat
to słońce jakby wturlało się do pokoju
lekkimi skokami ciepła

to jakby z chropowatej skórki obrać dzień
jak soczystą mandarynkę

Wojciech Trzciński

ONA-ON

kobieta
jak zegarek ze Szwajcarii
możesz bić nim w kamień
topić w fontannie
i działa
mężczyzna
jak zegar słoneczny
odrobinę chmurki
i wystarczy

Marek S.Podborski

Karmi nowa

Róża, którą przyniosłem ci
w jesiennym pąku śmierci
dla żartu
nagle rozkwitła
róża, co przyniosłem ci
dla
żar tu

Lucyna Dobaczewska

Cyganka

Miłość –
zahartowane w niekochaniu słowo

chcesz paniusiu prawdziwą znać
musisz ją zjeść

niby świeżą matwę
na białym talerzu

wtedy ona wstrzyknie ci w serce
czysty atrament –

powiedziała mi Cyganka

a usta miała złote
oczy jak dwa ametysty

Wiesław Marcysiak

Kieliszki się tłuką
A szampan rozlewa
Świat jest stworzony
dla pięknych księżniczek
Rozmawiałem z małpką
Mówi: twoja idealna twarz
wyschnie i pomarszczy się
jak jabłko
A potem będzie od ciebie czuć
alkoholem
Na nowo rozlega się muzyka.
To korki szampana strzelają
na koniec świata.

Marek S.Podborski

Shopka II

Superoferta, promocja, rabat,
świeżość, delikatność, czekolada
idealny krój, fason, trendy,
kup zakup, w tle kolędy

E-pistolo grafia

Listy zostały tylko do M
i dla samobójców
z czego część
seryjnych
traf
nie kiedy

Świąteczna dezynsekcja

Nastała biała bida
światła słów kolęda,
ale zanim stanę się menda
to jeszcze gnida

Trans misja

Przymierzyłem śmierć razem z wieszakiem
w lustrze tańczyłem z nią walca
w błyszczącym smokingu
i z czerwonym nosem kłowna
żeby ocieplić relację
na żywo

No wyRok

Dzwonił prawnik w sprawie lewaka,
który poszedł prosto, do tyłu,
pod prąd i kopnął
w kalendarz

Papier osy

Żegnaj Chester
został tylko zimowy field
i przester

Kolęda inwazyjna

Bracia patrzcie jenot!

Czesław Dawidowicz

Nokaut

Położył się zachowawczo, przed godziną dwudziestą.
Dookoła światła, normalni ludzie o tej porze nie śpią...
Najadł się dwa razy, by nie budził go głód w nocy.
Nakrył się grubą kołdrą i podwójną warstwą kocy.

Przed budzikiem chciał wstać do pracy.

Tymczasem brzuch pełny, serca przywołał drżenie.
Gorąc w sypialni nieżnośny, zamiast poduszki - kamienie.
Oka nie zmrużył wcale i lęk parszywy go dopadł.
Zasypiając obudził go budzik i był to swoisty nokaut.

Leszek Wierzchowski

Fraszki

Przyszłość Polski ?

Albo trzy morza –
Albo... obroża!

Niezaradni

Niezaradni są mazgaje!
Lecz im tak się nie wydaje...

Demokracja bez wyjątków

Czy to cieć, czy lepszy gość –
Wszystkim życie daje w kość.

Dwie prawdy

Inne są – prawda i mity
Dla plebsu i dla elity!

Inga Wręczyńska - Lankamer

Mysli

Spowiedź to żałosna wypowiedź człowieka,
chcącego zmiany stanu,
z rozpuszczonego na odpuszczony.

Nie świat jest dziwny
lecz ludzie,
którzy dziwić się już nie potrafią.

SATYRA

Juliusz Wątroba

minifraszki

W krzywym zwierciadle

Chudnie
cudnie.

Żmija plotkarka

Rada
gada.

Debata polityczna

Pieprzenie
na antenie

Pustej głowie

Dolej
olej.

Pamiętnik

Życie
w zeszycie.

Starość

Ofiara
zegara.

Leszek Kołodziejczyk

ZNIEWAGA

Usłyszał:
Jest pan już starszym człowiekiem

musiał
przełknąć tę zniewagę
jako suplement diety

Paweł Ziółkowski

Sentencje

Kto szuka spokoju, ten znajduje nudę.

Bierna większość staje się z czasem mniejszością.

Czas to lek, lecz wspomnianie niweluje jego działanie.

Nieunikniony konflikt jest do uniknięcia, ale za wysoką cenę.

Szacunek może istnieć bez miłości, lecz ta bez niego nie istnieje.

Bogactwo posiada wielu, ale większość z nich tego nie dostrzega.

Lucyna Siemińska

Bogumiła Salmonowicz i jej wyjątkowy *Pejzaż z tatuażem*

Pejzaż z tatuażem, to najnowszy, piąty już z kolei, tom poezji **BOGUMIŁY SALMONOWICZ** – pedagogki, wykładowczyni na uczelni wyższej, animatorki kultury i trenerki umiejętności społecznych. Książka została wydana w 2024 roku przez Fundację Duży Format a zrealizowano ją w ramach Stypendium Kulturalnego Miasta Elbląg. Autorka tym razem prezentuje wiersze pogrupowane w trzech odsłonach, zatytułowanych nieco przewrotnie *Męski*, *Żeński* i *Unisex*, chociaż oczywiście poruszane tematy nie przynależą do określonej płci i mogą wydarzyć się wszędzie i każdemu.

Bogumiła Salmonowicz już nas przyzwyczaiła do tego, że jej poezja do łatwej i beztroskiej nie należy. Odzwierciedla wyjątkową wrażliwość poetki, zdolność obserwacji, wnikliwość dostrzegania i analizy problemów w relacjach interpersonalnych, nie pozostaje obojętna na los drugiego człowieka. Wynika to poniekąd z zainteresowań zawodowych samej autorki i z jej wieloletniego doświadczenia w pracy terapeutycznej. Krótko mówiąc, w centrum poruszanej tu tematyki jest człowiek w sytuacjach trudnych, borykający się z problemami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Człowiek, któremu życie na tyle się skomplikowało, że przypomina balansowanie na linie, ostrej krawędzi wyborów, karkołomnych zakrętów, ale przede wszystkim człowiek, który utracił wiarę w siebie i swoje własne siły.

W *Pejzażu z tatuażem* inspiracją do wierszy stały się właśnie te trudne, bolesne a często i wstydlive aspekty codzienności. Mamy tu przemoc domową, gdzie domowy chleb powszedni stopniowo/ zamieniał się w pięciopalczaste płacki, nadmierna, chorobliwa kontrola bliskiej osoby, inność i lekceważenie przez bliskich, dom, w którym przy rodzinnym stole wrogość/ karmiła się milczeniem, pogoń za wciąż nowymi doznaniem kosztem stabilizacji życia, lęk przed odchodzeniem, samotnością, utratą bliskiej osoby, ostateczną rezygnację z własnego życia. W tym ostatnim przypadku, jakże znamienne są wersy z wiersza zatytułowanego *Teraz stoję obok*:
*Wykrzycz mi w twarz wszystko
 co cię przywiodło na ten obcy parapet
 na dwudziestym trzecim piętrze*

oraz z wiersza *Kiedyś*:

*Samobójcom sprzedalabym średnik, żeby nadal
 mogli pisać swoją historię. Nawet wtedy,
 kiedy ich wszystko się wali.*

W książce mamy też postać opuszczonego, samotnego ojca dźwigającego z trudem codzienne obowiązki, dla którego *Noce bywają mądre. Szeptem wskazują drogę/ od wspomnień do planów na każde jutro* i ludzi niepełnosprawnych, dla których *światy z pozycji wózków/ dyktują własne zasady przetrwania*.

Tak, ludzkie wybory nigdy nie mają

gwarancji szczęśliwego zakończenia. Obarczone są niepewnością i ryzykiem. Marzenia i wyobrażenia często nie przystają do rzeczywistości, a idealny świat, owszem byłby piękny, ale po prostu nie istnieje. Czasami jest trudniej, nawet najtrudniej. W wierszu *Rozwidlenia* poetka pisze:

*(...) Najtrudniej będzie
 zdecydować, jaki most przekroczyć, a jaki
 spać.*

a w wierszu *Efekt beczki soli*:

*Najtrudniej odkryć twarze tych,
 których będziemy kochać.*

Wydawałoby się, że ten cały problematyczny świat, zapętlony, pogmatwany, jakby był jakimś labiryntem bez wyjścia, pozbawionym sensu i nadziei, pozostaje w sprzeczności z wzniosłym duchem poezji. Otóż, nic bardziej mylnego! Wiersze Bogumiły Salmonowicz są przede wszystkim prawdziwe, zwięzłe i konkretne, ale przy tym subtelnie dotykają najczulszych strun, budzą refleksję i empatię, rozbudzają wrażliwość w stosunku do drugiego człowieka, bo w relacjach międzyludzkich nie ma chyba nic gorszego niż obojętność.

Autorka nie pozostawia czytelnika

z poczuciem bezsilności i beznadziei. Sprawnie, niemalże niezauważalnie, wpłata w utwory pewne wskazówki, jakby złote myśli. Wybrałam z nich następujące:

*Prawdziwy przyjaciel/ nie wyprzedza ani
 nie goni./ Idzie obok. (Zielony balonik)*

*Uczyliśmy się (...) I że miłość/ służy do
 ustalania gwiazdy przewodniej. (Muzykoterapia)*

*Sztuką jest przyjaść, a jeszcze/ większą
 podać dalej. (Na wewnętrznych wyspach)*

*A przecież wystarczy odwrócić głowę,/by
 dać szansę temu, co nadchodzi,/i cieszyć się z
 tego. (W życiu jak w pociągu).*

Najnowszy tomik poezji Bogumiły Salmonowicz, to książka niezmiernie interesująca, godna polecenia, głęboka w swej treści, ciekawa w formie. To książka, do której będzie się wracać niejednokrotnie, odkrywając wciąż nowe jej aspekty. Do przeczytania *Pejzażu z tatuażem* serdecznie zachęcam, a na zakończenie przytaczam w całości wiersz z tego tomu, zadedykowany Mirce Szychowiak – redaktorze książki.

Dowód

*Jest w świecie jakaś niepojęta
 siła, która każe przeżyć, jeśli
 nawet wydaje się nierealne.*

*Ta siła sprawia, że tam,
 gdzie splotą las,
 wyrastają dzikie kwiaty. ❖*

Bogumiła Salmonowicz „*Pejzaż z tatuażem*”, Wydawnictwo – Fundacja Duży Format, Warszawa 2024, s.56.



„TĘCZOWY ZAKĄTEK”

NOWOCZESNE OSIEDLE ZBUDOWANE NA BAZIE
 PONAD 30 LETNIEGO DOŚWIADCZENIA.
 UL. FILTROWA NA CZYŻKÓWKU W BYDGOSZCZY

SPRZEDAŻ MIESZKAŃ

☎ 604239030 ☎ 571338880

sim.bydgoszcz.pl

tugdzień i szkuner – Norberta Skupniewicza zmagania z metaforą miejsca

Trudno jest oczywiście wyrazić w tym lapidarnym, ograniczonym wymogami formalnymi tekście cały wielowymiarowy ogrom wątków, tematów, problemów, aporii, które **NORBERT SKUPNIEWICZ** ujawnił w swoich dwóch tomach poetyckich. Autor *tugdzień* oraz *szkuner* z niesłychaną, demiurgiczną wręcz swobodą operuje słowem, śmiałą metaforą i zaprasza nas do swojego literackiego świata, który powołał do istnienia dzięki niewiarygodnej malarskiej wyobraźni zaadoptowanej na potrzeby pisarskich reguł. Z natury rzeczy moja interpretacja będzie subiektywna, czyli zdeteminowana przez filozoficzne, literackie kategorie pojęciowe, które starałem się narzucić na fascynujący swoją duchową i intelektualną dzikością nurt poezji Skupniewicza. Co zatem wyczytałem w *tugdzień* oraz *szkunerze*?

Przede wszystkim warto zastanowić się nad tym, co łączy oba poetyckie tomy. Można naturalnie z przekorą stwierdzić, że reguły procesu edycyjnego, korektorskiego, drukarskiego itd. Mnie jednak tego rodzaju pragmatyzm nie przekonuje...

Dlatego chciałbym zaproponować czytanie *tugdzień* oraz *szkuner* poprzez odwołanie się do metafory miejsca. W neologizmie *tugdzień* zawarta jest informacja, która głosi, że w naturze miejsca zawarte może być oksymoroniczne napięcie pomiędzy tym, co dookreślone i tym, co nieokreślone. Każdy z nas instynktownie lub filozoficznie (czyli to Heraklit poprzez kategorię kosmosu) poszukuje swojego stabilnego miejsca w dynamicznej rzeczywistości. Z kolei *szkuner* już ex definitione jest takim miejscem, które chroni marynarzy przed nieprzewidywalnym chaosem mórz, oceanów, ale niestety również swoiście odgradza ich od uwodzącej tajemnicy wpisanej w naturę każdej wody, także tej wielkiej. Wypada również pamiętać, że to człowiecze, szczególne miejsce zlokalizowane „*tugdzień*” lub na „*szkunerze*” jest zawsze punktem oparcia do kolejnej, dalszej wyprawy. Ja za Al-Gazalim, sufickim mistykiem, powiem, że w stronę transcendencji, do nieodgadnionego Absolutu. Do tego rodzaju metafizycznej peregrynacji zapraszają mnie/nas wiersze Norberta.

Gdzie zatem szukać owego *tugdzień*? Warto zaryzykować i najpierw zagłębić się w myślach podmiotu lirycznego, a także każdego z nas. Na szczególną uwagę zasługuje wiersz *przedostatni* (jeden z niewielu w tym tomie obdarzony tytułem; czy to znaczy, że poeta przeznaczył mu jakieś szczególne zadanie?). Podmiot liryczny stawia w nim fundamentalne pytania dotyczące potencji ludzkiej myśli. Czy myśl człowieka zdolna jest do przekroczenia krawędzi ludzkiego życia? Czy jej potęgą predestynowana jest do oglądania rzeczywistości poza ową krawędź? A może jest to jedynie/aż objaw kreacyjnych zdolności ludzkich myśli? Z kolei o wspomnianej wielowymiarowości, wielotematyczności twórczości Skupniewicza świadczy umieszczenie w owym wierszu

dyskretnej, ale niesamowicie ekspresyjnej aluzji do wciąż trwającej krwawej wojny Rosji z Ukrainą. Czytelnika intelektualnie zniwala również swoboda czerpania z różnych mitologii i tworzenia z nich nowego świata idei. W omawianym wierszu „czterej bezradni” (czyżby niegdyś jeźdźcy Apokalipsy?) „włoką się” w stronę pogańskiego „świętego kamienia”. Stare mity upadają, ale czy powstaną nowe, a może ich rekonstrukcje? Początek odpowiedzi na te pytania znajduje się w wierszu *** *myśl – znikomy wyblask rozumny* (wiersz bez tytułu; cytuję pierwszy wers). To właśnie w tym utworze podmiot liryczny rozważa zjawisko potęgi i jednocześnie ulotności myśli. Okazuje się, że to właśnie ona charakteryzuje się potencją kreowania/odkrywania mitów. W ten sposób Skupniewicz wchodzi na drogę wskazaną już przez Brunona Schulza w *Mityzacji rzeczywistości*. Od siebie dodaje subtelny, skrzęcający się paradoksem refleksję na temat trwałości myśli, która „wkuwa się imieniem w bryle czasu”, a jednocześnie „próchnieje”, czyli przemija. Odchodząc w przeszłość pamięci, potrafi jednak jeszcze „osłepić strachem wyimaginowanej boskiej grozy”. Jest więc ciągle mitotwórcą. Niestety współczesny paradygmat uprawiania nauki nie dostrzega wartości mitologizowania/mitotwórstwa. Być może dlatego już w tytule kolejnego wiersza (*** / *nikt przecież nie sfotografował muzyki myśli ani boga* /) czytelnik z zapartym tchem obserwuje tę rozgrywającą się w przestrzeni poetyckiej kolejną rekonstrukcję sporu pomiędzy pozytywistyczno-neopozytywistycznym widzeniem świata a potęgą ludzkiej, twórczej, demiurgicznej myśli. To właśnie z nią tyle nadziei na odrodzenie kultury europejskiej wiązał Mikołaj Bierdiajew. Dowodem jej zdolności do odradzania mitów jest przywołanie w wierszu wedyjskiego boga Indry i jego transcendentnych potencji.

Szczególne miejsce w poetyckim uniwersum omawianego tomu zajmuje *** *ani to noc kupały*, czyli szczególny, odrębny poemat na cześć odwiecznej tajemnicy istnienia. Właśnie ów tekst rozpoczyna drugi poziom literackiego eksplikowania fenomenu miejsca „*tugdzień*”. Podmiot liryczny mówiący w owym poemacie stwierdza, że znajduje się ono w demiurgicznej mocy słowa. Chcąc wyjaśnić immanentny sens zaprezentowanej sugestii, należy rozpocząć od poetyckiej konstatacji na temat istnienia pewnego rodzaju napięcia gnozeologicznego, którego literacką manifestacją jest opowieść o kwiecie paproci. Stanowi on symbol rodzącego się w umyśle człowieka nabożnego pragnienia rozpoznania odwiecznej tajemnicy, która jest fundamentem kultury europejskiej. Zaprzeczeniem tego rodzaju postawy jest swoista poznawcza bezceremonialność, którą w omawianym poemacie reprezentuje „inteligentna ciekawość”. Niestety sygnalizowana bezceremonialność może doprowadzić do zniszczenia tajemnicy, a przecież takie tendencje w historii myśli

europejskiej były obecne – wystarczy wspomnieć o sporze pomiędzy oświeceniem i romantyzmem. Jednakże podmiot liryczny sugeruje, że substancjalne zniszczenie tajemnicy w kulturze nie zapewni żadnej korzyści. Jest raczej dowodem swoistej bezradności umysłu. Dlatego umysł powinien próbować zbliżyć się do tajemnicy. Może zrobić to poprzez kontemplację, medytację, o których mówią wielowiekowe tradycje różnych religii. Nie znaczy to jednak, że ten rodzaj aktywności duchowej tożsamy jest z poznaniem teologicznym. Podmiot liryczny wydaje się podzielać w ten kwestii obawy arabskiego, średniowiecznego filozofa Ibn-Ruszy (Awerroesa), który teologiczne poznanie Boga ewidentnie dyskredytował. W poetyckiej narracji pojawia się wreszcie stwierdzenie, że „teolog znajduje się między bogiem a prawdą”. Natomiast w kolejnym kroku podmiot liryczny zaczyna już badać moc poetyckiego poznania (o tego rodzaju poznania wspomina także Jacques Maritain) i testować jego potencje do literackiego wyrażenia Absolutu. Rozpoczyna się zatem realizacja zapowiadanej próby dookreślenia owego „*tugdzień*”, które sytuuje się w demiurgicznej mocy słowa. Bardzo szybko podmiot liryczny dostrzega jednak problemy związane z werbalizacją doświadczenia transcendencji, o których wspominali przecież chrześcijańscy mistycy. Dlatego oświadcza: „stan ezoteryczny umysłu nie zmieści się w formie doraźnie literackiej”. Czy jest konstatacja na temat słownej, poetyckiej bezradności wobec nieoznaczoności Absolutu? Oczywiście, że nie, ponieważ podmiot liryczny zaczyna swoją duchową, ale przecież również poetycką, czyli werbalną podróż w Tajemnicę wolności Boga, który wybrał ujawnienie się człowiekowi poprzez osobę. Jest to oczywiście echo dylematów Mistra Eckharta dotyczących ludzkiej zdolności do poznania powierzchni i głębi Boga. Podmiot liryczny podąża wreszcie tropem sięgającej jeszcze pitagorejczyków wizualizacji trójkąta równobocznego (ukazującej porządek kosmosu), która dzięki zaakceptowaniu tradycji greckiej filozofii przez chrześcijaństwo stała się symbolem Tajemnicy Trójcy Świętej. Czemu jednak mają służyć te duchowe peregrynacje? Odpowiedź może być tylko jedna. Ich celem jest zbudowanie własnej, wykorzystującej demiurgiczną moc słowa, poezji, opowieści o istocie Absolutu/Boga. Takiego dzieła podjął się Słowacki w *Genezis z Ducha*, a także Bruno Schulz w swojej *Wtorej Księdze Rodzaju*. Widomym znakiem tego rodzaju prób podejmowanych w *** *ani to noc kupały* jest wypowiedzenie przez Skupniewicza własnej aporii określającej fenomen Boga: „ani jest-nie jest”. Zawarte w niej dziedzictwo teologii negatywnej Bazyliidesa, Pseudo-Dionizego Areopagity subtelnie wchodzi w dyskusję z biblijnym „Jestem, który jestem” (Wj 3,14). O gnostycznych ambicjach poety świadczy również próba refleksji/rewizji archetypów kosmiczno-estetycznych, która manifestuje

się za sprawą pytań:

„czy ład jest piękny / nieład czy jest niepiękny”

Czy poemat *** *ani to noc kupały* objawia czytelnikowi sygnalizowaną gnozę? Nie, ale jest pewnego rodzaju zapowiedzią. Jej swoistym zwiastunem jawi się poetycka wizualizacja ikebany, która za sprawą kunsztu ogrodnika/kwiaciara zawsze stanowi próbę odczytania niewiadomego wpisanego w porządek ludzkiej, ale i kosmicznej egzystencji. Owego niewiadomego nie rozprasza jednak deklaracja podmiotu lirycznego, który głosi, że:

„tajemnicą bytu Wszechświata
jest intelektualny brak motywów istnienia
Wszechświata”

Brak jednoznacznego odczytania tajemnicy, niewiadomego nie jest jednak nasycony pesymizmem. Jeśli nawet nie można racjonalnie wytłumaczyć faktu istnienia rzeczywistości, to zawsze warto próbować, czyli właśnie istnieć. Dlatego w wierszu *** *słowo obecności*... podmiot liryczny przeciwstawia się wszelkim uproszczeniom, które wpisane są w redukcjonistyczny paradygmat współczesnego uprawiania nauki. Nie zgadza się więc, aby „słowo obecności – jestestwo – wyeliminowano miałą” kategorią << bytu >>. Oczywiście wdaje się w tym momencie w śmiałą dyskusję z całymi pokoleniami filozofów, ale czytelnik bardzo szybko rozpoznaje, że nie chodzi tutaj o deprecjację filozofii, ale o sprzeciw wobec wspomnianego już redukcjonizmu. Z tego właśnie powodu podmiot liryczny tęskni do możliwości uzyskania wglądu (mistycznego? gnostycznego?)

między Boga i Prawdę. Do takiej potencji filozofii wzdychał również przywoływany już Mikołaj Bierdiajew. Tak sprecyzowana tęsknota manifestuje się u podmiotu lirycznego potrzebą malowania. Czyżby poezja nie była jednak wystarczająco precyzyjna, a może nie jest aż tak metaforyczna jak szuka malarska?

Czy uwolnienie od owych metafizycznych dylematów przynosi ostatni wiersz tomu, czyli *** *tu-gdzieś*...? Warto w tym miejscu zauważyć, że zapis jego tytułu różni się od zapisu tytułu tomu. Poeta w swoim finałowym, niezwykle lapidarnym utworze pomiędzy tu i gdzieś wprowadza myśl. Wypada pokusić się o stwierdzenie, że chce w ten sposób graficznie zasygnalizować odnalezienie, poszukiwane miejsce. Wierzy, że może ono ochronić przed starszą siostrą życia – śmiercią. To tylko tyle dodaje jestestwu poezja, sztuka? Aż tyle...

Z omawianą metaforą miejsca związany jest również tom *szkuner*. Wspomniana metafora funkcjonuje w nim w dwóch wymiarach. Ten pierwszy ujawnia się w tytułowym *szkunerze*, a *przejawia* się za sprawą fenomenu morza, które od wieków symbolizowało ludzkie życie wraz z jego sztormową dynamiką, sprzecznościami i chwilami cudownego uspokojenia. To swoiste falowanie pomiędzy wiatrem i flautą ilustruje ponadczasowy porządek rzeczy. Dlatego w przywołanym wierszu tak wiele jest manifestowanej przez podmiot liryczny miłości do żeglowania. Czytelnika urzeka kunsztowny dobór morskiego słownictwa, które uwypukla autentyczność doznań podmiotu lirycznego – życiowego żeglarza. W pierwszy wymiar metafory miejsca wpisuje się również wymowa wiersza *gdzieżby indziej*. Już w tytule można dostrzec ślad immanentnego dialogu z tomem *tugdzieś*. Wyrażenie „gdzieżby indziej” stanowi dookreślenie i wzmocnienie zdecydowanie enigmatycznego „tugdzieś”. A zatem w jaki sposób to miejsce *gdzieżby indziej* determinujące ludzkie jestestwo? Chcąc je literacko zwizualizować, poeta posłużył się w swoim utworze opisaniem maski, która ułatwia człowiekowi nurkowanie i nagle zaczyna przepuszczać do swojego wnętrza wodę. W ów niesłychanie dramatyczny sposób dociera do czytelnika prawda o tym, że zachęca ona wprawdzie do eksploracji wodnej głębin, ale jednocześnie stanowi jedyne i niestety bardzo wątpliwe zabezpieczenie przed morskimi niebezpieczeństwami. Z drugiej jednak strony ta delikatna granica wydaje się jedynie podkreślać swoistą tożsamość ludzkiej cielesności z wodą, która stanowi jej główny składnik. Czy opisana maska nie wzmacnia równocześnie pewnego rodzaju intelektualnej/duchowej pokusy zapytania o możliwość zacierania/przekraczania granicy pomiędzy wodami ciała i wodą morskiego żywiołu. Warto także zaryzykować stwierdzenie, że jest to ponowne rozmyślanie nad podejmowanym przez mistyków wielu religii problemem rozplynięcia się ludzkiej duszy w oceanie Boga.

Poszukując w omawianym tomie przykładów eksponowania fenomenu metafory miejsca jako manifestacji demiurgicznej mocy słowa, wypada zwrócić uwagę czytelnika na kolejny wiersz/poemat *rozdział*

pierwszy. Niemal instynktownie dostrzeże on manifestujące się w tekście nawiązania do ks. Rodzaju, a co za tym idzie również do jej literackich reinterpretacji dokonanych m.in. przez wspomnianego już Słowackiego oraz Schulza.

O apokryficzności *rozdziału pierwszego* świadczy przede wszystkim poetycko i metafizycznie śmiała rewizja genezy świata. Podmiot liryczny głosi:

„Najpierw była woda
-
potem wyrzeźbiłeś kielich
-
kielichem ofiarnym jest ten w rubinowym kamieniu
cięty”

Z kolei ezoterycznie intrygujące jest przeciwstawienie owego rubinowego kielicha świętemu Graalowi, które manifestuje się następującymi strofami wiersza:

„Graal zawładnął wyobraźnią bardziej
niż rubinowy doskonały w krasie”

Następnie pojawia się jednoznacznie sformułowana deklaracja o potrzebie poszukiwania owego rubinowego klejnotu. Czyżby była to aluzja do odwiecznej gnostycznej idei o poszukiwaniu fundamentalnej wiedzy, gnozy o naturze rzeczywistości? Wiele znaków zapytania wywołuje także krytyczne nawiązanie do Janowego „Na początku było Słowo” (J 1,1), a które w poetyckiej transkrypcji ma postać: „na Początku było Słowo” (słowo początek jest pisane przez poetę wielką literą). Podmiot liryczny przekonuje, że z ontologicznego punktu widzenia „Słowo” nie może istnieć przed zapisaniem go przez autora. Wdaje się w ten sposób w dyskusję z tradycją grecką, która nauczała o Logosie istniejącym niezależnie od człowieka, a także przekonaniem Żydów o istnieniu Tory spisanej i niespisanej. Czy tego rodzaju deklaracje świadczą o tworzeniu/odkrywaniu przez poetę własnej gnozy o istocie rzeczywistości? Myślę, że tak, a świadczy o tym m.in. metafizycznie doniosłe, nowe odczytanie kategorii Dobra i Zła (poeta zapisuje je wielką literą, czyli na sposób manichejski). Dlatego pozwala także wypowiedzieć podmiotowi lirycznemu poniższe słowa:

„Zło mogło przybyć już wtedy
zanim przybłąkało się Dobro niepewne a bezdomne”

To zaskakujące zedomowienie „Zła” w świecie i „bezdomność Dobra” prowadzi do zasadniczej zmiany w narracji o stworzeniu, ale podróz ku tego wiedzy każdy musi przebyć już indywidualnie – zachęcam do lektury.

Od strony graficznej okładki tomów wierszy Norberta Skupniewicza uwodzą wysmakowanym ascetyzmem. Tom *tugdzieś* zawiera również dwa, wzajemnie współbrzące rysunki autora, które stają się swoistą uczą dla oczu czytelnika. Bardzo dobra techniczna i edytorska jakość wspomnianych tomów zawdzięczają oczywiście niezawodnemu wydawnictwu Atena.

Zapraszam do lektury poetyckich, duchowych, ezoterycznych światów pomieszczonych *tugdzieś* oraz na *szkunerze*... ♦

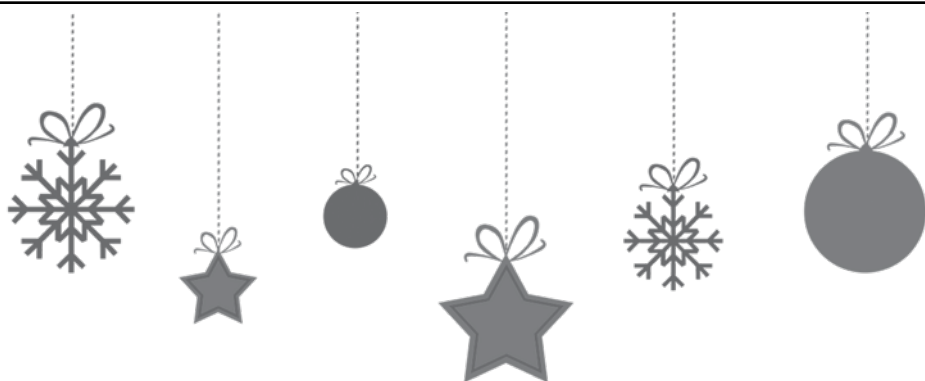
N. Skupniewicz, *tugdzieś*, Wydawnictwo Literackie ATENA, Poznań 2023, s. 88.

N. Skupniewicz, *szkuner*, Wydawnictwo Literackie ATENA, Poznań 2023, s. 82.



Szybki INTERNET
światłowod
w Twoim domu
- skorzystaj już dziś
Skontaktuj się z nami:
InoNet
Poznańska 225
88-100 Inowrocław
TEL. 790-866-797
biuro@inonet.pl
www.inonet.pl

Jolanta Baziak ● Marian Lech Bednarek ● Marta Otfinowska-Blixt ● Piotr Chruściel
Dorota Czerwińska ● Czesław Dawidowicz ● Lucyna Dobaczewska
Radosław Domazet ● Katarzyna Dominik ● Robert Drobysz ● Szymon Florczyk
Igor Frender ● Krzysztof Gołębiewski ● Wiesław Hawełko
Daniela Ewa Zajączkowska-Hynas ● Jacek Jaszczyk ● Artur Jocz ● Jacek Kasprzycki
Jakub Kawalek ● Leszek Kołodziejczyk ● Krzysztof T.Konecki
Barbara Kwiatanowska ● Inga Wręczyńska-Lankamer ● Marcin Lenartowicz
Celina Lesiewicz ● Bogdan Łoś ● Ela Madreiter ● Wiesław Marcysiak
Michał Mazurkiewicz ● Anita Nowak ● Stefan Pastuszewski
Barbara Dombrowska-Pietrzykowska ● Jadwiga Pstrusińska
Marek S.Podborski ● Lucyna Siemińska ● Michał Skrętek ● Piotr Szczepański
Stanisław Topaz ● Wojciech Trzciński ● Paweł Wacek ● Juliusz Wątroba
Leszek Wierzchowski ● Paweł Ziółkowski



*Radości Bożonarodzeniowych i błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku
 życzy Czytelnikom, Autorom i Współpracownikom
 Redakcja „Akantu”*

*Będzie to dla nas 28. rok istnienia, aby mimo trudności materialno-organizacyjnych
 był równie udany w naszej służbie dla literatury i szeroko pojętej kultury.*

Fundatorzy Akantu

Paweł Banach	Krzysztof Konecki
Wojciech Bieluń	Zbigniew Kwieciński
Andrzej Bogucki	Piotr Łączyński
Anna Budzyńska-Cicha	Tomasz Mickiewicz
Maria Magdalena Czapińska	Maria Nowakowska
Ewa Dachtera	Jerzy Nowotczyński
Tadeusz Dejnecki	Jan Organ
Zygmunt Dekiert	Barbara Orlikowska
Piotr Dmochowski	Teresa i Bronisław Pastuszewscy
Leszek Droszcz	Grzegorz Pełczyński
Jakub Stanisław Domoradzki	Zofia Ratajczak
Mateusz Dworek	Roman Rzucidło
Andrzej Gierach	Andrzej Sepioł
Jerzy Cyryl Grupiński	Marek Słomiak
Eleonora Górka	Janina Sokołowska
Katarzyna Grażyna Jeziółkowska	Jerzy Stasiwicz
Ryszard Jacek Juszczyk	Krzysztof Stępień
Wojciech Karpiński	Marek Szulakiewicz
Piotr Bartosz Konopnicki	Elżbieta Vetter
Olga Lalić-Krowicka	Krystyna Wojciech-Ratajczak
Henryk Kusek	Joanna Zientecka
Paweł Kuszczynski	



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury*



Redaguje kolegium:

Jolanta Baziak – redaktor naczelna
 Stefan Pastuszewski – sekretarz redakcji
 Roman Sidorkiewicz – redaktor
 Marek S. Podborski – redaktor działu poezji
 Juliusz Rafeld – kierownik działu imprez
 Martyna Kurowska – redaktor graficzny
 Malwina Witucka-Krygier – redaktor techniczny
 Wojciech Hetman – redaktor wydania internetowego
 Sławomir Krzyśka – redaktor

Wydawca: Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych

Adres redakcji: ul. Dworcowa 62/1
 85-010 Bydgoszcz, tel./fax 052/321 33 71
 ✉ e-mail: akant24@wp.pl
 www.akant.org

Konto:
 Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych
 Bank PEKAO SA I Oddział Bydgoszcz
 03 1240 1183 1111 0010 0229 1025
 Druk: MAGENTA, tel. 052/328 72 77
 85-066 Bydgoszcz, ul. Konarskiego 2

RADA REDAKCYJNA:

Rafał Berger, Marek Pietrzak - przewodniczący,
 Wojciech Reszka, Tadeusz Pikul

Nakład 2 000 egz.



917714291905009



12